

PREEDPŁATA:

Z pras. poczt. w Peterb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gułd. 18. S. i. 4. marek 24, 13 i 6, frank. 30, 15 i 8. Opatrzania po k. 15 od wiersza. **Bekalamy** (dotyczy w tekście) po k. 30. N-r-a pojed. k. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pora. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i administracji: Flac W. Trosna, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor prawnik. Interes. codz. od 11-12 r. W zarzą. agencyo „Kraju” (Rajchman i Frenkel, Senat. 15) prawnik. opłom. s. Król. limer. przedpł. i wyl. s. Warm. Rekr. agencyo „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Ławo: kaiser. Gubry. 1. Schmidt. Kraków: a G. Ge. behnera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer dzisiejszy, wraz z dodatkiem literackim i dodatkiem, ma str. 32.

TREŚĆ N-ru 3:

Słowo wstępne: Znaczenie ostatnich obrad w sejmie rzeszy. Życzenia szlachty sybirskiej i program rządu. **Korespondencye «Kraju»:** z Lwowa, p. Iwana Franko; z Odessy, p. Długosza. **Sprawy bieżące:** Wydalania pruskie. Z sądów. Proces socjalistów w Warszawie. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Z tygodnia. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Cześć ekonomiczna. **Doniesienia. Ogłoszenia.**

DEJĄC LITERACKI: Mickiewicz w studjum Piotra Chmielowskiego, p. *Józefa Tretliaka*. «Autori XIX-go wieku» studjum Piotra Chmielowskiego, p. *Ostoję*. Ze świata naukowego (Z pracowni prof. Wróblewskiego), p. *Józefa Rostańskiego*. Slimak, nowela *Iwana Franko*. Trzej przywódcy jakobińscy, p. *H. Taine’a*. Nowości literackie: (Jan Bystron): «O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łużnicy w Księstwie cieszyńskim», Bolesław Erzprzik: «Der Text der Guesner Predigten Kritisch beleuchtet. Einleitung zur Abhandlung», p. *A. J. Porzeuskiego*; Czajkowski Michał: «Legendy», p. *H. Bięgołajca*; Dygasiński Adolf: «Von Molkens», p. *M. B. Opuszał*. Kronika literacko-artystyczna. Książki nadesłane do redakcyi «Kraju». **Odcinek:** Na dorobku, powieść p. *Ostoję*.

Petersburg, 18 stycznia.

Rada związkowa rzeszy niemieckiej dnia 11 (23) stycznia złożyła poprostu wotum nagany sejmowi rzeszy względem polityki wydalania pruskiej ad acta, oświadczając, że przytem jedrośnośnie i za pożytecznością wydalania i za wyłączną kompetencją rządu pruskiego w tej materji. Rada związkowa złożona jest z 58 członków mianowanych od rządów i działających wedle udzielanych immandatów; z tych 58-iu głosów, 17 należą do Prus, 20—do większych państw rzeszy, 21—do drobniejszych. Przewodniczy jej kanclerz. Ze żaden z państwowych rządów w rzeszy nie zerzece wejść w kolizję z wolą króla-cesarza, który już od początku sprawy ujął tę wolę przez swoje orędzie, szerególnie, że nie zerzece tego uczynić w materji, tyżającej się tylko Prus i tylko obokrajowców w tych Prusach, to było bardzo łatwe do przewidzenia. Wniosek Windthorsta w sejmie rzeszy był też w ten sposób ułożony, żeby, nie pociągając za sobą żadnych bezpośrednich praktycznych rezultatów i nie wstawiając się nawet do rady związkowej, jako do drugiego czynnika prawodawczego w rzeszy, aby przyczyniła się do zahamowania praktyk banycyjnych, posłużył tylko, jako protest. Sejm rzeszy, złożony z 382 przedstawicieli, bezpośrednio przez ludność powszechnem głosowaniem obranych, uznał, że wydalania szkodzą interesom narodu niemieckiego; uznał on przytem, że nie są, ani w zakresie swoim, ani w środkach wykonywania, uzasadnione. Sejm, w drugiej części swojej rezolucyji, uchylił wszelkie posiadzenie o to, że się solidaryzują z uważanym przezeń za niemoralny i szkodliwy środkiem, a w pierwszej—stawi, co nazywają niemiecy, *eine Machfrage*, spór o kompetencję, na zasadzie art. 14 p. 1 ustawy rzeszy, poparty tak mocnymi do-

wodami, że ze strony przeciwnej ani usiłowano tych dowodów obalać. Wobec wiadomego przeciwiwistwa w samej zasadzie drugiego czynnika prawodawczego—rady związkowej, wobec tego, że wydalania dotyczą żywiołów, uważanych wprost za wroga niemiecom albo przynajmniej za nieprzyjazne, nakoniec, że rzecz sama jest bardzo nowa, w której zaognienie konfliktu miałyby bardzo mało zwolenników, a samo postawienie kwestyji, jako na przyszłość otwartej, posiada wielką doniosłość i znaczenie, musimy przyznać, że przyjęcie tak umiarkowanego wniosku, jakim był wniosek Windthorsta, uważamy jako największą, jaka w danych warunkach możliwą była, wygraną. Do tego rezultatu, w bardzo małym chyba stopniu przyczynili się mówcy z koła polskiego w sejmie rzeszy. Oddając zupełną słuszność sumiennoci opracowania przedmiotu w mowie posła ks. Jazdzewskiego i zużytkowaniu przezeń aż do zbytku cyfr, dat i cytaty z autorów, traktujących o prawie międzynarodowem, wyznajmy, że postulat wniosku o nowej roboracyi wiedeńskiej, znacznie wybladył, traktatów z 1815 r. na korzyść polaków, mało chyba może rozczulić i do akcyi jakiegokolwiek pobudzić niemieców w chwili dzisiejszej, zaś postulat o wydaniu osobnego prawa względem obokrajowców, wykonaniu art. 4 ustawy rzeszy wytrać z pod nogi wnioskodawców grunt prawny, bo osnuty był na przypuszczeniu, jakoby prawa w tej materji nie było i należało je tworzyć, gdy przeciwnie, wykroczenie polityki pruskiej przeciwko ustawie rzeszy zawiera się w tem właśnie, że rozpoczęła wydalania, pomijając art. 4 ustawy rzeszy, poddający zwierzchniemu dozorowi związku i jego prawodawstwa wszelkie przepisy o wolności pobytu, osiadania, pasportach, policyi względem obokrajowców i zarobkowania. W ogólności, w tej, tak ważnej dla koła polskiego dyskusyji ujawniła się znouw nieruchomości, trzymanie się rutyny, niełatwe orientowanie się wśród całkiem nowych kombinacyi politycznych. Uderzająca nowość sytuacji, w tem właśnie polega, że potępienie wydalania, a załem ujęcie się za wydalaniem, były owocem koalicyi najniespodzianie sprzymierzonych w jednym wspólnym celu żywiołów, pomiędzy którymi były i polakami, jako narodowosciami, nieprzejednane i nieprzyjazne. Socjalista-demokrata Liebknecht powoływał się na przewagę niemieckiej kultury. Poseł Rickert z Prus wschodnich zapowiedział się, jako przeciwnik wszelkiej sentymentalnej polityki, jako stronnik uprawnienia państwa do wydalania szkodziących i podejrzanych osobników, nawet jako antagonista polaków w walce dwóch narodowości na gruncie kultury, a jednak powstawał jak najgoręcej przeciwko masowemu wydalaniu, w imię obrażonej ludzkości, i twierdził, że uciskaniem kanclerz daje broń w ręce polskiej narodowości, od której to broń cierpieć będą przyszłe niemieckie pokolenia. Na dojście do skutku rezolucyji, składały się najrozmaitsze czynnik: względ na uszczuplenie atrybucyji sejmowych wedle konstytucyji, wszelkie separatyzmy, których jest w rzeszy dosyć

sporo, teorye kosmopolityczne i socyalne, nawet przeczenie samej roli, wpływu parlamentu, a szczególnie w dziennikarstwie, semickiego pierwiastku. Było coś, co spoilo, niby kitem, na chwilę wszystkie te różnorodne żywioły; a skoro się żywioły raz w pewien sposób ułożą, już potem ten sam układ może daleko łatwiej się powtórzyć, bo w organizmach i fizycznych i społecznych, ruchy odbywają się nałogowo, raz ubitemi tory. Cała umiejętność i zręczność polityczna, polegają w dopasowywaniu się do sytuacji i w korzystaniu z przetworzonych drózek, ze zrobionych wzajemnych dla skombinowania się ustępstw; z przykładów. W każdej polityce wstrzymywanie się od działania i nieruchomości wadzą; najlepszy sprzymierzeniec—czas; po najdłuższem czekaniu, bierzcie górę wytrwała energia, której sily cudownie się mnożą, skoro je potęguje wiara w słuszność zasady, w ten oklepamy i prastary pewnik, który uznał jednak za właściwe zacytować Windthorsta: *justitia est regnorum fundamentum*. Stała się rzecz bardzo drobna, nie zmieniająca tonu wypadków, ale jednak taka; która trzeba zapisać na przychód w rozpoczętych rachunkach nowego 1886 roku.

Tak zapatrując się na wypadek, nie możemy się godzić ani z zawziętem, i odznaczającym się w każdym razie brakiem taktu nawoływaniem jednego z pism warszawskich: hejże na Soplicę! („z niemcami niema przyjaźni, niema miłości, ale walka na śmierć i życie, walka nieustająca, dopóki jeden z przeciwników nie padnie!”), ani z sądami innego „o zwycięstwie zbyt idealnym, w którym objawiła się niby w całej mizerocie sławna odwaga niemiecka”. Chociażby najidealniejszym było otrzymane zwycięstwo, daje ono kropkę otuchy, której nie odejmą ani mowa tronowa w sejmie pruskim, ani nowe, zapowiedziane projekty, które mają być podane sejmowi pruskiemu. Pochodzący z dwustopniowych wyborów, na podstawie dość skomplikowanej majątkowego cenzu, sejm pruski mieści o wiele mniej pierwiastków, mogących się przyczynić do załatwienia kwestyji sprawiedliwie i bezstronnie; mowa tronowa pod względem treści, już dałaby się wywnioskować z cesarskiego orędzia, z którym kanclerz stanął do pierwszej rozprawy w sejmie rzeszy; projekty ustaw, ograniczających rozwój narodowości polskiej w ziemiach monarchyji, są już nie pierwsze, zapewne będą nie ostatnie. Przy rozstraszaniu ich, mimowoli nasuwa się uwaga: jak mało one liczą z tak piasznie i stanowczo zapowiedziana przewaga kultury niemieckiej, która ucieka się w motywach tych projektów do przyznania się, że od wynarodowienia musi się uciekać do prostych materialnych środków. Od dalszych w tym przedmiocie uwag, powinniśmy się wstrzymać, aż się odalonia te środki i wniesione będą na stół w sejmie pruskim same projekty, stanowiące ciąg dalszy polityki wydalania.

W ostatnim N-rze «Kraju» podaliśmy główny ustęp najpoddanniejzego adresu szlachty sybirskiej, wraz z Najmilosier-

szą rezolucją, jaka w skutku tego adresu nastąpiła. Tu chcemy tylko dołączyć parę uwag, wyjaśniających znaczenie tego faktu.

W adresie szlachty, łącznie z hołdem uczuć najpoddanniejszych, wyrażono nadzieję polepszenia obecnych stosunków społecznych w następujących słowach: «Ufamy, Monarcho, że przedsięwzięte przez Was reformy dadzą nam możliwość pożycia spokojnego we wsiańskich domach, wywarzając tę władzę, której brak obecnie spowodowuje cierpienia szlachca, zarówno jak i włościanina». Odpowiedź zaś Najjaśniejszego Pana, obok podziękowania szlachcie za wyrażenie wiernopoddanych, zawiera w sobie zapewnienie, iż «osiągnięcie wskazywanego przez szlachtę celu, będzie podstawa prac, przedsięwziętych przez ministra spraw wewnętrznych, celem zreformowania instytucji miejscowych».

«Praw. Wiest.» nie podaje daty przedstawienia rzeczonoż adresu, chociaż zaзнача, że przedstawiony on był z powodu reskryptu Najwyższego do całej szlachty, datowanego z dnia 21 kwietnia roku zeszłego. Prawdopodobnie więc, zgromadzenie szlachty sibirskiej dla wysłuchania reskryptu i następnie ułożenia powyższego adresu, poprzedziło o kilka miesięcy ogłoszenie tegoż aktu w dzienniku urzędowym (3 b. m.). Nie osłabia to przecież doniosłości zapowiedzianej reformy dla środkowych guberni Cesarstwa, a fakt ogłoszenia adresu właśnie w czasie teraźniejszym nie traci przez to na swojej dobitności, lecz owszem, zyskuje.

Co do treści samej reformy, przedsięwziętej w celu wytworzenia władzy, która by się stała czynnikiem polepszenia stosunków miejscowych w duchu adresu szlachty, to możemy jedynie wskazać na opinie w tej kwestyi, wypowiedziane przez pewną część prasy rosyjskiej z powodu reskryptu z dnia 21 kwietnia r. z.

Mianowicie, przy roztrząsaniu powyższego zagadnienia w tych dziennikach, które, z powodu jubileuszu instytucji szlacheckich, podnosiły konieczność wzmocnienia wpływu żywiołu szlacheckiego w zarządzie miejscowym, ujawniły się niektóre zasadnicze rysy pożądane w tym kierunku reformy. Przynależalna reforma miała się zamknąć wyłącznie w zakresie powiatowym. Już dzisiaj nawet, marszałek szlachty w guberniach środkowych, z prawa przewodniczącego zgromadzeniu ziemskiemu, również bywa on zazwyczaj prezesem zarządu ziemskiego i, nadto, przysięga w różnych komisjach o charakterze napół rządowym i napół obywatelnym. W myśl zaś projektów, które zresztą dotąd mają prywatne znaczenie, marszałkowi miałyby być przyznane stanowisko naczelnika powiatu, przedstawiciela zarówno administracji rządowej, jak i samorządu społecznego. Dzisiejszy «ispraewnik» (naczelnik powiatu w Królestwie), zeszedłby w takim razie na stopień tytulo naczelnika policji rządowej w powiecie, z zupełnym pozbawieniem innych jakichkolwiek czynności administracyjnych.

Na niższym jeszcze, niż powiat, stopniu pod względem zarządu miejscowego musiałby stanąć okręg sądownictwa pokojowego, którego przedstawiciel — sędzia pokoju, łączyłby nadto w swoich rękach funkcje pośrednika między włościanami z zarządem gminnym a rządową instytucją opieki nad samorządem włościańskim. Byłoby to niejako wskrzeszenie władzy «mirowaho pośrednika» (komisarza w Królestwie), przeczem pewne jego czynności łączyłby się z urzędem sędziego pokoju.

W taki sposób, zarząd okręgowy uosabiałyby władzę, rozstrzygającą na miejscu, bez odwołania się do wyższych instytucji, wszystkie najwycześniejsze i najliczniej-

sze kwestye ogólnosądowe i specjalne włościańskie. A więc, w gruncie rzeczy, powstałaby przez to władza silna i działająca doraznie w celu zabezpieczenia interesów własności, bądź właścicieli dóbr, bądź gospodarzy wiejskich.

Nie mając zamiaru wdawać się obecnie w ocenę projektów, które, jakżeśmy zauważyli, dotąd nie przekroczyły granicy czysto prywatnych pożądań, musimy się ograniczyć na wskazówce, że wskutek utworzenia podobnej nowej władzy, wpływ żywiołu szlacheckiego musiałby się podnieść w miarę tego, jakiby udział był przyznany szlachcie w obieraniu przedstawicieli tej władzy (sędziego-komisarza). Gdyby np. wybór sędziów-komisarzy powierzonym został powiatowemu zgromadzeniu szlachty, zamiast, jak dzisiaj, być zależnym od zgromadzenia ziemskiego, w takim razie znaczenie szlachty w rzeczywistym toku spraw miejscowych, acz drobnych, lecz przeważających liczbą swoją, oczywiście niezmiernie, byłoby może aż do zbytku, zostałyby podniesione.

Na tych paru uwagach ograniczamy wyświetlenie kwestyi reformy powiatowej, tembardziej, że, prawdopodobnie, reforma ta w guberniach zachodnich, tymczasowo, nie znalazłaby zastosowania. O wprowadzeniu zaś samorządu ziemskiego do Królestwa, obecnie mowy niema.

Korespondencye «Kraju».

Lwów, 23 stycznia.

Wybór rady, p. Bereźnickiego, na członka wydziału krajowego).

Gdy mam mówić o tej najnowszej zdobyczy «autonomicznej» rusinów galicyjskich, jaka jest bezsprzecznie wybór jednego rusina na członka wydziału krajowego, — muszę, jakkolwiek to paradoksalnym wydać się może, — scharakteryzować naprzód stanowisko rządu centralnego wiedeńskiego wobec galicyjskich wałk partyjnych i narodowościowych. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że, pomimo całej autonomii, pomimo smutnej przeszłości przedkonstytucyjnej, rząd centralny, a jeszcze bardziej panująca dynastia, jest siłą decydującą w tych wewnętrznych sprawach. Że tak było przed konstytucją, to nie dziwi; że jednak tak jest obecnie, gdzie same istniejące ustawy przeważną część domowych spraw kulturalnych i narodowościowych oddały w ręce samej ludności i jej wybiaralnej reprezentacji; to może wydać się dziwnem dla postronnego obserwatora, a smutnem dla każdego człowieka, pragnącego rozwoju samodzielności i pełnej świadomości swego narodu. Boć rzecz oczywista, że dopóki rząd centralny jest zmuszony, albo ma tylko możność grać na narodowościach, czy też warstwach społecznych swego kraju, jak na klawiszach, podność kolejno i przyskaka to jedną, to drugą stronę dla swoich celów, tak długo my nie żyjemy, nie rozwijamy się dla siebie, nie mamy pełnej świadomości swego bytu, jesteśmy nie celem samimi dla siebie, lecz środkiem dla celów nam obcych. Smutny ten widok atoli, jeszcze smutniejszym się staje, gdy oczywiście fakta przekonywują nas, że rząd centralny miesza się w nasze sprawy domowe nie mocą swej naturalnej przewagi, nie własnowolnie i bez pogwałcenia jakichkolwiek ustaw, lecz, zmuszony do tego naszą własną niezaradnością lub ciemnotą poglądu politycznego, albo też zaprzany i zazwyczaj do tego naszą nieudolnością i naszym serwilizmem. Do kogo odnosić słowo «nasza», zobaczy czytelnik z dalszego mego opowiadania.

Jaka jest właściwa istota i podstawa waśni między rusinami i polakami w Galicji (powiemyśmy dokładniej, między rusinami i polską inteligencją), ile jest prawdy we wzajemnych podejrzaniach i rekryminacjach, płynących niestety po największej części z fatalnych nieporozumień i z braku bli-

szego poznania przeciwnika; ile błędów popełniono w tym sporze z jednej i z drugiej strony, z dobrej i złej woli; czy i o ile świadkami są dla jednej i dla drugiej strony właściwy charakter tej waśni i właściwe drążki do wyjścia z niej, czy to na wspólne pole wspólnej pracy, kulturalnej czy też na rozstanie, w różne strony prowadzące szlaki, — wszystko to są kwestye, chociaż zasadnicze, jednakowoż tak skomplikowane i zawile, że na żadną z nich nie osmieliłbym się dać jakiegokolwiek stanowczej odpowiedzi. To jednak jest pewnem, bo jest faktem, że rząd wsiad w Galicji dwa walczące obozy, dwie nieprzejrzalne narodowości, dwie wrogie sobie, chociaż nierówne siły. Dopóki u steru rządu stali niemiecy-centraliści, trzymali się w Galicji starej zasady: *divide et impera*; nie dbając o interesy ani rusińskiej, ani polskiej ludności, starali się jednych drugimi zaszachować, w jednym jej jennym celu, żeby jednych i drugich osłabić i ostabionych bez oporu wyzyskiwać. Bezwładna politycznie, zrzućnawna ekonomicznie Galicja, okrzyknięta została w Wiedniu, jako *passives Land*, pomimo, że niemieccy szwindlerzy wywekali z niej miliony (*vide* ostawiony Offenheim), a rząd robił, co tylko mógł, żeby ją na wieki w stanie bezładności utrzymać. Wcale inne stanowisko zajmowała oddawna panująca dynastia. W czasach największych ucisków i wyzyskiwań, cesarz austriacki dawał niejednokrotnie rusińskiej i polskiej ludności dowody swego przychylnego usposobienia, a gdy wreszcie mistrze centralizmu złożyli świętym egzamin swjej niedojrzałości do kierowania nawa państwa, własna wola cesarza zwróciła ster jej na tory federalizmu i autonomii narodowościowej, by siłę i trwałość państwa ugruntować na zaspojeniu sprawiedliwych wymagań każdego kraju i każdej w pojedynczych krajach większości i mniejszości politycznej.

Ciekawa rzecz, że w tym chórze anstryackiej dysharmonji, Galicja przedstawiała jeden z najsłabszych i najmniej rzązących głosów. Pewnie dla tego, że nie było w niej dysharmonijnych pierwiastków, lecz głównie dla tego, że jedyny, silnie zorganizowany w niej element szlachecko-polski, dotychczas opozycyjny (i to niepełny), stał się teraz nawskroś rządowym i nawet dla miłości rządu i dla utrzymania swego stanowiska przy dworze, zrzekł się niektórych wielce ważnych punktów swego programu, zrzekł się przedewszystkiem choć jakiegoś takiego programu ekonomicznego odrodzenia kraju. Innych zaś, choć w części opozycyjnych i choć w części zorganizowanych obozów w Galicji nie było i niema, tak, że szlachta polska jakiś czas mogła w Wiedniu uchodzić za jedyną, legalną i bezsporną reprezentację całej Galicji, wszystkich warstw społecznych, wszystkich narodowości. A jeżeli czasem w publicystyce polskiej (zresztą, wcale nie wpływowej), podnosiły się głosy przeciw tym lub owym krokom i zasadom współrządzącej w Austrii szlachty polskiej, to były to głosy luźne, dorywcze, nieraz nie obliczone, lub zbyt zapalczywe; żaden z publicystów nie miał siły i odwagi podjąć się systematycznej, wytrwałej i wytrawnej krytyki działań rządzącego stronnictwa. Ten też brak silnej, zorganizowanej i świadomej swych celów opozycji w Galicji był przyczyną, że wzrok centralnego, federalistyczno-autonomicznego rządu, najpóźniej zwrócił się ku Galicji, porobiwszy wprzód bardzo znaczne koncesye innym narodom, których reprezentanci, bądź sami lepiej umieli się domagać, bądź też umieli to czynić, parci przez opozycyjne elementy w swych krajach.

Był jednakowoż w Galicji oboz, wprawdzie nie zorganizowany silnie, nie dość świadomy swych celów i dróg, nie silny wpływami i protekcją, nie bliższy «plejada świętych narwiśk», lecz w wielu zasadniczych punktach stojący w opozycji do panującej szlachty. Do względów narodowościowych mieszały się względy religijno-obradowe, niekiedy nawet, chociaż niejako i niekonsekwentnie, względy społeczno-klasowe. Był to oboz rusiński. Prawda, panująca szlachta postarała się o to, żeby, równocześnie ze zwrotem polityki austriackiej na

drogę federacyi, liczba reprezentantów ruskich w sejmie i w radzie państwa zredukowana była do minimum, żeby głos ich był jak najmniej donosnym,—lecz zupełnie zgłuszył ten głos, było niepodobniestwem. Prawda, panująca szlachta, korzystając z rozdrożenia posród samych rusinów, za pomocą zrzecznego *pro pro quo* postarała się oćnić cały naród, a raczej całą inteligencję ruską przed tronem, i równocześnie w swoim urzędowym organie «Czasie», z tryumfem ogłosiła światu, że «rusini stracili zaufanie u korony», że są «elementem wrogim państwu i kościołowi». Leż tryumf ten był przedczesny. Nie rząd, nie ministerstwo, lecz znowu sam cesarz za dał kłam tym za pewnieniem «Czasu» objawiając swą wolę, że chce przeprowadzenia zasady pojednania w Galicyi, że chce we wszystkich reprezentacjach państwowych i autonomicznych mieć przedstawicieli wszelkich narodowości i wszelkich grup interesów.

To też dla delegacyi polskiej w Wiedniu fatalna niespodzianka było takie postanowienie cesarza, fatalna niespodzianka było żądanie, żeby natychmiast przy wyborze wspólnych delegacyi państwowych, pomiędzy reprezentantami Galicyi zasiadł także jeden rusin, i to z partyi młodej, czyli t. zw. narodowców. Było to w początku listopada ubiegłego roku; dnia 6 tegoż miesiąca miał się odbyć wybór. Rząd tak był pewnym, że polacy uwzględnią życzenie monarchy, iż w półurzędowym dzienniku «Presse» z d. 6 listopada dał jawny wyraz tym nadziejom. Podając przypuszczalny skład delegacyi wspólnych, pisał ten dziennik między innymi tak: «Z Galicyi zasiada w del. 7 członków; zdaje się, że wybranych będzie 6 polaków, a jeden miodorusin (*Jung Ruthene*)». Polacy jednak sprzeciwili się wyraźnej woli cesarza i nie wybrali żadnego rusina do delegacyi wspólnej, zastąpiwszy się tym błahym argumentem, że dotychczasowi członkowie delegacyi są ludźmi tak znakomitymi i wysoce zasłużonymi, iż żadnego z nich usunąć nie można. Na to jednakowoż powstał Smolka i rzekł, że on sam chętnie zrezygnuje ze swego wyboru na rzecz rusina. Nie to jednak nie pomogło,—rusin nie śmiał wejść do tej najwyższej reprezentacyi państwowej!

Jakie wrażenie zrobił ten oprd w najwyższych sferach, nie wiemy; to tylko pewna, że korzystnym ono być nie mogło. Również nie można jeszcze wiedzieć, czy i jakie skutki pociągnie za sobą ten krok. Ze atoli rząd, za inicjatywą cesarza, nie myśli wcale wobec galicyjskich polaków zrezygnować ze swej polityki pojednania, to widzi my najdobitniej z całej historii wyboru członka do wydziału krajowego.

Historia ta swym początkiem sięga jeszcze 1883 roku, t. j. początku obecnej sesyi sejmowej. Wówczas bowiem, przy wyborze nowego wydziału krajowego, dali się słyszeć liczne głosy, a między innymi i głos namiestnika, ażeby do wydziału krajowego, tej najwyższej autonomicznej władzy krajowej, wybrać także jednego reprezentanta ruskich narodowości. Leż wówczas już nasza hierarchia społeczna wynalazła ów słynny argument: wszystkie dotychczasowi członkowie wydziału krajowego, to ludzie tak zaci, tak wysoce zasłużeni, że niesprawiedliwoscią byłoby któregośkolwiek z nich pominąć, a wybierać natomiast rusina, o którego znacności i zdolnościach nikt jeszcze do tychczas nie wie. Leż, gdy ze strony rządowej nacisk nie ustawał i między innymi wskazano na ten fakt, że niektórzy członkowie wydziału krajowego, jak np. p. Podlewski, są już starzy i do ciężkiej pracy prawie niezdatni, odpowiedziano na to, że byłoby to niemilosierdzim spychać z kresła starca, który na niem tyle lat siedział, i przed śmiercią usuać go z urzędu. Zresztą, i sam Podlewski tak czule prosił się: «dajcie mi umrzeć w wydziale krajowym!»—że nie sposób było oprzeć się tym motywom tak serdecznej natury. P. Podlewskiego i wszystkich dawniejszych członków wybrano na nowo do wydziału krajowego, a rusinom dano przyrzeczenie, że, skoro

tylko który z nich umrze, natychmiast jedena z nich do wydziału wybranym będzie.

Od tego czasu minęło lat parę—i umarł p. Podlewski. Leż polacy mieli czas zapamiętać o swem przyrzeczeniu. Chociaż więc niektóre niedyskretne pisma zaraz po śmierci Podlewskiego przypomniały je, to przecie inne, jak «Czas» i «Gaz. Narodowa», całkiem w porę przypomniały szlachcie, że nie należy bawić się w żaden sentymentalizm, że wobec wydziału krajowego, niema w Galicyi ani polaków, ani rusinów, że więc i wybór nie powinien zależeć od tego, czy kto polak, czy rusin, lecz od tego, kto na tę posadę najzdolniejszy. A najzdolniejszym i najpotężniejszym raptem okazał się p. hr. Scipio!

Zaczęła się więc jeszcze przed sejmem wcale nie budująca dyskusja, w której wszelkie możliwe względy publicznie wyciągano i naciano na to, żeby nie dopuścić rusina do wydziału krajowego. Dopiero fatalna historia z wyborem delegacyi, nadała sprawie inny obrót. Gdy bowiem sejm się zebrał i zaczął radzić nad wyborem jednego członka do wydziału, namiestnik w imieniu rządu zakończył długie spory i debaty tem kategorycznym oświadczeniem, że do wydziału musi być wybrany rusin, i to nie żaden t. zw. *Paraderuthene*, ale taki rusin, na którego wybór zgodził się cały rusiński klub sejmowy. Klub rusiński postawił zrazu kandydaturę p. Romanczuka, wybitnego obecnie przewodcę stronnictwa narodowego, lecz, gdy dla różnych stron i stronnictw ta kandydatura okazała się zanadto jaskrawą, na propozycję metropolity i za zgodą klubu rusińskiego i przy wszelkim możliwym nacisku ze strony namiestnictwa, zgodzono się wrzecznie na kandydaturę p. Bereźnickiego, radcy sądowego w Samborze, który też ostatecznie został wybrany.

P. Bereźnicki, człowiek nieskazitelnej prawości i lubiany przez lud, politycznie nie grał nigdy wybitnej roli i mówiono nawet, że nie zdecydował się jeszcze, do której wiściwie partyi rusińskiej należy, do młodej, czy do starej. Nie wiem, ile w tem było prawdy; obecnie atoli, po wyborze, zdecydował się i wstąpił do miodoruskiego towarzystwa kasynowego «Ruskiej Besidy». Nie osobistość, ani przyszła działalność jego w wydziale krajowym (zandarmerya i szpansnictwo), ale sam fakt i geneza jego wyboru, są ważną dla rusinów zdobyczą polityczną.

Iwan Franko.

Odesa, 4 stycznia.

Zabójstwo ochrzczonej żydówki. Przebieg sprawy i niezadowolający jej koniec. Polemika zakonnicy prawosławnej z hr. L. Tołstojem. Nowe wydanie «Siecz» Skalkowskiego, kalendarze i los «Jutrzenki».

W Olhopolu, powiatowem mieście Podola, w dniu 17 grudnia, toczył się proces kryminalny, jeden z tych, które przenikają najojętniejsze serce głębokim smutkiem, a najbardziej egoistyczny umysł — społecznymi refleksjami. Wątek sprawy przypada na r. 1876. W tym roku siedział żyd arendarz, nazwiskiem Pryzant, we wsi Małej Końnicy, pow. olhopolskiego, a za znakłem sprzedawała wódkę 15-letnia jego córka, piękna, imieniem Chaja. Chaja pokochała włościanina Terentja Bondarczuka. Miłość między ludźmi dwóch ras, dwóch wyznań, dwóch światów — nie nowina, chociaż taką miłość można zaliczać do wyjątkowych. Chaja zaprzęgnęła chrztu i ślubu. «Gdybym za ciebie nie poszła, mówiła do swego miłego Terentja, to i tak chrztu pragnę i pragnę». Bondarczuk wyznał wszystko przed swoimi starymi rodzicami. Gromada ostrzegła: żeń się, ale pamiętaj, że zemsta żydowska jest straszna. Terentj zaczyna się chwiać. Co robić? Kres jego niestanowczości kładzie Chaja, zwana u ludu «Chajką». Z pod pilnego nadzoru ojowskiego, z pod nacisku żydowskiego otoczenia, piętnastoletnia Chajka ucieka z karczym w grudniu r. 1876 i ściga, jak zwier tropiona, błąka się po wsiach, po jarach, po lasach. Dopiero w lutym r. 1877 przybywa jej na pomoc Terentj. Początkowo ukryła Chajkę we wsi sąsiedniej,

Krasnowożu, gdzie też przyjmuje chrzest prawosławny i otrzymuje imię Dominiki, czyli u ludu—Domki, zaś 16 stycznia r. 1877, poślubia swojego wiernego Terentja. Następnie państwo młodzi przenoszą się do wsi rodzinnej, do Małej Końnicy, i osiedlają się, wedle zwyczaju, w domu rodziców Bondarczuka.

Krótko szczęście trwało; nad zyciem i młodych i starych rozwarła się ochładła nieszczęścia. Zaraz po osiedleniu się młodych w Końnicy, wysiedlił się arendarz Pryzant do miasteczka Krzyżopola. Nie mógł on znieść widoku swej córki chrześcijanki. Kiedy jeszcze Chajka ukryta była we wsi Krasnowożu, już żydzi chcieli jakoby przepłacić gospodarza za 100 rubli i wykraść Chajkę. W ochładła nieszczęścia wtrącał Bondarczuków — tak twierdzą wszyscy — siła kahała. Siła ta, którą obrońca na sądzie określił, jako potęgę wyższą po nad wszystko, siła ta najprzód, zgruchotała mienie i starych i młodych Bondarczuków. Noy jednej: chata, kłunia, sterty, chudoba, całe mienie — poszło z dymem. To nie przypadek, nie traf nieszczęśliwy. Śledztwo skonstatowało podpalenie, a świadkowie zeznali, że od chaty objętej ogniem, dwóch młodych żydów na koniach w cwał popędzilo. Po pozare rozgościła się bieda. Z konieczności Terentj najął się za stróża do kolei, a jego Domka pozostała przy starych. 12 grudnia r. 1878, zaprzęgnęła Domka odwiedzić matkę. Droga 15—wiorst. Nie chodź, ostrzegali starzy, bo żydzi, bo nieszczęście może się zdarzyć. Przecież poszła. Z 12 na 13 przenocowała u męża; 13 wyszła, przeprowadzona kawał drogi za miasteczko Knieże-Pole, i nie wróciła już więcej do domu. Z 13 na 14, w karczynie pustej, niezamieszkałej, należącej do miasteczka Miasnowi, wybuchił pożar. Władze gminne posłały włościan rozebrać pozostały z pożaru materjał. Tam, na strychu znaleziono spopieleny trup człowieka. Starzy Bondarczukowie poznali Domkę, synowe. Przy niej były rzeczy, które nosiła. Twarz jej, dziwnym trafem, ocalała od zwęglenia; ocalał nawet smatek jej ubrania. Biedna 17-letnia Domka, przyszła matka, straszna umarła śmiercią. Któż są zbrodniarze? Piętnastu było świadków na sądzie. Czterech włościan, a zwłaszcza piąty Gonczar, daki jednakowe zeznania, że mordercami Domki byli trzej żydzi, młodzi, dwóch czarnych, jeden rudy, wysoki. Śledztwo wstępnie wykryło ich. Doktor Jabonowski, w charakterze eksperta, zawnioskował, że Domka była uduszona. A dla ukrycia zbrodni, stare karczynie, rudere—podpalono. Sąd przysięgłych w połowie się składał z włościan, w połowie ze szlachty. «Starszyzna» był wpływowym obywatel Czarnomski. Sąd się toczył nad Pryzantem, ojcem Domki, oskarżonym o to, że on namówił trzech niewykrytych siepaczków do popienienia zbrodni. Oskarżenie wnosil towarzyszyz prokurator Wolkow, obronę zaś, adw. przys. Warszawski. Sąd przysięgłych musiał odpowiedzieć na dwa tylko pytania: 1) czy dowiedziono, że Domka padła ofiarą trzech siepaczków; na co odpowiedziano twierdząco, i 2) czy Pryzant namówił siepaczków do zbrodni — na co dano przeczącą odpowiedź.

Ustępy zeznań niektórych świadków dramatyczne: starzy Bondarczukowie mówili: chrześcijańscy, bośmy mieli ufnosć i w Bogu i w prawie («zakonie»); młody Bondarczuk zeznał: «swoi mi Boży—ne miły; sahubyta moju duszu wraza, żydowska siła».

Co jest godnego w tej sprawie do społecznej refleksyi? Sądze, że przedewszystkiem zastanowić musi to szczególne zjawisko, że w sferze włościańskiej nie znalazło się takiego nacisku grubych przesądów, jak się traña w innych sferach, że Terentj podniósł właściwie żydówkę. Nie dżano mu tego w oczy, nie wypominano, nie uragano. Gdy się zażoś podobnego w innych sferach zdarzy, ileż to kumosski mają do roboty! Często trzeba miejsce w towarzystwie zdobywać wstępnym bojem. Następne jeszcze pokolenie słyszy różne wypominania. Zaiste, włościańska gromada kofnicka, przynajmniej jej większość, okazała przykład niezwykłego, chrześcijańskiego i socjalnego rozumu. Dajcie

Zabójstwo ochrzczonej żydówki.

W d. 17 grudnia oddział podolskiego sądu okręgowego, z udziałem przysięgłych, rozstrzygnął w m. Łetyzowie ględzią sprawę żyda Pryzanta, oskarżonego o podżeganie z pobudek fanatyzmu religijnego do zabójstwa własnej córki, która przyjęła obrządek prawosławny. Przed sądem przysięgłych, jak pisał «Odes. Wiestn.», stanął chory, niedołężny, 64-letni starzec, żyd Pryzant, mieszkający w m. Obodówku, pow. olgopolskiego. Okoliczności sprawy następujące: Pryzant od lat 14 utrzymywał szynk w pow. jam-polskim; jeden z częstych gości tego szynku, mianowicie włościanin Terencyusz Bondarczuk, zalecał się do 14-letniej córki szynkarza, Chaj. Pewnego pięknego poranku, na początku roku 1877, Chaja ucieka z domu rodzicielskiego do swojego kochanka i me dwa tygodnie po ucieczce, przyjmuje wyznanie prawosławne i wychodzi za mąż za Bondarczuka. Pryzant z całą rodziną, po tak ciężkim dla żyda wypadku, porzucił starą siedzibę i przeniósł się do Krzyżopola, pow. olgopolskiego.

Według zeznań świadków, najbardziej zainteresowanych, mianowicie rodziny Bondarczków, a w tej liczbie i męża zamordowanej Domy (dawniejsza Chaja), ani sam Pryzant, ani też jego dzieci i krewni wcale, ani przed ochrzczeniem się, ani potem, nie odgrzali się przeciwko niej. Raz tylko Domy przed chrztem wzięła swoje go ojea, a potem nikogo z rodziny nie widywała wcale. Wogóle, świadkowie ci nie mogli nie powieścić przeciwko Pryzantowi. Młodoństwo włościanina z ochrzczonej żydówki trwało sześćdziesiąt dwa lata bez dwóch tygodni, kiedy stał się wypadek niesześciśliwy. Terencyusz, niedługo przed katastrofą, objął obowiązki stróża przy odeskkiej kolei żelaznej, o 6 wiorst od st. Krzyżopola. Domy nie mogła przenieść rozłączenia z mężem i 13 grudnia 1878 r. przed wieczorem poszła go odwiedzić. Przyjechała ona do męża zupełnie zdrową i nazajutrz wyszła od niego z powrotem do domu, do wsi Małej Kisiny. Lecz w domu już się nie pokazała, gdyż w drodze została zabita, a trupa jej znaleziono na drugi dzień na strychu pustej karczmy, około m. Miastkówki, która dnia tego (14 grudnia) podpalona została. Kto zabił Domy, niewiadomo, gdyż śledztwo nie wiele wykryć zdołało. Ponieważ zabita była ochrzczonej żydówką, podżeganie, zwykłym trybem, padło na żydów. Dwóch świadków potwierdza tego rodzaju przypuszczenie. Jeden ze świadków spotkał się z Domyą tego rana, kiedy wracała od męża do domu, o wiorst 8 od budki strażniczej. Po godzinie, ten sam człowiek natopał sanie parokonne, które pomknęły w tym samym kierunku, w jakim szła Domya. W saniach dzieliła trzech żydów; twarzę ich świadek widział, lecz Pryzanta spośród nich nie było. Drugi świadek już w polnocie widział te same sanie na drodze, prowadzącej do m. Miastkówki; nie leciały one, jak przedtem, lecz posuwały się nader powoli. W saniach siedział żyd, leżała dobra kupa słomy, a dwaj inni żydzi kijami popędzali konie. Trzeci świadek, który odprowadzał partię rekrutów, widział zdaleka, jak zapaliła się karczma miastkowska, jakoby sama przez się. Ludzie zbiegli się szybko i zagasił pożar, a kiedy na drugi dzień zaczęto rozbiierać dach pomienionej karczmy, na strychu znaleziono opalony trup Domy, z oznakami śmierci gwałtownej, przez uduszenie. Z tego wszystkiego oskarżenie wywnioskowało, że Domyę zadusił mianowicie trzech żydów, których świadkowie widzieli w saniach, że zabójcy zawieźli trupa do pustej karczmy miastkowskiej i, w celu ostatecznego zatarcia śladów zbrodni, podpalił budynek. Ślady tych zabójców, pomimo starań policyj i władzy sądowej, nie zostały wykryte. Poszłak co do samego Pryzanta, świadczących o udziałzie jego w zabójstwie córki, również nie wykryto. Oto powody, dla których oddano go pod sąd jedynie, jako podżegacza niewiadomych zbrodni do odebrania życia córce, z pobudek fanatyzmu religijnego. Przysięgli, po 10-minutowej naradzie, uznali Pryzanta za niewinnego. «Kijewianin» dodaje, że obrońca oskarżonego, przysięgły adwokat Warszawski, chociaż sam izraelita, nie przeczył, że zabójstwo to popełniono zostało przez żydów, że jednak sprężyna tajemna kryje się nie w Pryzancie, lecz w kahalie, który, według słów obrońcy, ma się i wolę większą od ojcowiskiej i od wszystkiego na świecie.

nie można nie zauważyć bezsilności śledztwa wstępnego w sprawie, która dla okolicy powinna być bezwarunkowo pomniejszona. W pomieszczeniu Domki siła fanatyzmu uczuła się zwyciężoną. Teraz, wobec bezkarności zbrodni, siła ta triumfuje.

List otwarty do hr. Lwa Tołstoja, pomieszczony w «Nov. Telegrafie» (№ 3339), zasługuje swą treścią na zaznaczenie. Reklama znanej «Ispowiedi» Tołstoja, krążącej po Rosji, poruszającej zagadnienia bytu człowieka, wyrażający wywody negacyjne w zakresie religii, do których doszedł autor, może być uważany za zjawisko szczególne w umysłowym życiu Rosji. Autorką listu otwartego jest M. Marya, niegdys, przed laty może 40, pierwszoklas na niwie literatury rosyjskiej, który następnie ukrył się własnowolnie w celi zakonnej. List ten, pisany stylem spokojnym, poważnym, nie przypomina wcale grzmiących słów zmarłej Sachinskiej (Kochanowskiej), odpowiadającej hr. Tołstojowi w piśmie Mieszczerskiego. Ta druga groniła niewiarę; pierwsza zaś wyraża «współczucie» pisarzkowi M. Marya, w liście otwartym, potrafiła skojarzyć środki uczuciowe i rozumowe dla przekonania czytelnika. Treść listu zawiera się w analogii między utratą ojczyzny realnej i ojczyzny religijnej, czyli wiary. «Opady was niepokoję, pytania, wątpliwości, zagadnienia, pisze autorka, szamocą się w waszym duchu negacya, rwąc i niszcząc codziennie resztki duchowego świata — to stan po utracie ojczyzny wiary. Nauka lekarska nie tai, ze wielu z tych, co utracili ojczyznę realną, umiera z tęsknoty po niej, z walki, że się nie mogą wyrwać z żywiołów obcych i wrócić na lono tej ziemi, która karmiła, do powietrza, którem się oddychało». Tak pisze zakonnica prawosławna. Ta prawda stwierdzona jest mnóstwem przykładów wśród różnych wyznań. Jedni z nich umiają się żyć z otoczeniem nowym, obcym, drudzy umierają z bólu za utraconym rajem ziemskim, rodzinnym. Toż samo dzieje się w ojczyźnie wiary, w świecie ducha. Istnieją miliony, którym pewne zagadnienia nie zamąca duszy, ale także istnieją jednostki, które przez droge owych zagadnień, z bólu i z tęsknoty za utraconą ojczyznę wiary, dochodzą do samobójstwa. I tam i tutaj — śmierć, po utraconiu ojczyzny. Cały ten list autorki stara się wlać balsam pociechy w duszę najznakomitszego pisarza rosyjskiego.

Drukuję się teraz książka radej tajemnej Skalkowskiego: «Historia nowej Siczy, albo ostatniego kosza zaporożkiego». Pierwsze jej wydanie było w r. 1841, drugie w r. 1846. Trzecie, które się drukuje, będzie uzupełnione i w tendencji niepodobne do pierwszego. W pierwszym oparł się Skalkowski w części na zeznaniu nacoicznych świadków rzezi humanicka co do osoby archimandryty Melchizedeka Znaczo-Jaworskiego. W wstępie do tego dzieła, wyraża teraz autor «*mea maxima culpa*» za to, że usłuchał opowieści polaków: czasy wymagają tego zastrzeżenia. Do nowego wydania wejda artykuły o Orliku, o dnujących, o żydowskiej niewoli w «Kijewskiej Starinie». W piśmie temu, tegoż Skalkowskiego, ukaza się w tym roku «Sekrety kosza zaporożkiego». Po wyjściu tej książki (prawdopodobnie w marcu), przesyłem sprawozdanie.

Kalendarzowe wydawnictwa w Odesie nie są obite: dwa, trzy, nie więcej. Najbardziej rozpowszechniony «*Narodnyj*» (ludowy), 21 rok istniejący, bije się w 20,000 egzemplarzy (kop. 30). Niczem się nie wyróżnia od dawnych. «Adres-kalendarz» (60 kop.), jak tytuł wskazuje, czyni zadość celom praktycznym w mieście. Miała wyjść «Jutrzenka», która od dwóch lat wychodziła w Kijowie. «Jutrzenka» atoli na gruncie odeskim nie wyszła.

Diugoss.

WYDALANIA PRUSKIE.

«Nowosti», omawiając stanowisko prasy politycznej wobec rugów pruskich, zaznacza, iż, z wyjątkiem jedynie «Mosk. Wiedom.», wszystkie dzienniki rosyjskie wyraziły nieprzychylnie zapatrywania na nieludzkie rozporządzenia rządu pruskiego. Obecnie sprawę wydała poruszył organ umiarkowanie liberalny, «Rusk. Wied.», które, zapatrując się na kwestyę z punktu prawa i ludzkości, powiada:

«Jest to okrucieństwo, które nie da się netyko usprawiedliwić, ale nawet wytlomaczyć ani potrzebą ochrony germanizmu, ani żadną koniecznością państwową».

Według gazety, fakt wydała powinien w Niemczech znaleźć bezwarunkowe potępienie:

«Ze strony socjalistów i klerykalnych, radykalistów i liberalnych, katolików i żydów, kupców i wyrobników, a to w imię świętych, dla każdego cywilizowanego państwa i rządu, praw indywidualnych, poczucia sprawiedliwości i humanitaryzmu».

«Rusk. Wied.» twierdzi dalej, że obecnie sam rząd pruski spostrzegł się i w polityce jego można zauważyć pewien zwrot (?). Dowód tego założenia gazeta widzi w mowie tronowej cesarza, w której jest mowa o potrzebie p r a w a przeciw polonizmowi. Rząd pruski — streszczamy słowa gazety — przekonał się, o ile w sprawach społecznych szkodziły są rozporządzenia, oparte nie na prawie, lecz na środkach policyjnych. Wniosek, dodajmy od siebie, bardzo optymistyczny.

«Kur. Warsz.» zamieszczona była wiadomość o przyjeździe droga warszawsko-wiedeńska dwóch partij wychodźców polskich ze Ślązaka, w liczbie około 300 ludzi, przeważnie kobiet i dzieci z klasy robotniczej. Przytem, wspomniano także, iż niektórzy z tych wychodźców, odstawiwszy w drodze pruskie na naszą granicę i nie mając środków nawet na kupno chleba, a tem więcej na dalszą podróż drogą żelazną, dopiero w Sosnowicach otrzymali wsparcie. Wszystkie te szczegóły, jak obecnie świadczy «Warsz. Dn.», nie mają faktycznej podstawy.

«X Z Pieszty pisał do «Czasu», że węgry zamierzają w delegacyach wspólnych poruszyć sprawę wydała z Niemiec austriackich poddanych. Węgry, którzy są stanowymi zwolennikami przyziera z Niemcami, stoją po nad wszelkimi posiadzeniami zakłócenia politycznych stosunków, a ich wystąpienie może skutecznie i bezpiecznie zastąpić wystąpienie polaków. Dotychczasowe pewnych politycznych i merytorycznych danych co do liczby wydała i warunków, w jakich się odbywają, jest nader pożądanem.

«X Szowinistyczny korespondent «Dz. Pozn.» z Warszawy zapewnia: «Na zakończenie dodać wypada, że ruch antyniemiecki, w granicach czysto ekonomicznych, nie ustaje. Znamy wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, które gotowe są usunąć cały personel robotników niemieckich, po 100 do 300 ludzi, skoro tylko znajdą polaków; znamy zakłady, już dziś usuwające Niemców i zastępujące ich polakami (?). Dla wzmocnienia tego prądu, pisze p. korespondent, dobrze się zastąpił redaktora tygodnika antyniemieckiego i antyniemieckiego «*Rolla*», która zapowiada druk wszystkich firm polskich, używających dotąd Niemców, że szkoda dla krajowców. Kto zna nasz przemysł, ten projektowi temu, bez wątpienia ostremu, dąwiz się nie będzie, gdyż w większości naszych zakładów przemysłowych Niemcy zajmują lepsze miejsca nie dla tego, ażeby byli zdolniejszymi od nas technikami, lub rzemieślnikami, lecz propositu dla dalszej lekkości i niewiary we własne siły masz. Wyborna to woda na młyn nowych projektów biurokratów. Zeby chociaż na chwilkę umilkło to niepoprawne gadulstwo polityczne.

«X We Wrocławiu otrzymało, według gazet tamtejszych, do 1,000 osób dekrety banicyjne. Jeden z wydalonych ogłasza w gazetach, że z powodu naszego wydała, wyprowadzi cały swój skład na Nunc Grapenstrasse. Wezwartek chodząca polityka od domu do domu na Goldene Badegasse i sąsiednich ulicach (dzielnica zamieszkała, przesuwająca przez żydów), dowiadując się o osoby, po polsku mówiące. Gazety wrocławskie pisał, że nawet zwodów wydała.

«X W Galicyi, jak zapewnia «Dz. Pozn.», podniesiono myśl odprawienia wszystkich urzędników i oficjalistów prwatnych, niemieckiej narodowości z Prus, tudzież nieprowadzanie żadnych z tego państwa towarów.

*) Sądzimy, że dość już byłoby, gdyby została ukarana (Przyp. red.).

PROCES SOCYALISTÓW

W WARSZAWIE.

(Sprawozdanie «Praw. Wiest.»)

W roku 1878, w kraju nadwiślańskim wykryte zostały pierwsze próby propagandy socjalistyczno-rewolucyjnej wśród robotników miejscowych. Nieustannie stosunki kierowników ruchu z ich spółnikami w Galicyi austriackiej, utrducało w wysokim stopniu wykorzystanie istniejącego zleżo za pomocą środków przez rząd przedsięwziętych. Pomimo, iż przytrzymało wiele osób, stojących na czele norganizowanych kółek, występną propagandą w r. 1879 działalność swą, przeważnie w fabrykach, rozpoczęła i w rozwoju dalszym kółka tajemne od r. 1880 usiłują ustanowić pomiędzy sobą związki przymusowe i utworzyć z przedstawicieli swoich osób w rodzaju organizacji centralnej. Za cel utworzonego w ten sposób towarzystwa (*sobszestwa*) postawiono odbudowanie Polski, na zasadach socjalizmu, przyzem zakładano federacye osobnych gmin, składających się z korporacyi robotniczych, które właday wszystkie fabrykami, zakładami przemysłowemi i ziemią.

Pod takimi postaciami utworzono w Warszawie i w tych głównych miastach rosyjskich, gdzie znaczna ilość polaków mieszka, tak zwane gminy socjalno-rewolucyjne. Każda gmina obierała sobie przewodnika, urzadzając przygotowane kółka robotnicze i wysyłała delegatów do czady ochronnej robotczej, przebywającej w Warszawie. (Odzielny sąd powinien rozpatrywać sprawy pomiędzy robotnikami i gospodarzami i postanawiać wyrok w formie ostrzeżeń, lub nawet skazywać na śmierć.

Wkrótce, jednakże, wskutek aresztów głównych działaczy, organizacja gmin rozpadła się, na ich zaś szczytach powstało kilka kółek, które z siebie wydały kierowniczą grupę rewolucyjną. Grupa ta, przy współdziałaniu przedstawicieli kółek robotniczych, które stanowiły tak zwany «komitet robotniczy», dała początek socjalistyczno-rewolucyjnemu stowarzyszeniu «Proletaryat».

Na podstawie dochodzenia wstępnego w sprawie działalności występnego rzeczonego stowarzyszenia i na podstawie zeznań świadków, pociągnięto około 200 osób w charakterze oskarżonych do odpowiedzialności sądowej, z liczbą których 29, najwięcej winnych, oddano, na zasadzie 31 art. ustawy o szczególnych rozporządzeniach dla utrzymania porządku państwowego i publicznego spokoju, pod sąd wojenny, wyrokując na zasadzie praw, obowiązujących w czasie wojny; inni zaś oskarżeni poddani zostali karom administracyjnym w myśl art. 1035 ustawy sądowych cesarza Aleksandra II.

Po rozpatrzeniu wszelkich okoliczności sprawy, wyjaśnionych w czasie dochodzenia sądowego i rozpraw ostatecznych, sąd wojenny uznał: 1) o p i e r w s z e, że przy końcu 1882 r. i na początku 1883 r. w granicach kraju Nadwiślańskiego norganizowaniem zostało stowarzyszenie, nazywające się «socjalistyczno-rewolucyjna partya, Proletaryat» w celu obalenia droga gwałtu istniejącego porządku państwowego, społecznego i ekonomicznego, nadto rzeczone stowarzyszenie dla osiągnięcia powyższego celu: 1) wstąpiło na drogę propagandy ustnej i piśmiennej, norganizowawszy, w centrach fabrycznych kraju Nadwiślańskiego, kółka i schadzki robotnicze, na których wygłaszało mowy, wyzwiązające do jawnego nieposłuszeństwa względem najwyższej władzy, rozdawało i komentowało proklamacye, broszury i w ogóle dzieła treści buntowniczej, drukowane potajemnie w Rosyi, lub sprowadzane z zagranicy; 2) posiadało swoja drukarnię tajną w celu wydawania dzieł powyżej wskazanej treści; 3) wydawała organ peryodyczny «Proletaryat» takżej treści; 4) urzadzilo specjalne mieszkanie spiszkowców i skład wydawnictw socjalistyczno-rewolucyjnych; 5) pisywały, hektografowały i drukowały; 6) zalażyło kasę i norganizowało peryodyczne pobory i wypłaty pieniędzy; 7) będąc w posiadaniu rewolwerów, sztylów (w liczbie których zdarzaly się też zatrute, *casse tête*ów i trućnica rzmaitych, tudzież wychodząc z zasady, że terrorizm jest najwłaściwszym środkiem dla osiągnięcia celów zamierzonych, za pośrednictwem komitetu centralnego, jako swego przedstawiciela, skazywało osoby podejrzane o zdradę stowarzyszenia, tudzież urzédników rządowych na śmierć, ferując w tym celu wyroki, drukując także z dodaniem specjalnych pieczęci, rezultatem zaś wykonywania owych wyroków był cały szereg mordów i zamachów. P o w t ó r e, stowarzyszenie rzeczone w swej działalności do celów występnych i w użyciu środków, prowadzących do osiągnięcia takowych, w zupełności było solidarnem a partya rewolucyjna, która przybrała sobie miano «Narodnej woli»; prztem, w celu skuteczniejszej działalności, pod warunkiem wspomagania się ludźmi, zasobami materialnymi i komunikowaniem sobie wiadomości pozytywnych, zawarło

z rzeczoną partya układ w 1883 r. za pośrednictwem «komiteta wykonawczego», jako przedstawiciela «Narodnej woli» i «komitetu centralnego», jako przedstawiciela «Proletaryatu»; układ rzeczony sformulowano na piśmie i w moc takowego jeden z członków stowarzyszenia «Proletaryatu» pelniał obowiązki delegata partyi «Narodnej woli».

W szczególności, w liczbie osób uznanych przez sąd wojenny za winnych należena do rewolucyjnego stowarzyszenia «Proletaryat», szlachcic Stanisław Kunicki (lat 24), potajemnie zamieszkujący w byłego oddziału pokoju m. Warszawy Bardowskiego, występując jako najczynniejszy kierownik partyi. Pelniając zarazem obowiązki ajenta «komiteta wykonawczego», stowarzyszenia «Narodnej Woli», Kunicki na schadzkiach rewolucjonistów wygłaszał mowy, wykazujące konieczność królobójstwa i zwalenia rządu, podróżował w celach organizacyjnych po rozmaitych miejscowościach Cesarstwa, zagranicą założył organ «Walka Klas», uorganizował tak nazwany «zespół bojujący» (*bojowaja družina*) i był głównym promotorem wszelkich dokonanych przez «Proletaryat» mordów i zamachów; między innymi, wyroki komitetu centralnego, skazujące na śmierć Helsingera i Skrzyżczyńskiego, nie tylko były napisane przez Kunickiego w mieszkaniu Bardowskiego i zakomunikowane osobom, przekazanym do wykonania takowych (wyroków), ale Kunicki nadto, przez swoich pełnomocników bacznie śledził i przestrzegał ścisłego wykonania wyroków pomienionych.

Szlachcic Piotr Bardowski (38 lat), zajmując stanowisko sędziego pokoju m. Warszawy, ofiarował swe mieszkanie dla schadzki rewolucyjnych i ukrywania zasobów partyi, a również przechowywał w sobie działaczy takowej. W czasie rewizyi w mieszkaniu Bardowskiego, znalezionym został ukrywający się tam i poszukiwany Kunicki. Oprócz znacznej ilości proklamacyi, broszur i gazet rewolucyjnych, przyrządów drukarskich, pieczęci stowarzyszeń tñnych, a również: kopij pieczęci państwowych, u Bardowskiego znaleziono: korespondencye tajemną członków stowarzyszenia, rekwiizy, zawierające program komitetu centralnego i układ z partya «Narodnej Woli», a również własnoręczną odezwę Bardowskiego do wojska nader buntowniczej treści.

Zajmując się rozpowszechnieniem wydawnictw rewolucyjnych, oraz propagandą w kołach wojskowych, Bardowski zetknął się z kapitanem inżynierji Mikołajem Lur i (lat 27), który przedstawił się Bardowskiemu w imieniu sztabkapitana Konstantego Stiepiura, jednego z członków stowarzyszenia, które przywało sobie tytuł «Narodnej woli». Jako posiadawcę tożsamości osoby swej, Luri wręczył Bardowskiemu kilka numerów pisma rewolucyjnego p. t. «Narodna Wola». Zawiazawszy za pośrednictwem Bardowskiego stosunki z kilku rewolucjonistami, Luri, w grudniu 1883 r. zaopatrzył Kunickiego w pieniądze, w sumie 400 rs., na podróz zagranicę, a niezależnie od tego rozdął różnemi czasami 790 rubli członkowi «Proletaryatu» na cele rewolucyjne. W sumie tej mieścił się 450 rs., które Luri posłał, ukrywającemu się do tej pory, przestępcy, nazwiskiem Aleksander Debaki. Mieszkańcy: Jan Pietrusiński (lat 21) i Michał Osowski (lat 22) zostali uznani za winnych tego, że, należąc do tajnych kółek rewolucyjnych, popełnili, w celach stowarzyszenia z zamiarem zgóry powziętym: pierwszy — zabójstwo robotnika Helsingera, drugi — zabójstwo konduktora Skrzyżczyńskiego. Pietrusiński, przy współdziałaniu drugiej osoby, zwałbił Helsingera do miejsca ustronnego w Zgierz, i tam, zakradłszy się z tyłu, zabił go wystrzałem z rewolweru w głowę. Osowski — w Warszawie, wszedłszy do wagonu kolei konnej, w którym nikogo oprócz konduktora Skrzyżczyńskiego nie było, zbliżył się do niego pod pozorem zapalenia papierosa i zadał mu sztyltem śmiertelną ranę w brzuch, zostawiając prztem na ławce wagonu wyrok śmierci, wydany na Skrzyżczyńskiego przez «komitet centralny». Mieszczanin Józef Szmaus (lat 30) został uznany za winnego: czynnego współdziałania w przewożeniu z zagranicę wydawnictw występnych, rozpowszechniania między robotnikami teoryi rewolucyjnej, oraz uświetnienia zabójstwa robotnika Siremskiego. Wyżymienieni oskarżeni w liczbie sześciu, wyrokiem warszawskiego wojennego sądu okręgowego, z d. 8 grudnia r. z., zostali skazani na pozbawienie wszelkich praw stanu i karę śmierci.

Co do pozostałych osób, zostających w sprawie niniejszej pod sądem, okazuje się, że: Ludwik Waryński (lat 29), Edmund Płoski (lat 24), Henryk Dulemba (lat 27), Ludwik Janowicz (lat 26), Tadeusz Bochniewski (lat 27), wszyscy pochodzenia szlacheckiego; Antoni Poplawski (lat 24) i Piotr Dąbrowski (lat 24), mieszczanie, oraz poddany austriacki Mieczysław Makowski (lat 23): byli założycielami stowarzyszenia «Proletaryat» i przyjmowali bezpośredni udział w propagandzie między robotnikami. Niezależnie

od tego, Waryński, przy pomocy Płoskiego i Dulembi, urzadzili drukarnię tajną, ułożyli wspólnie z Kunickim program działań stowarzyszenia, przywoził z zagranicy wydawnictwa zabronione i, będąc już pod zamknięciem, pisał do swoich współników o konieczności pozbawienia życia Skrzyżczyńskiego. Bochniewski, w charakterze członka «komitetu centralnego» werbowal ziemiędmieży uczący się młodzieży nowych członków, a Janowicz, okazując przy aresztowaniu go opór zbrojny, strzelal z rewolweru do oficera policyjnego i zadal ciężkie rany ajentowi policyjnemu. Wyżymienieni pod sąd w liczbie osmiu zostali skazani na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat sześćnaście. Na taką karę zostało skazanych i poniżej wymienionych podających, którzy zostali przekonani o przewinieniu następujące: włościanin Kazimierz Tomaszewski (lat 26), podmiwł drugą osobę do zabójstwa Siremskiego, za wynagrodzenie pieniężne; mieszczanin Teofil Bloch (lat 43), zwałbił do miejsca ustronnego Helsingera, którego także zabił Pietrusiński; szlachcic Adam Sieroszewski (lat 22), zakomunikował zabójcom Skrzyżczyńskiego wyrok śmierci, wydany na tego ostatniego przez «komitet centralny», brał udział w przygotowaniach do wysadzenia w powietrze biura prokuratora warszawskiej izby sądowej, oraz był obecnym, podczas czynionych w tym celu doświadczeń z materiałami wybuchowemi; mieszczanie: Hilary Gostkiewicz (lat 23), Adam Słowik (lat 27) i włościanin Józef Kmiedk (lat 34), przyjmowali udział w przygotowaniach zabójstwa Skrzyżczyńskiego i w zatarciu śladów zbrodni; oprócz tego Kmiedk proponował swoje usługi w zabójstwie figur urzędowych; mieszczanin Jan Helsing (lat 23) i włościanin Leon Degurski (lat 54), kierując propagandą w mieście Zgierz, urzadzili tam schadzki, na której uradzono zabić Franciszka Helsingera, brata wyzwanianego Jana; mieszczanin Adolf Formiński (lat 40) — wypłacał pensye członkom stowarzyszenia, oraz wynagrodzenia dla zabójców, a zarazem, wspólnie z innymi, przyjmował udział w uchwale jednomyślnej, zabicia sztab oficera żandarmkiego, który prowadził śledztwo, oraz kierującego tem śledztwem towarzysza prokuratora; szlachcic Stanisław Gładysz (lat 23), niezależnie od udziału w postawieniu co do zabójstwa wyżymienionych figur urzędowych, zobowiązał się uczestniczyć w wykonaniu zamierzonych zabójstw i był obecnym w mieszkaniu wspomnianego wyżej Sieroszewskiego, przy doświadczeniach z materiałami wybuchowemi; mieszczanin Stanisław Pacanowski (lat 22), wypielniając polecenia «komitetu centralnego» jeżdżąc do różnych miast dla propagandy wśród robotników, oraz uczestniczył w schadzkiach, na których zapady postanowienia, co do zabójstwa Siremskiego i Helsingera.

Dwaj podsądni: mieszczanin Feliks Kohn (lat 21), będący ajentem «komitetu centralnego» i czercem sekretnej drukarni, oraz Stanisław Bugajski, który, z namowy Tomaszewskiego, usilował zabić Siremskiego i zadal mu ranę sztyltem, — skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: pierwszy — na lat 10 i miesiąc 8, drugi — na lat 8.

Nakoniec podorzecznicy: Andrzej Igielstrom (lat 24) i Zacharyasz Sokolski (lat 25) przekonani zostali, że, pozostając w służbie czynnej, nie tylko, za pośrednictwem Luriego, Bardowskiego, Kunickiego i innych, otrzymywali wydawnictwa rewolucyjne do czytania, ale wnosili za to opłatę, zbierając dla powiększenia środków tajnego stowarzyszenia, oraz przyczyniali się do ukrywania niektórych spiszkowców. Igielstrom i Sokolski, wyrokiem sądu, zostali skazani na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie do najbliższych miejsc Syberyi. Przy zatwierdzeniu wyroku warszawskiego wojennego sądu okręgowego, uznano za możliwe, podającym niżej wymienionym, złagodzic naznaczoną im przez sąd karę, podając ich pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Tomaszewskiego na lat 15, Bochniewskiego i Sieroszewskiego — 14, Poplawskiego, Płoskiego, Dulembę, Helsingera i Gostkiewicza — 13, Formińskiego i Kmiedka — 12, Słowika, Degurskiego i Gładysza — 10, Kohna — 8, Bugajskiego — 6 i miesiąc 5.

Podsądnym Pacanowskiemu karę ciężkich robót została zamieniona na osiedlenie w bardziej odległych miejscach Syberyi, a podsądnym: Sokolskiemu i Igielstromowi na osiedlenie w Syberyi, według stop. 1. art. 31 kodeks. kar., po pozbawieniu wszystkich szczególnych, osobistych i do urzędów przywiązanych praw i przywilejów.

Najbliższemu Pan raczy najmilosliwiej darować życie: kapitanowi Mikołajowi Lur i włościaninowi Józefowi Semanowi, zamienioną naznaczoną im karę śmierci na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 20.

Wyrok sądu wojennego został wykonany dnia 16 stycznia r. b.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Kryzys ministerialny angielski. Jego powody: bezpośredni i rzeczywisty. Przewidywany skład nowego gabinetu angielskiego i nowe komplikacje polityczne. Zdania prasy. Sprawy greckie, bułgarskie i interpelacja Andrasiego.

Nowa zmiana na europejskim horyzoncie politycznym, sprowadza znaczną komplikację w chronicznym stanie niepewności politycznej, jakiemu Europa ulega od przewrotu filipopolskiego. Upadek ministerstwa Salisburego w Anglii i prawdopodobne objęcie steru przez chwilejnego w polityce Gladstone'a, wytwarza wiele nieokreślonej sytuacji, niedająca się, na razie, obrachować. Nic przeto dziwnego, że na pierwszą wieść o tej nieoczekiwanej tak rychło zmianie, prasa europejska nie umie należycie zdać sobie sprawy z możliwych skutków nowego stanu rzeczy. We wtorek 14 b. m. podczas obrad w izbie gmin nad adresem, liberalista Collings zaproponował poprawkę, wyrażającą niezadowolenie z powodu, że ludności wiejskiej nie poczyniono ulg, któreby dawały jej możność nabywania drobnych siedzib dzierżawnych. Na to jeden z członków ministerstwa; odparł, że przyjęcie takiej poprawki równałoby się, *votum* nieufności udzielonego rządowi, Gladstone zaś pospieszył z oświadczeniem, że bierze na siebie odpowiedzialność za przyjęcie poprawki. Ostatecznie izba gmin, większością 329 głosów przeciwko 250, wypowiedziała się przeciwko rządowi, w skutek czego, ministerstwo postanowiło podać się do dymisji. Nowy gabinet nie został jeszcze sformowany, lecz, według ustalonych w Anglii zwyczajów, niema wątpliwości, że przewodniczyć mu będzie głowa dotychczasowej opozycji—Gladstone.

Tak się przedstawia przebieg upadku ministerstwa konserwatywnego; nie ulega jednak wątpliwości, że niema on nie wspólnego ze sprawą drobnego kredytu rolniczego. Jeżeli uprzytomnimy sobie chociażby ostatnią dymisję Gladstone'a, z powodu jakiegoś nieznacznego nieporozumienia budżetowego, to zrozumiemy, że najbliższy powód porażki parlamentarnej odegrała jedynie rolę pozorów. O ile obecnie wnioskować można, liberalistom angielskim niepodobala się głównie energiczna interwencja Anglii w sprawie poskromienia Grecji. Wiadomo, że ministerstwo Salisburego zagroziło, iż zbrojną ręką powstrzyma zapędy greckie, przeciwko czemu właśnie ostatnimi dniami gorąco wystąpił główny organ liberalistów angielskich «Daily News». Dziennik ten oświadczył bez ogródek, że Anglia nie powinna nawet palcem poruszyć w obronie całości Turcji.

Nowe ministerstwo Gladstone'a, zapewne będzie się różniło od poprzedniego gabinetu liberalnego. Zgodnie z nowym ustosunkowaniem stronniectw w parlamencie, Gladstone będzie zmuszony udzielić więcej miejsca pierwiastkowi radykalnemu, tak, iż prawdopodobnie nawet lord Granville nie otrzyma na ten raz tekt ministerstwa spraw zewnętrznych. Jaki wpływ wywrze ta zmiana na bieg spraw na półwyspie Bałkańskim? Wątpliwe, żeby wpływ ten miał być uspakajający; imię Gladstone'a oddawna, na wschodzie, związane zostało ze sprawą usamowolnienia narodowościowego, i dotąd uważane było za hasło wolności narodowościowej, a znany panhellenizm woda liberalistów angielskich, nie odziała chyba obecnie powściągnąco na stronniectwo czynu w Grecji. Zkądinąd ustąpienie Salisburego przerywa ustalone do pewnego stopnia porównienie w kwestyi bałkańskiej i ciągłość polityki mocarstw europejskich. Trzem mocarstwom sprzymierzonym, wobec niewiadomego na przyszłość zachowania się polityki angielskiej, zapewne wypadnie przystąpić do nowego obrachunku środków i zamierzonych celów. W każdym razie szanse zażegnania do wiosny zaburzeń bałkańskich coraz się zmniejszają, a zniemi razem uszczuplają się widoki na trwałość pokoju europejskiego.

Prasa rosyjska przyjęła wiadomość o upadku Gladstone'a dość niewyraźnie, lubo naturalnie, nie nieprzychylnie. Z jednej stro-

ny wypowiedają się dość mgliste nadzieje zawarcia przymierza z Anglią, gdy ta będzie pod sterem «pryjaciela», chociaż się przy tej okazji zapomina, że jeszcze nie zbyt dawno w kwestyi afgańskiej, wcale nie szło zjedzonu «uczucz przyjacielskich», z drugiej jednak strony słyszeć się daje wyraźna obawa, aby polityka Gladstone'a nie doprowadziła do ogólnej zawieruchy na półwyspie Bałkańskim. Co mówią dzienniki wiedeńskie, dotąd niewiemy, co zaś do berlińskich, to przebiega w nich jawne niezadowolnienie. «Nord. Allg. Ztg.» oświadcza, że tylko dzięki irlandczykom Gladstone osiągnął władzę; «National Ztg.» nie tai obaw, że znana nieawisze Gladstone do Turcji, oddziałła zastrajając na przebieg obecnego kryzysu; nareszcie «Berliner Tagblatt», pisze bardzo czule nekrolog upadłego ministerstwa, stwierdzając, że w porównaniu do Gladstone'a, Salisburego w stosunkach z Niemcami był prawdziwym gentlemem. Prasa angielska, bez entuzjazmu, jak się zdaje, spotyka nowego przywódcę swojego państwa, Organa umiarkowane liberalne boleją nad upadkiem Salisburego, «Times» doradza Gladstonowi uformowanie stronniactwa narodowego z mniej skrajnych żywiołów konserwatywnych i liberalnych; konserwatywne zaś gazety przepowiadają szkodliwe dla Anglii skutki nowych rządów, głównie w polityce zewnętrznej.

Tymczasem wypadki idą swoją koleją i walka zbrojna między Turcją a Grecją staje się coraz bardziej prawdopodobną. Zapobiedz temu starci się dyplomacya nie może, albowiem żadnych dotąd środków materialnych nie posiada, zaś na noty, wyraży niezadowolnienia i nawet groźby, w Atenach przestano najzupełniej zwracać uwagę. Ostatnie dni przyniosły kilka bardzo poważnych wiadomości. Na pogroźki angielskie, rząd grecki odpowiedział wysłaniem floty, wiadomości dokąd. Dzienniki wiedeńskie doniosły, że greckie okręty wojenne popłynęły nie gdzieindziej, tylko na Kretę, i że na wyspie tej już wybuchło powstanie. Jakkolwiek ta ostatnia wiadomość, o powstaniu kretańskim uległa zaprzeczeniu, wszelako Turcja zagrożona postaniem Grecji i tym a t u m, co znaczy, że stosunki doszły do wielkiego napięcia. W ostatniej chwili nadszedł charakterystyczny telegram z Grecji, donoszący, że gabinet przychyliła się na stronę pokojową, lecz opinia publiczna oburzona jest przeciwko mocarstwom hamującym zapal grecki.

Nie w samej tylko Anglii ujawniło się niezadowolenie przeciwko najnowszej polityce mocarstw. Na jednym z ostatnich posiedzeń sejm węgierskiego b. kanclerz austriacki hr. Andrasy interpelował rząd o stanowisko względem sprawy bułgarskiej. Zdaniem hr. Andrasiego przywrócenie *status quo ante* na półwyspie Bałkańskim jest niemożliwe, unia zaś osobista niewystarczająca. Projektowane zatłwienie sprawy bułgarskiej na razie tylko może zabezpieczyć pokój, lecz obawa nowych zaburzeń nie przestanie istnieć ani na chwile. Były kierownik polityki austriackiej doradca bardzo stanowcze i trwale zatłwienie nieporozumień bałkańskich, przez wprowadzenie równowagi sił na półwyspie, Bałkańskim. Według więc tej teorii, należałoby nietylko pozwolić na zjednoczenie się Bułgarii z Rumelią, lecz zadowolnić aspiracye Serbji i Grecji, kosztem Turcji naturalnie. Biedna Turcja!...

Pertraktacje między Aleksandrem bułgarskim i Portą posuwają się dalej pomyślnie. Porta według ostatnich wiadomości, zgadza się na zamianowanie ks. bułgarskiego rządcą Rumelji, książę jednak pragnie unii osobistej, t. j. uznania go za rządcę Rumelji z tytułem księcia bułgarskiego. Gazety wiedeńskie rozpuściły fałszywą pogłoskę o przybyciu na powrót do Bułgarii oficerów rosyjskich, nie jednak podobnego nie miało miejsca; natomiast telegraf donosi o przejeździe przez Nisz sekretarza poselstwa rosyjskiego Somowa z własnoręcznym podobne listem Najjaśniejszego Pana do księcia bułgarskiego.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

London, 24 stycznia. Pociąg, którym następcą tronu, księżę Walji, jechał z Chester, został przez policyę zatrzymany nieopodal Chester, a to z powodu pogłoski o przygotowanym jakoby z *ma ch u*. Dalszą drogę książę odbył w powozie.

Ateny, 25 stycznia. Rząd zapewnia, iż w końcu lutego będzie miał 115,000 żołnierzy, gotowych do boju.

Pariz, 25 stycznia. Ludwika Michel, znana rewolucjonistka, usławkowana świeżo przez Greków, oświadczyła swoim przyjacielom, iż zamierza opuścić Francję i udać się do Genewy i Berlina.

London, 26 stycznia. «Pall Mall Gazette» podala treść o d p o w i e d z i rządu greckiego o notę angielską. Odpowiedź ta nazywa wystąpienie Anglii zamachem na niepodległość Grecji. Anglia osłania swą powagą naruszenie traktatów przez Bułgare. Grecja jest równie uprawniona do obrony praw swoich w Epirze i Tracji. Będzie ona żądała wymiaru sprawiedliwości za każdą cenę. Z Aten donoszą pod datą 25 stycznia, że flota grecka wypłynęła na morze. Przeznaczony jej niewiadome, albowiem komendanci otrzymali instrukcje w zapieczętowanych kopertach, które mają otworzyć dopiero na pełnym morzu. Ministerstwo Salisburego dzialało ostatnimi czasy w kwestyi bałkańskiej w zupełnej zgodzie z rządem berlińskim. Potwierdza to świeżo oświadczenie się znanego organu ks. Bismarka, «Nordd. Allgemeine Ztg.», za energicznym poparciem akcyi angielskiej w Atenach. Pokój europejski, zdaniem tego organu, nie może być zakłóconym polityką awanturniczą jednego z państw bałkańskich, która doprowadziłaby mogła do rozniecenia wielkiego pożaru.—Na mitingy ligi narodowej w Dublinie, oświadczył deputowany Redmond: «Jeżeli Anglia nie przyniesie Irlandji samorządu, nastąpi katastrofa, jakiej naród angielski wyobrazić sobie nie może».

Berlin, 28 stycznia. Parlament i sejm pruski, koleją zajmowały się sprawami polskimi. Jakby w odpowiedzi na uchwałę parlamentu niemieckiego naganiająca politykę wydalną—większość rządowa sejm pruskiemu wnosi w o t u m z a u f a n i a d a rządu, z powodu środków, przedsięwziętych przeciw polakom i oświadcza, że jest gotowa ushwalkić kredyta, potrzebnego na kolonizacyę niemiecką i wzmocnienie szkół niemieckich we wschodnich prowincjach państwa, zamieszkałych przez polaków. Wniosek ten został postawiony w sejmie pruskim przez konserwatywistów, narodowo-liberalnych i partycy państwową; nosi 246 podpisów, ma przeto zapewnić większość w izbie. Z pomiędzy konserwatywistów, nie podpisali wniosku poslowie: Meyer z Arnswalde, Kropczek, Hammerstein, ks. Stoecker i Reek; braknie także nazwisk kilku nacjonal-liberalów i wolnokonserwatywistów. Podczas debatów nad tym wnioskiem, ks. Bismark oświadczył, że polityka wynaradawiania polaków, wywołana została prowadzeniem się polaków i ich ustawieniami agitacyami. Z tego powodu obietnice królów pruskich względem zachowania narodowości polskiej, nie mogły być dotrzymane. «Agitacya polska, dodał ks. Bismark, zniewołila nie szukać zbliżenia z Rosją i podtrzymać ów bliski stosunek. Polacy ustawicznie dokradali staran, nie bez powodzenia, żeby poróżnić Prusy z państwami zagranicznymi. Rząd nigdy się nie zgodzi na odbudowanie Polski. W tej kwestyi, powiem jak Gladstone: «prez z rękami». W tym przedmiocie nie zrobimy ustępstwa ani na włos. Kto nie chce uczestniczyć w obronie państwa, gdy idzie o jego całość, ten i żądać niczego od państwa nie może. Ponieważ nie udało się pozyskać skłonności polaków za pomocą środków przychylnych, należy przeto element polski zmniejszyć, a powiększyć żywioł niemiecki. Oto, czem tłumaczy się potrzeba wydalni i rząd będzie i nadal trzymać się tego kierunku, nie zwalając na żadne postanowienia parlamentu». W zakończeniu, ks. Bismark oświadczył, iż, zanim dopuści do tego, aby ojeździło groźno niebezpieczeństwo—doradzać będzie cesarzowi i rządowi polacyom, iżby użyły wszelkich środków, zgodnych z konstytucją i prawem, dla postawienia się w położeniu niszczenia względem parlamentu. W dalszym ciągu rozpraw przyjął udział polowie Windhorst i Wehr. Pierwszy mówił przeciw, a drugi za wnioskiem Aschenbacha. Na drugi dzień rozpraw, polak Stabewski oświadczył, że nie dowiedziono i nie może być dowiedziono, jakoby polacy chcieli gwałtownymi środkami przesunąć granice Prus, chociaż i nie szukają się nadziei na odbudowanie Królestwa polskiego. Minister Puttkamer powiedział: «Jeżeli polacy pruscy domagają się odbudowania Królestwa polskiego, oznacza to odjęcie części Prus i przedstawia się jako zamiar

zdradzenia państwa. Nikt nie chce ścieśniać ani języka, ani religii polaków; pragną tylko unąść skłódliwą agitację i zabezpieczyć się przeciwko ogromnemu powoleniu kolonizacji polskiej w Poznaniu, Górnym Śląsku i Prusach wschodnich. Ks. Bismark wystąpił z odeparciem dowodzeń wczorajszego Windthorsta, zwłaszcza co do odwołania w drodze legalnej Królestwa polskiego; według kanclerza, jest to niemożliwe. Dalej, książę Bismark odparł zdanie deputowanego Richtera, który dnia poprzedniego twierdził w parlamencie, jakoby kanclerz groził wywołaniem przewrotu państwowego, wrazie odrzucenia przez parlament monopolu wódeczanego. «Jeżeli coś podobnego było rzeczywiście wyrzeczony, zauważył kanclerz, to jest to fałsz... Jeżeli parlament uchylił monopol wódeczany, wówczas rząd będzie zmuszony do nałożenia droga prawa podatku wódeczanego. Lecz kanclerz nie myślał wcale o rozwiązaniu z tego powodu parlamentu». Następnie prezes izby odczytał otrzymaną przed chwilą wniosek niemieckiej partii wolnomysłnych, żądający, aby wszystkie projekta prawa, dotyczące ochrony ludności niemieckiej w prowincjach wschodnich, zostały wzięte pod najbardziej szczegółowe obrady. Rozprawy toczyć się będą w dalszym ciągu.

Kopenhaga, 28 stycznia. Między rządem i parlamentem duńskim istnieje oddawna poważna nieporozumienia. Świeżo parlament nie zatwierdził budżetu, przedstawionego przez rząd, skutkiem czego król w d. 14 b. m. wydał rozkaz wykonywania budżetu bez zgody parlamentu. Lewica wniosła propozycję protestującą przeciwko pominięciu rozkazu, jako naruszającemu konstytucję.

London, 29 stycznia. Wieczorne dzienniki donoszą, że dymisja ministerstwa Salisbury, chociaż z pewną trudnością, lecz została przyjęta przez królową.

Ateny, 29 stycznia. Telegrafują ząd: «Wiadomość, jakoby rząd grecki raptownie zmienił swoje postanowienie i wyraził gotowość zastosowania się do pokojowych żądań mocarstw, pozbawiana jest wszelkich podstaw». Oświadczenie to wskazuje wyraźnie, jaki skutek dorazny miała dymisja Salisbury'ego.

Monachjum, 29 stycznia. Izba wzierzenia wypowiedziała się przeciwko kompetencji sejmu niemieckiego, w kwestyi umowy z Rosją o wzajemnem wydawaniu przestępców.



Z TYGODNIA.

Petersburg, 18 stycznia.

Piątkowy „Praw. Wiestnik” przyniósł obszerny komunikat urzędowy, streszczający rezultaty całomiesięcznego procesu, jaki się toczył w wojennym sądzie okręgowym w Warszawie, przeciwko 29 osobom, oskarżonym o utworzenie „socjalno-rewolucyjnej partii” w Królestwie polskim. Dokument ten, który podajemy w tłumaczeniu dosłownem, odsłania w całej okropnej prawdzie tajemnicę propagandy, której występność i zgubność podnosiła niejednokrotnie cała prasa polska, bez różnicy przekonań. Bolać tej rany dotknąć nam wypadnie nie raz jeszcze; na dziś wszakże ograniczymy się tylko podniesieniem kilku punktów komunikatu. Okazuje się przedewszystkiem: 1) że znakomita większość oskarżonych, wbrew pierwotnym zapewnieniom zagranicznej prasy polskiej, nie należy do rosyjskiej, ale do polskiej narodowości i 2) że wykryta została najzupełniejsza łączność i harmonia pomiędzy socjalistami polskimi, stowarzyszeniami w „Proletaryacie”, i czysto-rosyjską partją „Narodnej Woli”. Agitatorzy polscy, których było ogółem około 200, dążyli, wedle zapewnienia „Praw. Wiest.”, do „odrodzenia Polski na zasadach socjalizmu”. Z dwustu osób, zamieszanych w tę sprawę, 29 najwiniętszych brało udział w procesie; reszta ukarana została poprzednio, w drodze administracyjnej, podług art. 1,035 „Ułoz. o nakaz.”, orzekającego karę wcienną od 2 do 10 miesięcy. Z owych 29 obwinionych, 6-ciu skazanych zostało na karę śmierci, 19—na 16-letnie ciężkie roboty, 2—na 10 i 8-letnie, wreszcie, podporucznicy Igelstrom i

Sokolski—na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do Sybėryi wschodniej. Przy konfirmowaniu wyroku, termin ciężkich robót został 15-stu oskarżonym zmniejszony w rozmaitym stopniu: z 16 i 15 lat do 6 lat i 8 mies. Jednemu z oskarżonych (Pacanowskiemu) zamieniono kartę na deportację. Wreszcie, Najjaśniejszy Pan raczył Najmilościwiej darować życie: kapitanowi Luri i Smausowi. Pozostali czterech, a mianowicie: b. student Stanisław Kunicki, b. sędzia pokoju w Warszawie Piotr Bardowski i mieszczanie Jan Pietrusiński i Michał Ossowski, na mocy wyroku sądu wojennego, ukarani zostali śmiercią przez powieszenie dnia 16 (28) stycznia r. b.

Sprawie wydawał pruskich w sejmie niemieckim poświęcamy dziś osobny dodatek. Czytelnik znajdzie w nim dwie najbardziej charakterystyczne mowy: posta ks. Jajdzewskiego i posta d-ra Bambergera, z frakcyi wolno-konserwatywnej, ułożone podług zapiszek stenograficznych. Elaborat ks. Jajdzewskiego, który pisma nasze zagraniczne, ze zwykłą sobie przesadą, nazywają „wzorem polskiej mowy sejmowej”, ma przedewszystkiem twadę stylistyczną, że jest aż do znużenia rozciągły. Nic więc dziwnego, że izby zelektryzować i pociągnąć nie zdołał; dla nas wszakże ma on wartość dokumentalną, jako ekstrakt poglądów koła polskiego w Berlinie, które w nim widocznie złożyło «swych myśli przede i swych uczuć kwiaty». Jeżeli mowa ks. Jajdzewskiego jest prawie «nie z tego świata», to natomiast mowa posta niemieckiego, żywa i porwijająca, dowcipna i złośliwa, śmiała i wyzywająca, obliczona jest całkowicie na wpływ realny i celu tego niewątpliwie dopięła. O znaczeniu zresztą obrad w sejmie rzeszy, mówimy w dzisiejszem słowie wstępem.

W Landtagu pruskim rozpoczęły się obrady w sprawie polskiej, a książę żelazny wystąpił z tego powodu z tak namiętną przeciw polakom filipiką, jakby mu rzeczywiście widno «sprawy polskiej», wedle wyrażenia „Diabła” krakowskiego, „sen ze znużonych spędzało powiek”. Za to, jeśli jest prawda, co donoszą dzisiejsze telegramy o zamianowaniu przez królewską proboszcza królewieckiego Dindera, niemca, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, ks. Bismark będzie mógł, przynajmniej na jeden bok, zasnąć spokojnie; byłaby to bowiem kłeska, domięjsza może w skutkach, niż projekty skupywania ziemi polskiej, wystawionej na subhastę, a cios tem boleśniejszy, że pochodziący z «przyjaznej» ręki...

W wewnętrznych stosunkach państwowych, nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic wybitniejszego, oprócz chyba nominacyi dwóch nowych dyrektorów departamentu: Pisarewa (dep. leśnego w min. dóbr państwa) i Bera (dep. przemysłu i handlu w min. fin.). Do Petersburga przybyli: nowy towarzysz ministra spraw wewn., ks. Gagaryn, którego przybycie posunie zapewne sprawę reformy samorządu ziemskiego, oraz generał-adjutant Hurko. Oczekiwany jest podobno również jen. Kachanow... W rubryce „Wiad. Urzęd.” znajdują czytelnicy dwa dokumenty: rozporządzenie jen. Kachanowa o reparacyi kościołów i telegram z koła słowianofilów rosyjskich do Lwowa, który wpłynęło zapewne orzeczwiająco na partję „Słowa” i „Prołomu”. Nadeszłe wczoraj dzienniki warszawskie, przynoszą smutną i nieoczekiwaną wiadomość o zabalotowaniu d-ra Baranowskiego.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

K r a k ó w. Obywatelstwo krakowskie wydało w tych dniach świetny bankiet na cześć Rogozińskiego o. Pierwszy toast wniósł hr. Feliks Mycielski; następnie zabrał głos hr. Cieszkowski i w dłuższem przemówieniu, wykazując wartość zadania i ekonomiczne korzyści, jakie się w Środkowej Afryce dla ludów cywilizowanych otwierają, zakończył życzeniem, ażeby się mogło zawiązać w Krakowie Towarzystwo geograficzne polskie, któreby, na wzór towarzystw zagranicznych, popierało w tym celu podjęte usiłowania. Po wzruszającej odpowiedzi p. Rogozińskiego, uniesieni słuchacze postanowili przystąpić do rzeczy; myśli poparta przez pp. Straszewskiego i Szajnochę, znalazła powszechny poklask i wnet posypały się składki: hr. Antoni Wodzicki, imieniem komitetu klubu, oświadczył, iż tenże składa pierwszy na założenie towarzystwa geograficznego 500 złr. Późem lista składek pojedynczych członków, otwarta z inetynawty p. Cesaława Kieszkowickiego, przyniosła w przeciągu pół godziny sumę 1,410 złr. Dalsze przeprowadzenie całej sprawy poruczone pp. Rogozińskiemu, Szajnosze i Cieszkowskiemu, a jako najodpowiedniejszego prezesa, wymieniano powszechnie hr. Karola Lanckorońskiego. Książę P u z y n a mianowany został biskupem tytularnym i wikaryuszem jeneralnym tutejszej archidiecezyi.

L w ó w. (Z sejm.) W rozprawach ostatecznych sejmu galicyjskiego nad wnioskami komisji szkolnej, wywołanymi wnioskiem posła Romañczuka, przemawiał naprzód ks. Adam Sapieha. Przedstawił on projekt do noweli, który czynił zawieszanie szkół rusińskich nie od zmiennej i chwilowej cyfry ludności, ale jedynie od wyrażonej w tym kierunku woli rodziców; dalej, wyjął z pod nowego prawa szkoły dla dziewcząt; wreszcie, oświadcza się w zasadzie przeciw tworzeniu odrębnych szkół rusińskich, ponieważ przez taki rozdział utrwała się przepaść między dwiema narodowościami brataniami, a natomiast żąda tworzenia rusińskich klas równoległych przy polskich szkołach. Za rezolucyami mniejszości komisji przemawiał poseł Erazm Wołański, za dalej idącymi wnioskami ustawodawczymi większości, dr. Tadeusz Pilat, prof. uniwersytetu lwowskiego, rozwijając zasadę, że każdemu mieszkańcowi Galicyi powinna być otwarta możność używania własnego języka w szkole, sądzie i urzędzie. Oświadcza on się za przyjęciem cyfry mieszkańców, jako zasady przewodniej, ponieważ wola rodziców nie jest wystarczającą podstawą do skonstatowania, w których miejscowościach szkoły rusińskie powinny być zakładane. Poseł Romañczuk usiłował dowiedzieć, że rusini nie mogą zadowolnić się wymiarem sprawiedliwości, przez palaków im przyznany. Mówca jenerałny polski, hr. Golejowski, zauważył, że posłowie rusyfikacy w sejmie i radzie państwa przemawiają frazesami „Nene Freie Presse”, która w jątrzeniu i rozdawianiu dwóch bratnich narodowości, ma własny tylko, niemiecki interes. Jenerałny mówca rusiński, dr. Antoniewicz, powiada, że dla rusinów tylko austriacka idea jest puklerzem i drogowskazem, nie zaś jagiełłońska. Przedstawiciel rządu, dr. Rittner, objaśnia bezpodatność utyskiwań posła Romañczuka na rząd i przyrzeka wykonanie uchwał sejm; o ile takowe nie są przeciwne ogólnej ustawie państwowej o organizacji szkół ludowych w Austrii. Po przemówieniach sprawozdawców komisji, hr. Woje. Dzieduszycki i dr. Zolla, przystąpiono do głosowania i przyjęto projekt większości 65 głosami przeciw 58. Następnie, odrzucono projekt tymczasowy urządzenia czterech klas równoległych rusińskich w niższem gimnazjum przemyskim; natomiast uchwalono, iż wykład obu języków krajowych w gimnazjach jest obowiązującym dla wszystkich uczniów, a wreszcie, polecono wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłoroczną sesję zajął sprawę co do utrakwistycznej organizacji szkół średnich (w duchu wniosku prof. d-ra Antoniego Maleckiego).—Z kolei wniósł Bobrzyński imieniem komisji budżetowej s u b w e n y e w kwocie 4,500 złr. dla internatu ks. Kalinki. Ks. arcybiskup Isakowicz, w świetnem przemówieniu popiera wniosek komisji, a zwracając się do rusinów, zapewnia, że ich przyszłość jest tylko w związku z Rzymem; kto inne wskazuje drogę, jest zdradca. Do głos zapisani za subwencją: Władysław Wołański i ks. Kowalski, a przeciw subwencji: Antoniewicz i Leniński. Jako jenerałny mówca, przemawia Leniński, rzucając paelo rykryniasyji i groźb. Lenińskiemu przeciwny Po Lenińskim przemawiał ks. Kowalski, który gozobronił internatu ks. Kalinki. Arcybiskup Sembratowski sprzeciwiał twierdzeniu Lenińskiego, jakoby rząd majątki bazylianów oddał jańsam, poczem prawie jednogłośnie uchwalono 4,500 złr. na internat ks. Kalinki.

Stanisławów w Galicyi. Intronizacja ks. biskupa Pelesa, która odbyła się 10 b. m. z nadzwyczajną okazałością w Stanisławowie, przybrała cechę okazałego manifestacji w duchu zgody pomiędzy polakami a rusinami. Biorąc pochoz ze znanego wystąpienia ks. dr. Pelesa przy rozprawie nad wnioskiem Romaniczka w sejmie, starali się wazycy mówcy polscy, jak najciszej wyudatnić radość z pojednawczego stanowiska, jakie zajął ks. biskup Pelesz. Przemówienia ruskich mówców ograniczyły się przeważnie do wyrażenia radości z powodu wejścia w życie nowego biskupstwa ruskiego, miłości i czci dla młodego wydziału, a co najwięcej do zapewnienia o niezachwianym przywiązaniu do unji. Nie było z ich strony żadnych wytycezek, albo chociażby nawet aluzji do polaków, lub wzajemnych wyrazów sympatii na gorące oświadczenia miłości dla Rusi przez polskich mówców, ze strony ruskich stanowczo nie było. Nie chcą wazycy polemiki przy oficjalnym bankiecie, pomijali ruscy mówcy kwestyя stosunku do polaków milczeniem. Polityczne znaczenie mają tylko przemówienia prof. dr. Emiliana Ogonowskiego, jako jednego z przewodców partii narodowych ruskich, który w imieniu tej partji uznał ks. Pelesa za jej naczelnika, i drugiego profesora uniwersytetu lwowskiego, a seniora bractwa staurogipjalnego, dr. Izidora Szaraniewicz, który aprobował w ogólnosci polityczne stanowisko, jakie ks. Pelesz zajął w sejmie, z tem jednakże zastrzeżeniem, iż szczególnej jego pieczołowitości poruczył sprawę ościeszczania obrzędów ruskiej cerkwi z łacinińskich naleciałości. Ks. Pelesz we wszystkich — a liczących przemówieniach swoich konsekwentnie trwał zawsze przy zasadach, wypowiedzianych w sejmie, mianowicie, iż jest gotącym narodem ruskim, wiernym Austrii, wiernym Rzymowi, i że pragnie dla dobra Rusi pracować dodatnio pod hasłem miłości, unikając nieporozumień i sporów, a w szczególności wobec polaków w duchu pojednawczym, w duchu wzajemności szczerzej i sympatyczniej bratniej. Ks. Ogonowskiemu odpowiadał, że chętnie łączy się z partją, przez niego reprezentowaną, lecz z zastrzeżeniem, iż niezachwianie będzie się zawsze trzymał wytkniętego w sejmie przemówienia swoim stanowiska, a prof. Szaraniewiczowi oświadczył, iż czystość obrzędów katolickiej cerkwi wschodniej pod dobrą strażą, bo pod strażą — Rzymu.

Peznań. Na posiedzeniu w d. 12 b. m. historyczno-literackiego towarzystwa przyjaciół nauk miał przez tegoż towarzystwa hrabia August Cieszkowski dalszy ciąg wykładu swego o dokumentach weneńskich, odnoszących się do dziejów Polski. Z obfitego zbioru jak p. hr. Cieszkowski zebrał w archiwum weneńskim, zakomunikował wczoraj licznemu zebranemu członkom wydziału kilka uchwał i instrukcji najwyższej rady weneńskiej, dotyczących stosunku Wenecji do króla Władysława Jagielly i późniejszego cesarza niemieckiego, a ówczesnego króla węgierskiego Zygmunta. Pan hr. Cieszkowski rozpoczął rzecz swoją od przytoczenia faktu, że wrocławski profesor Caro zbyt często, a zdaniem prelegenta, zupełnie niesłusznie, zaczęcia wiarogodnie i autentycznie Długoszych twierdził. Studya archiwalne, poczynione przez szan. prelegenta, stwierdzają, że największą część to, co Długoszy pisze, dodawając tem samem powagi i znaczenia oszej naszej historyografii. Do tego punktu wykładu dorzucił pod koniec poseł Ignacy Zakrzewski kilka bardzo trafnych i pouczających uwag, wysławiających, dla czego dziejowe pomniki, spisane piórem Długosza, nie wszystkim się podobają.

Praga Czeska. W Nowy rok (n.st.) i przez trzy dni nastepne, występował tu w czeskim teatrze narodowym, p. Sławianin i k i j d'Agreniev, wraz ze swym chórem rosyjskim. Afisz zapowiadały wykonanie, hymnów narodowych wszystkich plemion słowiańskich; wszakże, na pierwszym koncercie, ani rosyjskiego, ani polskiego hymnu do programu wieczorowego nie włączono. Pódezas następnych koncertów, brak ten został na żądanie publiczności czeskiej, dopelniony częściowo. Odpiewano z wielkiem powodzeniem hymn rosyjski.

Bulgaria. Wychoząca w Ruszcuku gazeta «Sławianin», donosi, że dyrektor budowli państwowych, książę Chilkow, podał się do dymisji. Wiadomość tę gazeta dopełnia wcale nie dwuznacznymi komentarzami, dowodząc, że ks. Chilkow, pobierający 24 tysiące franków pensji, stawicznie przebywał na urlopie; teraz zaś, w chwili, gdy się rozpoczyna budowa kolei, on się usuwa, podobnie, jak ocherowicie, którzy się usunęli wobec wypowiedzianej wojny. Ale to jeszcze nie wszystko. «Mamy nadzieję», powiada «Sławianin», że i bez rosyjskich inżynierów potrafią dokończyć budowę kolei, lecz niepodobna nie zwrócić uwagi na to, że Rosya urzędowa, która stara się niby ochronić nas od wpły-

wów polityki niemieckiej, sama pracuje na korzyść interesów niemieckich». Gazety rosyjskie obrzuciły się na «Sławianina» i biorą w obronę ks. Chilkowa, który był znanym opuszczał Bulgarię. Wogóle, niektórzy z dziennikarzy rosyjskich, niewiadomo w jakim celu, starają się przeszkodzić gojeniu się bulgarsko-rosyjskiej rany. Oto np. co pisze słynny p. «Rosyjski Stranik» do «Now. Wr.»: «W Sofji istnieją «Union-Club» odwieczny wyłącznie przez dyplomatów, głównie z konsulatów austriackiego, angielskiego i francuzkiego. Osoby oboje są balotowane, pięć galek białych równa się jednej czarnej. W końcu grudnia podał się na kandydata do tego surowego zgromadzenia, z rekomendacji sekretarza konsultatu angielskiego i jednego z figel-adjutantów księcia, kapitan bulgarski Dmitrjew, który w d. 28 listopada w Procie publicznie odezwał się, że ocherowicie rosyjscy są trehrowe. W dniu 8 stycznia Dmitrjew został przyjęty w poczet członków klubu jednomyślnie. Nazajutrz nasz konsul w Sofji Bogdanow i pierwszy sekretarz konsultatu Kartamysow, odesłali klubowi swe bilety. Godzi się zauważyć, że panu Dmitrjewowi stanowczo wiedzie się od chwili, jak odzyskał się owa niekcznna potwarz i haniebne odmówieniem pojedynku. Książę, który w rozkazie dziennym wielbi ocherów rosyjskich, dał mu order, a jego adjutant z dyplomatem angielskim miewadzą go do «high life», o ile ten na miejscu bitnie».

Rzym. Próby ugodowe polsko-rusińskie, a zwłaszcza mowa biskupa niemieckiego Pelesa, zrobili w Watykanie jak najlepsze wrażenie: «Moniteur de Rome», wspominając o rozprawach w sejmie galicyjskim nad wnioskiem p. Romaniczka i podnosząc mowę ks. Sapiehy, powiada, że rozprawy te, oraz udział szlachty polskiej podczas uroczystości intronizacyjnych w Stanisławowie i toast ks. biskupa Pelesa na «zgodę pomiędzy braćmi jednego kraju», jest cenną rekwizycją tej zgody. W końcu, pisze organ rzymski: «Słyszeliśmy, że cesarza obchodzi wiele pogodzenie rusinów z polakami. Z naszej strony dodajemy, że ojcie św. Leon XIII, przesłał specjalne uwagi i polecenia w tej sprawie tak rządowi jego e. k. apostołskiej mości, jak i episkopatowi obudwóch obrzędów w Galicyi».

Paryż, 11 stycznia. («Koresp. «Kraju»). Andriolli, nasz znakomity ilustrator, od lat kilku stale przepędzający zimę w Paryżu, bywa tam obarczany pracą i zamówieniami; obecnie wykończa dla firmy Didot'a ilustracye do bogatego wydania szekspirowego Hamleta; jednocześnie ma na ukończeniu karton wielkich rozmiarów, scenę z «Pana Tadeusza» — ów sławny «koncert nad koncertami». Pracę tę zamówił u artysty pan hr. Benedykt Tyszkiewicz z Czerwonego Dworu pod Kownem. Andriollego łączyła szczerza przyjaźń z niedawno zmarłym, znanym też ilustratorem «Pamiętników Paska» Antonim Zaleskim. Po kilka tygodni przeszłego i zaprzesejgo lata przepędził Andriolli we Florencji, przy łozu dogorywającego przyjaciela, osławdzając mu cierpienia fizyczne i tęsknotę do rodzinnej ziemi, wspomnieniami chwil uroczystych i szczęśliwych, spędzonych z nim dawniej w kraju. J. L.

PRZEGLĄD PRASY.

ZYCZENIA NOWOROCZNE. «Ruś» wygłasza swe życzenia noworoczne w sposób surowy i ponury, brzmiający niby przepowiednie proroków starożytności:

«Odwagę! odwagę! niech przyniesie Rosy nowy rok 1886! Tak, odwagę i e z j n o s c i . . . Blizkie są czasy próby... Historia puka już do wrot i — błogosławiony niewolnik, którego znajdzie ona oczuwającym, a niegodny ten, który będzie upadły na duchu! Błada nam, jeśli pękające się wypadki, zastaną nieprzygotowane nasze umysły; jeśli społeczeństwo rosyjskie, wciąż jakby niedokrwistością dotknięte, nie otrząśnie się narazicie z przynębiającego je upadku duchowego, któremu poddało się bez walki, to społeczeństwo o gnuśnym umyśle i słabem sercu!»

Tę ostrą naganą społeczeństwa rosyjskiego, gazeta łagodni nieco, przyznając, że:

«warunki zewnętrzne dzisiejsze nie przyczyniają się same przez się do podniesienia nastroju duchowego».

Mimo to wszakże «Ruś» występuje przeciw upadkowi ducha:

«Miłość prawdy, miłość ojczyzny i naroda swego czyni walkę obowiązującą; choć

do królestwa prawdy nie zawsze prowadzi wygodny gościniec, lecz dróżki przykre i zawile».

W dalszym ciągu «Ruś», we mgle rozpoczętego roku dopatruje upadek Turcyi i zajmuje się kwestyą dziedzictwa po państwie otomańskim.

O BULGARIE. Prasa rosyjska dotąd nie może jakoś przyjść do równowagi z Bulgarią. Jedni, gniewni dotąd, ucyli dobrze znanego nam środka: posłali specjalistów-korespondentów i ci dopiero mająją inkantem nieszczęsnym «braci słowian»; inni, owiani duchem słowianofilstwa lub liberalizmu, biorą w obronę wypadków z łaski benjaminków. Do liczby tych ostatnich należy gazeta «Swiet»:

«Masę kłamstwa, powiada, naprodukowano, ażeby zbić z tropu pojęcia rosyjan. Nabzętydziśmy wymysł znajdował miejsce w szpaltach dzienników. Rozmaitci «ruskie stranniki», znani i garze, ponownie igali pod przykryciem pseudonimów jedynie, i znajdowali dobre przyjęcie w redakcyach. Jest to objaw ponijający dla samowidzy rosyjskiej. Lecz, koniec końców, prawda zawsze weźmie górę, jak światło bierze górę nad mrokiem».

ECHO PRUSKIE. Środki, zapowiedziane w mowie tronowej króla pruskiego, zwróciły uwagę nie tylko prasy polskiej. «Nowoje Wremia», korzystając z dobrej okoliczności, powiada:

«Należy zanotować, że, według słów gazet, ma się zacząć jakoby czynna kolonizacya niektórych miejscowości Królestwa polskiego, przez osiedlenie go w wschodnich guberni. Jeżeli taka wiadomość sprawdzi się, spotka ona, naturalnie, zupełne wspanienie rosyjan. I z polskiej zresztą strony środki ziemskie mniej dostepne są napiesiom; czyż można bowiem, według zdrowego rozsądku, widzieć naruszenie polskich praw w tem naprzykład, że władze pruskie korzystają będą z rozprzedaży majątków polskich, dla zwiększenia liczby niemieckich właścicieli ziemskich? Trzymajcie mocniej w swoich rękach własność ziemską — ot co mogliby powiedzieć na to niemcy. O wewnętrznej kolonizacyi niema co i mówić».

Po charakterystyce takiej środków pruskich, publicysta «Now. Wr.» zdaje sprawę z postawy prasy polskiej i zauważa, że prasa ta pokłada obecnie nadzieję w ludzie polskim: na zachowanie w nim mowy ojczystej, myśli polskiej i zwyczajów, winna być zwróconą pracą inteligencyi. Nadzieje, pokładanych w podniesieniu ludu, publicysta rosyjski nie gani, lecz, co ile sprawa dotyczy pruskich granic. Po tem charakterystycznym zastrzeżeniu, przechodzi do kwesty, wysuniętej przez jedne z gazet polskich, mianowicie, bezpieczeństwa Rosyji przed naciskiem niemieckim, który stanie się groźnym dla rosyjan, skoro Polska ostatecznie upadnie. Strachom tym «Now. Wrem.» nie wierzy wcale:

«Pytanie jeszcze, powiada, kogo zwalczać? przeladowania pruskie, czy przyszłych naszych przeciwników i osłonę w razie wojny, czy prawdopodobnych wrogów, którzy oyle są zachwalali, o ile silniejsi».

RÓŻNE SĄDY. Róć miniony, jak wiadomo, zasłużył sobie na nader niekorzystną opinie w prasie; nie wszyscy jednak są z niego tak niezadowoleni: «Wil. Wiest.» np. nazywa go najbardziej szczęśliwym dla narodu rosyjskiego... Ze względu na kraj północno zachodni, którego dziennik pomieniony jest jedynym reprezentantem w prasie, składa dziennik wileński następujące świadectwo o roku 1885:

«I tu, powiada «Wiestnik», nie mamy powodu wyrażać niezadowolenia z przeszłego 1885 roku. Niewątpliwie, pierwsi rosyjskie wzmocnienia się tutaj, miejscowa ładność katolicy napokają się, zaczyna ona polemować swoje błędy i zasmawać, za dobro jej zostaje w ścisłym związku z wielką ojczyzną słowiańską».

DZIAŁ URZĘDOWY.

Kopja odczuy p. general-gubernatora wileńskiego, Kowaleńskiego i grodzieńskiego do pp. gubernatorów wileńskiego, Kowaleńskiego i grodzieńskiego, z d. 9 stycznia 1886 roku № 2.

Odezwa z d. 2 maja 1879 r., generał-adjutant Albedyński postanowił, iż restauracje kościołów, plebanii i nalezących do tychże, budowli gospodarskich, mogły być prowadzone bez uprzedniej decyzji władz cywilnych, lecz jedynie z wiadomości miejscowej policyi, — w takich razach, jeśli środki materialne, potrzebne do prowadzenia danych robót, pochodzą bądź z kaspietu budowlanego, należącego do duchowieństwa rzymsko-katolickiego, bądź z funduszów osobistych tegoż duchowieństwa, bądź też z ofiarności na ten cel osób prywatnych, z zapisów, testamentów i t. p. źródła. Z otrzymywanych przemienne w tej sprawie raportów, przekonywano się, iż prawie zawsze, restauracje zabudowań kościelnych w kraju tutejszym, prowadzone na zasadzie przytoczonej wyżej decyzji generał-adjutanta Albedyńskiego, nie ograniczają się na odnowieniu części uszkodzonych, lecz zamieniają się na dobudowywanie nowych części budowli, doprowadzając do powiększenia kościołów, za pomocą przebudowywania ścian głównych, przytem zmieniając bywa nawet powierzchnię danego zabudowania, wówczas, gdy takowa powinna pozostać niezmienną, stosownie do zatwierdzonego planu budowlanego. Wskutek tego, uważam za konieczne odwołać wyzwojpianą, decyzję generał-adjutanta Albedyńskiego i upraszam JW. Pana o zarządzenie, ażeby restauracje kościołów i zabudowań kościelnych odbywały się na przyszłość według przepisów, obowiązujących przed r. 1879.

Podpisal: generał-lejtnant *Kacchanow.*

O porządku ściągania przez skarż dochodu od propinacji na ziemiach włościańskich w guberniach Królestwa polskiego.

Rada państwa w zjednoczonych departamentach: dokonując państwowej i praw, oraz na ogólnem zgromadzeniu, rozważywszy wniosek ministra skarbu o porządku ściągania przez skarż dochodu od propinacji na ziemiach włościańskich w guberniach Królestwa polskiego, zaopiniowała:

Przepisy o porządku ściągania przez skarż dochodu od sprzedaży trunków na gruntach, które przeszły na własność do rąk włościan, oraz w majątkach prywatnych, instytucyj i majorackich (dod. art. 377 nst. opl. prop.), zachować w dawnej mocy na lat trzy, a więc do 1 (13) stycznia r. 1889, ustanowieniom wzamian art. 1-6 i 8 przepisów tych, co następuje:

1) Dochód od sprzedaży napojów gorących na gruntach, które nabyli włościanie na własność, oraz w majątkach prywatnych i majorackich, ściągany jest przez skarż za pośrednictwem oddawania go w dzierżawę przez licytację na termin lat trzech.

2) Wymiar sumy, od której należy rozpoczynać licytację na dzierżawę oznaczonego dochodu, obrachowywana jest podług liczby znajdujących się w majątku sadyb, nabytych przez włościan w posiadanie na zasadzie restryktu najwzszego z urzędzienia wydziału i wezwanych do ułożonego w r. 1865 wyroku opłaty podymnego, a mianowicie: a) we wsiach, kolonjach oraz innych osadach włościańskich, leżących przy stacjach kolei żelaznych lub przy drogach zwierzchniej klasy I i II — po rs. czterzy od sadyby rocznej; b) w miejscowościach, przez które przechodzą gościnnie, bezpośrednio łączące jedno z drugim miastami klasy I, II i III — po rs. trzy od sadyby rocznej i c) w miejscowościach, posiadających tylko zwykłe drogi boczne — po rs. dwa od sadyby rocznej.

3) Wyrażona w artykule poprzednim opłata od każdej sadyby, ma być zwiększoną: a) w miejscowościach, gdzie się znajdują zarządy gmine lub świątynie parafjalne — o rs. jeden rocznie; b) w miejscowościach, gdzie się znajdują i zarządy gmine i świątynie parafjalne — o rs. dwa rocznie. Zwiększenie to wszakże nie rozciąga się na liczbę trzydziestą przeszło sadyb.

4) Kwalifikowanie sadyb we wsiach oraz innych osadach włościańskich i oznaczenie znnow odpowiedniej klasy opłaty rocznej od każdej sadyby należą do obowiązków naczelnika powiatu.

5) Czas odbywania licytacji oznaczają izby skarbowe, podaje to do wiadomości powszechnej ogłoszenia.

6) Przed rozpoczęciem licytacji, przedstawianiem by mają *radia*, — tak w gotówce, jak w papierach wartościowych imperyum, tudzież Królestwa polskiego, kwalifikujących się do przyjęcia na *radia*. Skala wstawy i kancerj wynosić winna półowę opłaty dzierżawnej.

Jego Cesarza Mość opinję powyższą rady państwa z (14) grudnia r. b. (zeszłego) najwyżej zatwierdził raczył i wykonał rozkazał.

(«Praw. Wiest.» № 279).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 11 do 17 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W radzie państwa. Mianowani: szambelan dworu *von Kaufman* — pomocnikiem sekretarza stanu w radzie państwa, na miejsce w wolnościogo od tej posady r. st. *Stiszyńskiego*.

W min. dóbr państwa. Mianowani: dyrektor depart. leśnego i inspektor korpusu leśników *Kampioni* — członkiem rady minist. dóbr państwa, na jego zaś miejsce wice-inspektor korpusu leśników — *Pisarew*.

W min. skarbu. Mianowani: Zarządzający tuską filją banku państwa br. *Driac* — zarządzającym filją warsz. tegoż banku; wice-dyrektor depart. handlu i przemysłu *Ber* — dyrektorem tegoż depart.

W min. komunikacyi. Mianowani: rz. r. st. *Wergoplo*, r. t. *Kierbedz*, i r. t. *Żurawski* i *Osipow* — członkami rady do spraw kolejowych.

«Czytamy w «Now. Wr.»: «Prasa austriacka w zadziwiający sposób fabrykuje, bez żadnej ceremonii, różne plotki polityczne. Kilka razy np. powtarza się po dziennikach wiedeńskich wiadomość, że część oficerów rosyjskich powróciła już do Bułgarii. Każdy zrozumie, iż wobec teraźniejszego położenia rzeczy, jest to niemożliwe. Wszyscy oficerowie, którzy przybyli z Bułgarii na zawezwanie rządu rosyjskiego, otrzymali już odpowiednie stanowiska, zmienili umundurowanie, rozjechali się w różne strony, tak, że dziś z korpusu oficerów rosyjskich, noszących mundury bułgarskie — zostało tylko wspomnienie.

«Ostateczne przejście części I tomu X «Zbioru praw», postanowiono połączyć z przejściem praw cywilnych, obowiązujących w Królestwie. Kwestya rozwiąże się, jak donoszą «Mosk. Wied.», przez utworzenie jednej ogólnej ustawy cywilnej, w skład której wejdą niektóre miejscowe prawa Królestwa, w formie wyjątków z pod prawa ogólnego, na wzór podobnego urządzenia dla gubernii czernihowskiej i poltawskiej.

«Dzienniki donoszą, że, dla lepszego uczynienia zadość potrzebom handlu i przemysłu, projektowane są znaczne zmiany w sposobie działalności miejscowych oddziałów handlowych i przemysłowych, a zarazem ma być zaprowadzona większa łączność między niemi a miejscowymi komitetami gieldowemi. Zamierzoną jest także zmiana w sposobie mianowania i utrzymywania agentów ministerstwa finansów zagranicą. Reformy te mają związek z projektowanymi zmianami w składzie osobistym departamentu handlu i przemysłu.

«Minister oświecenia zawiadamia w cyrkularzu kuratorów okręgów naukowych, że w uzupełnieniu przepisów, dotyczących obsadzania posad nauczycieli religij i nadzoru nad wykładem tegoż przedmiotu w zakładach naukowych, synod postanowił, ażeby w gimnazyach i progimnazyach żeńskich i prywatnych zakładach naukowych, nauczyciele religij byli mianowani po porozumieniu z eparchjalnym archierejem. Przepis ten rozciąga się także na inne zakłady naukowe ministerstwa oświecenia, których ustawy należytych pod tym względem wskazówek nie obejmują. Polecenie to stwierdza przepis, aby we wszystkich zakładach naukowych, będących pod zawiadywaniem ministerstwa, nadzór nad wykładem religij i religijno-moralnym kierunkiem nauczania wychowawców wyznania prawosławnego, należało do miejscowego archiereja eparchjalnego.

«W sprawie nauczycielek, które ukończyły t. z. kursy pedagogiczne, podnoszą głos «Nowosti». Większa część może i najzdolniejszych uczennic rezonego zakładu, po ukończeniu kursów, zamiast iść w wytkniętym kierunku i pracować z pożytkiem na polu pedagogicznem, daleko chętniej szuka zajęcia w biurach telegraficznych, kantorach i t. p. Głównym powodem takiego postępowania jest ta okoliczność, że pensyonyatki, gimnazya, szkółki i t. p. zakłady naukowe, przyjmują na posady nauczycielek jedynie te osoby, które słuowały wieść życie... «westalek». Żadna nauczycielka zamężna nie może otrzymać zajęcia; a to z ogólnie przyjętej zasady, iż... może za często potrzebować urlopu. Przeciwko tej właśnie zasadzie, pozabawiającej nieznaczniejszych nauczycielki życia i ogniska rodzinnego, nader słusznie wystąpiła wspomniana gazeta.

«Nowoje Wremia», które wysłało swego korespondenta do Abisynji, zamiesz-

cza, datowane z d. 16 grudnia st. st. z Asmary; sprawozdanie, o niesmiernie zycyliwym przejęciu podróży różnych rosyjskich przez wiekróla Abisynji, Rasajnie. «Nowoje Wremia» konstatuje, że w gronie podróży różnych znajdują się wprawdzie kozacy, ale niema żadnego oficera, jak to dzienniki włoskie twierdziły. Właściviego celu tej wyprawy, dziennik petersburski nie zna; rzęca wszakże pytanie: dlaczego rosyjanie nie mieliby poznać się bliżej z dzielnym ludem chrześcijańskim w Afryce?

«Z powodu nowych przepisów co do detalicznej sprzedaży trunków w najw. synod polecił zarządzającym eparchjami, nie dopuszczając na przyszłość otwierania «zakładów detalicznej sprzedaży trunków na gruntach cerkiewnych i klasztornych, co dotychczas się praktykowało.

«Według wiadomości telegraficznej z Nowogrodu do gazety «Nowosti», — członkowie trzech zarządów ziemskich: czerepowskiego, bielozierskiego i kreteckiego — zostali oddani pod sąd.

«Piet. Wied.» donoszą, że przy departamencie rolnictwa ma być utworzony specjalny oddział, mający zawiadywać sprawami drobnego przemysłu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

«Dwór przywiał piętnastodniową żałobę z powodu śmierci Księcia Mikołaja Pietrowicza Oldenburskiego, zaszłej w Genewie w d. 8 stycznia.

«W dniu 9 b. m., profesor moskiewskiego uniwersytetu, dr. med. *Zacharin*, jak donosi «Praw. Wiest.», miał zaszczyt prezentować się Najjaśniejszemu Panu. D-rowsi Zacharinowi, jak wiadomo, zawdzięcza Rosya uratowanie zdrowia ministra spraw wewnętrznych, hr. Tolstoja.

«Pierwszy bal dworski w Pałacu Zimowym, odbędzie się dnia 23 stycznia.

«We czwartek przybył do Petersburga generał-gubernator warszawski, generał-adjutant *Hurko*. Przyjazd generała oddawna był zapowiadany.

«W noc ze środy na czwartek, zarządzający ministerstwem marynarki, generał-adjutant *Szestakow*, zaniemógł ciężko, ranoży atakiem apoplekcyi. Obecnie chory czuje się lepiej.

«W instytucie górniczym, jak się dowiadujemy, uczeszcza: na I kurs 60 studentów, z których 5 polaków; na II kurs 82 studentów, z nich 11 polaków; na III kurs 75 stud. — 16 polaków; na IV kurs 50 stud. — 11 polak; na V kurs 38 stud. — 7 polaków; czyli, ze na 305 wszystkich studentów, przypada 50 polaków.

««Now. Wr.» podaje kopje telegramu, wyslanego do instytutu stauropijalnego we Lwowie:

«W dniu 300-letniej rocznicy bractwa stauropijalnego, zatwierdzonego w 1586 r. przez restrykt patryarchy i bractwa, które między swoimi członkami liczyli gospodarów moldawskich i włościan, oraz książąt ruskich: Ostrogskich, Wisnowieckich, Zbarskich, Proskich, Sanguszów, Sapiechów, Puzyrnów, Massalskich, Korcekich, Dzieduszyckich, Czetyrwyńskich i wielu innych znakomych ludzi, obrońców idei narodowych, mężów, których potomkowie, w celach doczesnych, porzucili wiarę przodków, wspominamy o dzielnych zasługach najpierwszego z bractw w kraju zachodnio-rosyjskim i ze smutkiem zatrzymujemy myśl na 1708 r. Oby Bóg uchwalał serca wasze od ducha zwątpienia, a wasz w duchu wytrwania i ufnosci. (Podpisali): *L. Akanow, D. Sermanin, M. Csernapiet, P. Batiuszkow, A. Karietow, T. Batiuszkow, A. Donydowicz, E. Baranow, E. Zamanski, F. Wasiliczukow, P. Duranow, Miller, G. Galagan, I. Korwinow, księży Dobiza, Piasarski, Gubinskoj, Wulfert, Galkin-Wraskij, N. Stojanowski, W. Sobier.*

«Rada kolejowa rozpoczął ma swe czynności 16 b. m. Delegatami ministerstwa komunikacyi zostali mianowani: radca tajny *Kierbedz* i radca tajny *Żurawski*; ze strony zaś kontroli państwowej r. r. st. *Strich*. Redaktorem rady został mie-

nowy referent kancelaryi ministra komunikacyi, rada stanu Nowopaszennyj.

— Pełniący obowiązki juryska w sulta ministerstwa skarbu r. t. Grawe, mianowany został senatorem. Posada juryskonsulta dotychczas nie zajęta, pomimo, iż kandydatów, jak zapewnia «Now. Wrem.», jest bez liku. Minister proponował wyborem objęcia rzeczowego stanowiska p. K. Arseniewowi, lecz ten miał jakoby odmówić.

— Doroczne bale na rzecz katolickiego towarzystwa dobroczynności, wyrobili sobie rozgłos i opinię na tyle dobrą, że specjalnie publiczności zachęcać do licznego pospieszenia na bal w dniu 9 lutego, chyba nie potrzebujemy. Zapewnić tylko możemy, że dokładane są wszelkie starania, aby bal ten odniósł skutek pożądanym: dał miłą zabawę jednym, kawałek chleba drugim, a rezultat ten zależy zupełnie od dobrej woli publiczności. Bal odbędzie się w sali klubu szlacheckiego (*Dworskiejskoje sobranie*). Bilety są do nabycia u członków komitetu damskiego, gospodyni balu, pań: jen. Lubowidzkiej (Petersb. str., koszarzyergenji), Natalji Spasowej (Kabinetka, 7), Eugeniji Kierbedziowej (Kuzniecznyj, 14), Zofji Garkiewicz (Fontanka, 38) i Heleny Piltz (Plac W. Teatru, 10), oraz u panów: Czechowicza (Mała Italjańska, 6, m. 8) i Sawickiego (Kiroczna, 28, m. 33).

— Senat odrzucił skargę kasacyjną b. kronstadtzkiego policmajstra, G o ł o w a c z e w a i a dozoryerowi tejsze policyi, Timofiejewa — skazanych na więzienie za zdrzierstwo służbowe.

— Ks. Mieszczerski, w «Dzienniku» swego «Grażdanina», zaprzecza wieściom, jakoby ks. Kantakuzen, były minister wojny w Bułgarii, miał powrócić na swoje stanowisko, — dotychczas bowiem jeszcze nie została dostatecznie rozjaśniona działalność jego w Bułgarii, w czasie poprzedzających wypadki 6 września. Sprawa ta podlega obecnie bardzo ścisłym badaniom. Wiadomo tylko, że ks. Kantakuzen był w wielkiej przyjaźni z wrogiem Rosyi, p. Karawelowem, i że ten ostatni umiał wyzyskać tę przyjaźń na swoje korzyści.

— Osoba, która pragnęła otrzymać adres młodą prawnika, poszukującego z adwocata — raczy przysłać swój adres do redakcyi «Kraju».

Z WARSZAWY.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju».) Ubiegłej soboty na scenie teatru Wielkiego wystąpił baryton wielkiej opery paryskiej, pan L a s s e l e, w otoczeniu kompletu drugorzędnych śpiewaków i bardzo średnich aktorów. Produkcje wokalne i deklamacyjne całej tej rzeszy były bladem tłem, na którym błyśnął potężny głos i mistrzowski artym wielkiego śpiewaka. W teatrze Rozmaitości («Bezcelni» Angiera ciągle zapelniała salę, co nie przeszkadza jednak szkiełku studyjantów innych scenicznych nowosci. — Komisja konkursu imienia B o g u s l a w s k i e g o na ostatnim posiedzeniu przyczytała cztery-aktowy dramat «Lena», czwartą z rzędu sztukę, przeznaczoną do wspólnej dyskusyi. Jeszcze takich sztuk ma być podobno kilka. — W świącie muzycznym w robia sensacy wieści o pięknościach nowej opery Jareckiego «Jadwiga», przedstawionej we Lwowie, o której najobeznany jest sprawozdanie pomeślo «Icho muzyce». Teatr warszawski ma także wystąpić z premierą operową, abowiem Münchheimera «Mazepa» zyskał już aprobate tutejszej cenzury i oczekuje na laskę... dyrekcyi, która swojaka sztukę i swojskich artystów na do «partu» traktuje. — Spora ilość wędzów zgromadziła się na koncert, urządzony na dochód niezamierzonych uczniów szkoły weterynaryj, w którym przyjęli udział: pani Dowiakowska i Czaki (deklamacye), pp. Torowski, Sławinski i Pachulski; nie dopisali zaś: panna Marcello i p. Leszczyński; z powodu nieprzezwadzenia przez organizatorów koncertu pewnych formalności. Afisz zapowiadają koncert p. Alf. Grünfelda, który wystąpi w sali resursy obywatelskiej, łącznie z panną Szepełkowską, artystką opery. W tejsze resursie wielkim powodzeniem cieszą się czwartkowe w i e z o r k i, które mają być niby welniane, chociaż wiele dam występują na nich w świetnych toaletach. Ostatnia, to jest czwarta, m a s k a r a d a zgromadziła w salach resursowych przeszło 3,000 osób, które bawily się umiarkowanie. Po domach prywatnych zaczynała wchodzić w modę lekkie menueta, który ma być wykonywany w naszym świetku tancym. Lekcyje owe zamieniają się najczęściej w hańsące

wieczorki, urządzane à l'improvvisie. Mimo to, jesszczefny się nadobrze nie rozstrazali, chociaż koniec karawala ma być szalony, w imię zasady: «kiedy bieda, to hoc». W sterze dziennikarskiej najgłośniejszą nowiną jest oryginalnie pomysły konkurs «Tyg. Ilustr.», o którym zapewne podacie bliższe szczegóły. Ciekawa rzecz, jak wypadnie ta fcsie po amerykańska pomysłana próba głosowania powozowego w kwestyi literackiej. Kierownictwo («Bibl. mat. e. m.», wydawanej dotąd przez dra Maryana Baranieckiego, obejmuje p. Al. Czajewicz, wychowawiec b. Szkoły głównej, używający renomy jednego z lepszych naszych matematyków. Pojawił się w kalendarzach naszych pierwszy zeszyt albumu ilustracyi Kossaka do powieści «Ogniem i Mieczem», wydawanych przez fotografa Trzanieckiego we Lwowie i odznaczających się znanymi przyrządami ołówka znakomitego artysty. K. Szezerski.

Usunięcie prof. Baranowskiego. W dniu 26 b. m. w radzie uniwersytetu warszawskiego, odbyło się balotowanie prof. Ignacego Baranowskiego, który ukończył 25 lat służby. Na 46 głosujących, 24 oświadczyło się za usunięciem, a 22 za utrzymaniem. Ponieważ, na mocy art. 82 ustawy, prof. Baranowski, jako mianowany przez ministra oświecenia, nie podlega balotowaniu, rezultat balotowania będzie przesłany do zatwierdzenia ministeryalnego.

Urządowe poświadczenie przesilenia. Do charakterystyki obecnego położenia w Warszawie, pisze «Now. Wrem.», posłużyć może fakt, podany przez «Warsz. Dniem.», że ostatniemi dniami, kasa oszczędności (t. z. «kasa groszowa», istniejąca przy magistracie warszawskim), otrzymała mnóstwo podań o zwrot, złożonych także fundusików, a to z powodu ogólnego braku gotowizny i ciężkich czasów, które niemniej dotkliwie dają się we znaki rzemieślnikom i ludności biedniejszej. Kasa groszowa, podług ostatnich wykazów, ma w swem zachowaniu pokązną sumę 1,600,000 rs., powstałą z drobnych wkładów, nie przynoszących 300 rs.

Kwestya kościelna. Warszawski korespondent «Now. Wr.» zajął się sprawą kościołów katolickich, w mieście i w kraju, naturalnie po swojemu. Przedewszystkiem wiadomosci o okradzeniu kościoła św. Aleksandra, zainteresowała korespondenta, lecz nie tak, jak gazerzy miejscowych. Postarał się on najpierw wywiadyć, czy nie przypadł krzyż, podawany do ucałowania w roku przeszłym Ili Cesarzom Mściom, czem, jak powiada, prasa polska nie interesowała się. Uspokojony w tym względzie przez proboszcza ks. Rogowskiego, p. korespondent paszcza się na rolę właściwej kwestyi kościelnej. Zaczyna więc od protestu przeciwko zwiekszeniu kościoła św. Aleksandra, gdyż świątynia ta, zbudowana na pamięć króla cesarza Aleksandra I w r. 1815, powinna być cobywarzko zachowana w całości, jako pamiątka historyczna, bez względu, czy chcą tego lub nie chcą osoby, powołane do pieczy nad kościołem. Wogóle, zanawda korespondent, lubią w tym kraju wspaniałe świątynie, wywołujące wrażenie; ot np. kościół Wszystkich Świętych nie może być dotąd zakończony, chociaż wydatkowano nań 500 tys. rs., za jakową kwotę możnaby wybudować dwa kościoły, któreby mogły być większą dla mieszkańców wygodą. To samo dzieje się i w powiatach, przy pomocy gorliwych, lecz niemądrych władz miejscowych, hętyjących ostatni dobytek włościan, na pokrycie niby dobrowolnych składek kościelnych. To też pętają się i wynoszą tamtejsze kościoły, a od lat dwudziestu ostatnich poznac nie można kraju, tak się upiększył świątyniami i pobudowaniami parafjalnemi po wszech; w miastach bowiem i przedtem wszystko było w porządku. Należałoby tedy żyć, powiada korespondent, bez katolicka wiara duchowna, w wódr prawosławnej, podawala sprawozdania w «Głosie urzędowym» o stanie katolickich dyocjezy. Może wtedy słowianie zagranicznicy zrozumieją i uwiarzą, że religia katolicka nie jest w Rosyi uciskana, jak to dowodzi wroga rosyjan publicystyka. Zreszta, dodaje korespondent, ile zbudowano nowych kościołów za ostatnie lat dwadzieścia i ile zużytkowano na to pieniądze, dowiedzieć się niema sposobu, gdyż żadnych materyalów tego rodzaju niema...

Falszyszy alarm. Korespondent warszawski gazety «Now. Wrem.» uskarża się, że wśród ludu polskiego «trzymuje się» bezmyślna pogłoska o przerobieniu na prawosławna świątyni klasztoru czestochowskiego, jakową pogłoską, zapewne znajdzie posłuch u włościan i fanatycznego mieszczaństwa w kraju. Ciekawie jest, powiada korespondent, że źródłem tej pogłoski stał się «Warsz. Dniemnik», w którym zamieszczono niedawno korespondencyjną propozycją w loscie fródrow korpomienia, propagandy katolickiej, zamknięcie klasztorów czestochowskiego i labelskiego, oraz kilka kościołów w gab. stoliskiej.

Na drugi dzień po wydrukowaniu tej korespondencyi, «Warsz. Dniemnik» zamieścił odpowiedź, krytykującą środki doradzone przez korespondenta. Waszelsko bielska korespondencya «Dniemnika» przedrukowana została przez «Kurjer Północny», a chociaż inne gazety warzawskie nie miały prawa tego uczynić, wieść o projekcie, nadrukowanym w piśmie półurzędowym, rozległa się szeroko. Korespondent narzeka, że dzienniki polskie, nawet przeznaczone dla ludu, nie prostują tych fałszywych pogłosek. Co do nas, sądziłobyśmy, że prostować projekty tego rodzaju mogą tylko piśma, posiadające źródłowe informacye, jakim jest właśnie «Warsz. Dniemnik». Zkądinąd zaś, należałoby narzekania skierować raczej w stronę niektórych korespondentów, wysnuwających w zapale polakofobji przeróżne dziłkie projekty, nie zaś w stronę prasy polskiej, która, tym razem, nie już chyba nie zawina.

Zmiany prawodawcze. «Warsz. Dniem.», z powodu objęcia steru ministerstwa sprawiedliwości przez senatora Maanassa, oraz pogłosek, jakie obiegają, o licznych reformach, przewidywanych w niedalekiej przyszłości — zastanawia się nad ewentualnem wprowadzeniem do Królestwa polskiego instytucyj sądów przysięgłych, a w związku z tem nad eskawaniem instancyi apelacyjnej kryminalnej. «Dniemnik» wyraża się przychylnie o pomienionym projekcie, dodaje wszakże, iż wykonaniu takowego winny towarzyszyć pewne restrykcyje. Prócz wymagania pewnego majątku i wykwalifikacyi sędziowie winni być akceptowani i zatwierdzeni przez rząd.

Sprawa spadkoborczyi Chopina przeciw firmie wydawniczej pp. Gebethera i Wolfa, została wczoraj rozstrzygniętą w trzecim departamencie warszawskiej izby sądowej. Mianowicie, izba sądowa wydała wyrok, zatwierdzający w zupełności poprzednie orzeczenie tutejszego sądu handlowego. Tym sposobem pretensya skarżącej, jako nieuzasadniona, została oddalona, a nadto pozwanym przysadzono koszt za prowadzenie sprawy w dwóch instancyach.

Z PROWINCYI.

o Wilnie. Korespondent moskiewskiej gazety «Sowrem. Izwest.» narzeka mocno na lichy i arzy wileńskich. Z przeszło statystycznej ludności wileńskiej, 2% stanowi ludność rosyjska, 3% francuzka (?), 15% «katolicka» i narazie 80% żydowska. Piętnastotysięczną ludność «katolicka», nie napływowa, miała czas być się z żydami, a więc cała siła lichwiarska, zdaniem korespondenta, ciąży jedynie na dwutyśięcznej ludności rosyjskiej. W dalszym ciągu opisuje korespondent znaną buchaltery lichwiarskiej, żydowskich i nieżydowskich, przytem ujawnia się jedyną różnicą między lichwiarzami żydowskimi w Wilnie, a rosyjskimi w Moskwie, mianowicie, że w Wilnie żyd, pożyczając pieniądze, jest bardzo grzeszny, gdy tymczasem w Moskwie lichwiarz jest przedewszystkiem zuchwaly. Po pożyczce jednak rolę się zmieniają: moskiewski bowiem «kulak», kłania się dłużnikowi w swojemu jak najniższej, żydek zaś wileński — Jeden z sędziów pokoju rozstrzygnął sprawę, przypusznij, żydka Etkina, oskarżonego o jakies drobne wykroczenie. Etkin zachowuje się na sądzie zuchwale, pozwala sobie nawet mówić niezgrzeszności. Sędzia pokoju wyznacza mu za to kary 3 rs. Żyd powiada: «nie nie szkodzi» i nie prze staje w dalszym ciągu wymyślać. Sędzia wyznacza ponowną karę ra. 10. Na to żyd: «wielka rzecz, proszę sztrafować». Kiedy się sprawa skończyła, sędzia oświadcza żydowi, że wyznaczoną karę rs. 13 wyzwekwuje policya. Żydek, bez żadnej zenady, wydo staje z kieszeni jakiś papier i, podając sędziemu, mówi: «Nu, na co mam płacić policyi, mam przecież weksel pański na ra. 400, napisz na nim, że zapłaciłeś mnie à conto wekslu rs. 13; doręcz to pieniądze komu sobie zechcesz». Sędzia naturalnie, mocno zdetonowany. Okazało się, że żydzi odprzedają weksle swoich dłużników jeden drugiemu i tym sposobem weksel sędzięgo pokoju trafił do rąk całkiem nieznanego mu żyda. W Wilnie wazszyć rosyjanie, świadczą korespondent, siedzą po uszy w dygach u żydów. Pewien urzędnik przyszedł do zmarłego gubernatora i zaczął mu się żalić na tenak żydowski. «Pokaż pan, kto nie jest im dłużny», odpowiedział gubernator. Urzędnik śmiechał się, pomyślał trochę, chciał coś powiedzieć, może nawet: «Pan, panie gubernatorze», lecz, nie nie mówiąc, wyszedł... Opowiada nie korespondenta nie jest zapewne dalekie od prawdy, gdyż przedrukowane zostało przez «Wileński. Wiest.». — Tutejszy okrąg szkolny wydał rozporządzenie, wstrzymującą uczesnie m. żydów a udziałania korespondencyi nomomskawianca i przygotowywania dzieł chmieskijskich do szkił. Prośby tego rozporządzenia wykonują «Lit. Języcz. Wied.». Żydzi, którzy

zaleli szkoły wileńskiego okręgu naukowego (obecnie napływ ich znacznie się zmniejszył), zabrali również w swoje ręce przygotowywanie do szkół dzieci chrześcijańskich. Zjawisko to daje się wytłumaczyć w ten sposób, że każdy żyd, nawet syn rodziców dostatnych, zgodnie z ich zwyczajem, od lat 14 powinien sam siebie utrzymywać, tak, iż po dojściu do tych lat, rodzice żydowskie często przestają pomagać swoim dzieciom. Uczniowie więc żądy utrzymują się jedynie z gubernierki i nieraz nawet zaoszczędzają środki na przyszłość. Ale pedagogowie izraelscy nie odpowiadają wcale swojemu zadaniu. Wiadomy to fakt, że uczniowie-żydzi do klasy trzeciej lub czwartej okazują zwykle pewne zdolności, lecz potem, z małymi wyjątkami, nie podążają w rozwoju takich podmiotów nie może być dobry. Faktycznie, również sprawdzono ujemny wpływ gubernierów-żydów na religijne, moralne i społeczne przekonania uczniów.

o **Żytomierz**. W nocy, z d. 1 na 2 stycznia część placu «Wozdwiżńskiego», utworzonego z polecenia zarządu miejskiego przez zawalenie ziemią i gruzem głębokiego wąwozu, oberwała się, zasypując dwa domy, stojące u podnóża góry. Jeden z domów nie był zamieszkały, lecz w drugim, skutkiem powyższego wypadku, 8 osób na miejscu śmierć znalazło, a 4 zostało ciężko ranionych. Śledztwo zarządzono.

o **Wołyn**. Dążenia «bracia czeskie», zamieszkałych w gub. wołyńskiej, do połączenia się z kościołem prawosławnym, o czym pisaliśmy w z. m., objawiły się już przed 10 laty, jak zapewniają «Nowosti». Oweżne wszakże próby wzięły obrót niepomyślny, skutkiem... muzykalności Czechów. Kolonisci czescy, zamieszkałi w Teremnie, w pobliżu Lucka, około 1875 r. faktycznie połączyli się już z kościołem prawosławnym, tymnie bywali w cerkwi i miejscowego księdza prawosławnego uznawali za swego pastora duchownego. Dobre stosunki zerwał pogrzeb czechów, na którym pobratymcy zmarłego stawili się na cmentarzu prawosławnym... z muzyką. Duchowny prawosławny zaprotestował przeciwko takiemu «zgorzeniu» i ztąd wynikło poróżnienie.

o **Kijów**, 10 stycznia. (Koresp. «Kraju»). Zaledwie ucichło echo wybuchu w składach miejscowego arsenału, gdy oto nowa katastrofa, szczęśliwie niekrawawa, znowu przypominała zarządowi rady miejskiej, że nie wszystko jest najłepszym w tym z możliwych najłepszym świecie. W nocy z 1 na 2 stycznia jedna z gór kijowskich nad Dnieprem, oddawna starannie (?) i z wielkim kosztem podtrzymywana przez inżynierów miejskich, runęła ostatecznie, zasypując na znacznej przestrzeni plant drogi szosowej po nad brzegiem Dniepru, prowadzącej do Czernihowa. Zeszłego jeszcze lata znaczna wyłożono sumę na wzmocnienie owej góry, która była niegdyś teatrem zdradzieckiego mordu, dokonanego na pierwszych kijowskich księżętach Askoldzie i Dirze (882 roku) przez «wieszczego» Olega. Takie to niewzkie prognostryki towarzyszyły pierwszym chwilom nowego roku: — 8 stycznia drugie klasyczne gimnazjum, u m. mężkie zakończyło półroczny cykl swej działalności. Założone w 1896 roku, po zniesieniu 245 szkół niższych i średnich, oprócz szkół parafjalnych, gimnazjum kijowskie otrzymało swe powołanie z dochodów dóbr poduchownych. W Kijowie istniało już wówczas jedno gimnazjum męzkie, tak zwane 1-sze, założone jeszcze w 1812 r. 2-gie gimnazjum, o czterech tylko pierwszych klasach, mieściło się pierwotnie w najemnym budynku, później zaś przeniosło się do własnej siedziby, gdzie się mieści obecnie i gimnazjum. W 1851 roku, cesarz Mikołaj, podezas polityki swego w Kijowie, skasował był 2 gimnazjum, zamieniając je na szkoły kadetów; po kilku jednak miesiącach odwołał swój rozkaz, zgadzając się na równoległe istnienie w Kijowie szkoły kadetów i drugiego gimnazjum, które utraciło tytuł swój wygodny lokal, oddany na rzecz szkoły kadetów, i przeniosłszy się powtórnie do najlego domu, zajmowanego obecnie przez sąd okręgowy, musiło się zająć wzniesieniem obok nowego budynku, do dziś dnia przez zajmowanego. — W jednym dniu z jubileuszem gimnazjalnym obchodzono w Kijowie drugą też uroczystość szkolną — doroczny akt miejscowego uniwersytetu. Z odczytanym na akcie sprawozdania, dowiedzieliśmy się, że po 1 stycznia r. b. wszechnica kijowska liczy 1,832 studentów; z tej liczby historyko-filologów 182, prawników 480, przyrodników 291, matematyków 201 i naukowce 878 medyków. Uniwersytecie ciało czono składa się ze 146 osób; z 56 katedr, 11 nie było obsadzonych. Pomoc materyjalna uboższym studentom wyraża się w istniejącej przy uniwersytecie 129 stypendyach i wydanej w roku ubiegłym sumie na zapomogi studentów 34,546 rs. W liczbie nagrodzonych otrzymał złoty medal, za pracę naukową z zakresu rzymskiego prawa, Konrad

Dynowski; wręczeniu medalu towarzyszyły wyrazy uznania fakultatu dla wysokich zalet tej pracy. — Drogi żelazce południowo-zachodnie roztają się z wielkim żalem ze swym głównym zarządcą kijowskich warsztatów kolejowych, zdolnym i powszechnie lubianym inżynierem, p. Gustawem Kamińskim, który został zawieszony na stanowisko dyrektora fabryk metalurgicznych warszawskiego towarzystwa przemysłowego Lilpop, Rau i S-ka. W ciągu sześciolatniego zarządania kijowskimi warsztatami kolejowymi, p. Kamiński zdołał podnieść je do rzędu najpiękniejszych w kraju, co zostało stwierdżone przez specjalny komisja ministra komunikacji, który w roku zeszłym osobiście zwiędzał kijowskie warsztaty kolejowe. Miejsce p. Kamińskiego w Kijowie zajmie p. Iwan Berner, zamianowany już przez zarząd kolejowy. — O samobójstwie Sadyka-baszy wiecie z gazet. Kraży pogłoski, że przyczyną samobójstwa miały być nieporozumienia familijne. M. Truska.

o **Skwir**, gub. kijowskiej. Większą część kadencji kijowskiego sądu okręgowego, która miała tu miejsce w drugiej połowie grudnia, zajęła głośna sprawa bandy rozbójników, przewodniczonej przez słynnego koniokrada, Opansiu k. Członkowie bandy niewolniczo ulegli swojemu atamanowi pod strachem kar surowych. Na sadzie stanęło dziesięciu rozbójników, a jako dowody rzeczowe ich zbrodniczej działalności, leżały na stole przed sądem: rewolwery, pojedynki i dubeltówki, dragi żelazne, proch i t. p. Banda składała się z mieszczan i chłopów, wypraktykowanych już zbrojniczo. Wiadomych zbrodni bandy, za które przed sądem miała odpowiadać, jest bez liku: ograbienie cerkwi w ksi. Krywe, usiłowanie przytem zabójstwa cerkiewnego stróża i zamordowanie włościanina, który pogonił za złoczyńcami, podpalenie stert zbożowych u dzierżawcy wsi Lisówki; zamordowanie mieszczanina Żytyńskiego; zamordowanie rodziny żydowskiej w karczynie koło wsi Łozowik i spalenie tej karczmy, i kilka innych. Wszystkich oskarżonych 10 osób; niektórzy z nich z czynizmem i przechwałkami opowiadali o morderstwach i grabieżach, przerażając zebraną liczną publiczność. Opansnik, herszt bandy, nieraz już był pod sądem i zmykał z więzienia; o nim chodzą całe legendy po wsiach, i istnieje przekonanie w ludzie, że osadzenie w więzieniu Opansnika do niczego nie prowadzi; dla tego też herszt rozbójników swobodnie wędrował od wsi do wsi, a nikt z włościan nie ośmielił się go przytrzymać, lub nawet dać znać policyi. W liczbie oskarżonych figurował także właściciel ziemski szlachcic T., któremu udowodniono ukrywanie u siebie bandy. Szlachcic uo usprawiedliwiał się tem, że uległ zbrojnym wskokom obawy o własne życie, gdyż, mieszkając oddudnie w fermie leśnej, zawsze był wystawiony na zemstę zbrojów. Banda osadzona została do robót ciężkich. Szlachcica T. przysięgli uznali za winnego, lecz z okolicznościami łagodzącymi. W d. 30 grudnia, skazanych przesłano ze skwirskiego więzienia do kijowskiego. Oprócz zwykłej straży z żołnierzy pieszych, bandę Opansnika eskortował oddział dragonów.

o **Odesa**. W rok wojennego sądu okręgowego w Odesie, skazujący studenta Manna z arowa za przestępstwa polityczne, na karę śmierci, — przedstawiony został do zatwierdzenia p. general-gubernatora odeskiego, który uad się do Najj. Pana z prośbą o złagodzenie kary. Obecnie, jak donosi «Noworos. Telegr.», otrzymano wiadomość, iż Najj. Pan, Najwyżej rozkazać raczył zmienić wyrok śmierci na dziesięć lat ciężkich robót.

o **Odesa**. Głośna sprawa o zabójstwo kapitana żandarmerii w Gidzen — według gazet odeskich — ma być, na skutek kacyzacji, ponownie sądzoną w dniu 24 stycznia. Za pierwszym razem, obwinieni w tej sprawie, zostali uwolnieni.

o **Kazań**. Od naszych korespondentów miejscowych otrzymaliśmy kilka listów, zawierających wspaniałe nowina z tego miasta. Korzystamy z ich treści. Przedsiębiorca tujejszego teatru, pan Międwiediew, wystąpił na scenie «Wielkiego człowieka do małych interesów» A. Fredry, w przekładzie miejscowego tłumacza p. W. Wyborny przekład i bardzo staranna gra artystów, nie zdołał jednak zgromadzić w teatrze tujejszego polskiego, ściśle mówiąc — katolickiego towarzystwa, które na obydwóch przedstawieniach tej sztuki świeciło nieobecnością. Co się tyczy publiczności rosyjskiej, ta przyjęła utwór naszego pisarza dość chłodno. Przyczyna, jak się zdaje, leży w tem, że komedia Fredry, istotna ozdoba której stanowi szlachetność scen i sytuacji, miękkość uczuć, głębokie zrozumienie najsłabszych odcieni niemości ludzkich, przy braku, jak to u nas najczęściej się zdarza, wszelkiej tendencji socjalnej, — jest dla społeczeństwa rosyjskiego niezrozumiała, zbyt mdła... Jeden z re-

cententów pism tujejszych zdziwił się, że nie znalazł w roli tytułowej wielkiego człowieka i nawiązywał parę słów tłumacza i artystów na takie głupstwo; inny znów, oddając słusność niektórym przymiotom utworu, zrobił zarzut autorowi, że zamiast umieścić bohatera w otoczeniu publicznem, nie wyprowadził go raczej na arenę rodzinną. — Ze sprawozdań tujejszych dwóch wyższych zakładów naukowych za b. rok szkolny, wiadać, że w uniwersytecie tujejszym, z ogólnej cyfry 1,004 studentów, 44 należą do narodowości polskiej. A mianowicie: 1. w wydziałach: matematycznym 3, prawnym 7 i w medycznym 34. W instytucje weterynaryjnym, na 200 studentów, jest 17 polaków. — Statystyka pism polskich, otrzymywanych na Kazań i jego okolice, nie jest nadto obfita, wobec ilości zamieszkałych tu polaków. Wdł wykazu pocztowego, w listopadzie r. z. przychodziło do Kazań: «Kraju» 17 egz., «Kur. Warsz.» 5, «Słowa», «Tyg. Ilustr.», «Kłosów» i «Bitużec» po 4, «Prawdy», «Prz. Tyg.» i «Biesiady» po 3, «Tyg. Powz.» i «Gaz. Lek.» po 2, «Echa Muz.», «Prz. Kat.», «Wieszc. rodz.», «Świtna», «Tyg. mod.», «Ateneum» i «Kr. rodz.» po 1. — Obecnie przybyli tu dwaj księża z charakteru wikaryuszów, z gub. nadbaltyckich: pomoc ich będzie wielce pożądaną dla tujejszego proboszcza, zwłaszcza przy odbywaniu posług kościelnych w okolicznych miastach, gdzie wcale niema księży katolickich, jak np. w Ufie, Wiacie, Samarze i t. d. — Kościół tujejszy nie może jeszcze wytrwać z d. l. u. g. w obecnych warunkach, przez smutną pamięć zeszłej administracji. Obecnie, z wyroku sądu okręgowego, trzeba zapłacić około 300 rs. Jednemu z kupców za materyjał budowlane, które nawet nie zostały wypłacone do ksiąg rachunkowych. Wskutek tego, dość trudnym jest położenie teraźniejszej administracji, wobec liczących wydatków na restaurację kościoła i budynków, tembardziej, że składki od parafjan niezbyt obficie płyną. — Grono studentów (34), bez różnicy wyznań, uformowało piękny chór kościelny, który stale w święta daje się słyszeć w naszym kościełku. Wdzięczność za to pożyteczną inicjatywę należy się panom D. i Ch., którzy nie szczędzą swojej pracy dla pożytku współrodaków. — W dzień nowego roku zmarł tutaj słynny lekarz, profesor uniwersytetu, dr. Winogradow. Zmarły, jako człowiek i jako uczoney, zasłużył na wdzięczność i sympatyję ogółu, wśród którego pracował.

o **Władystok**. Nadeszły do Władystoka wieści z posterunku «Korsakow» — pisze korespondent «Now. Wrem.» — iż Krymianaliści, zesłani tu do ciężkich robót, roznieśli się po całej wyspie Sachalin. Władza wojskowa wysłała oddział za oddziałem wojsk dla chwytności zbłędów. W d. 10 września, w miejscowości Tukoczi, aresztanci zamordowali 11 osób (tubylcy).

o **Kraju nadbaltycki**. Dla prowincji nadbaltyckich mają być uchwalone następujące przepisy: Akta procesów w kryminalnych mogą być w języku niemieckim spisywane, wyrok jednak ma być ułożony w języku rosyjskim. Sądom gminnym wolno jest używać języka rosyjskiego, estońskiego i lotewskiego; używanie zaś języka niemieckiego w tych sądach jest zakazane. Korespondent protestanckie w korespondencji z władzami rządowymi używają języka rosyjskiego. Protestanckie księgi kościelne mają być prowadzone w języku rosyjskim.

o **Ryga**. Liczba zakładów naukowych, z wykładowym językiem rosyjskim, powoli, lecz ciągle się zwiększa. Obecnie, w radzie państwa rycheło ma być zatwierdzony projekt otwarczenia w Rydze szkoły realnej rosyjskiej. Do r. 1869, w doparkim okręgu naukowym nie istniało ani jednej szkoły średniej z wykładowym językiem rosyjskim; od tego czasu otworzono cztery gimnazja rosyjskie: dwa męzkie i dwa żeńskie, w Rydze i w Rewlu.

KRONIKA POSZECHNA.

o **POLACY NA OBCHYŹNIE**. Pomiedzy kilkunastu oficerami, którzy się najbardziej odznaczili i w rozkazie dziennym ks. Aleksandra wymienieni zostali, oraz obdarzeni orderami wojennymi, znajduje się: figel-adjutant podpułk. hr. Korwin (polsk) dowódca dywizji konnej. — W Nowym-Jorku, pod kierunkiem prof. Elliotta, zaczął wychodzić nowy tygodnik, poświęcony językownazwstwu, p. t. «Modern Language Notes». Dział polski prowadzi Wilczyński, prawnikowie z Detroit, litewscyżymie Radanowicz z Chicago. — Rodak nasz Nagórski, wystąpił z rozprawą francuską o typach polskich w powieści i w teatrze nad Sakawą. W pracy tej porównują się przed oczyma postacie Halca, Charbulla, Lamote'a w powieści, Obata i Deroullada'a w dramacie. — W Medyland,

jak donosi «Dritto», osiedliła się doktorka medycyny, panna Pruskowska. Jest ona rodem z Teodory, kształciła się w Turynie. Specjalność jej stanowi chirurgia. — «Journal des Arts» donosi, że na konkursie malarstwa w Académie Julian w Paryżu, pierwsze odznaczenie otrzymała panna Leonja Bierska, trzecie odznaczenie p. Dulemba, ósme p. Jablonowska, a jedenaste p. Gażyca.

◊ **OCJEC BECKX.** General zakonu jezuitów zmarł, Beckx urodził się d. 8 lutego roku 1795 w Belgii. Od samego wstąpienia do zakonu jezuitów w r. 1819, zabylał szczególnymi zdolnościami, które uosabiały go do ważnych misji. Początkowo pełnił funkcje spowiednika, nawrócenie do katolicyzmu księcia Ferdynanda Anhalt-Köthen; następnie, wraz z wdową po nim osiedlił się w Wiedniu, gdzie został prokuratorem prowincji austriackiej. W r. 1848 udał się do Belgii, wrócił jednak krótko do Austrii i położył tam wielkie zasługi około spotęgowania wpływu zakonu pod reakcyjnymi rządami Bacha. W r. 1853 mianowany został generałem jezuitów w Rzymie. Na tym posterunku rozwinął znakomitą w swoim rodzaju działalność. Od kilku lat dodano mu pomocnika z powodu starości; zakon jezuitów traci w nim niezastąpioną siłę.

◊ **NEKROLOGJA.** Józef Gasiorowski, p. porucznik lekcyj artylerji konnej b. wojsk polskich, kawaler krzyża «virtuti militari», znany w szerokiej kołach naszego społeczeństwa, zmarł w Wiskopolu w Poznańskim d. 15 b. m. — W Medyolanie zmarł w tych dniach P. o c h i e l l i, utalentowany kompozytor włoski, autor dwóch słynnych oper: «Giocondi», oraz «I Litauini», osnutę na tle mickiewiczańskiego Konrada, a przedstawionej w r. z. w Petersburgu.

> **Polska krew.** Pod tym tytułem znaleźliśmy w «Przedzielu» następującą notatkę: Ks. Aleksander bułgarski posiada po matce majętkę w Królestwie. Pełnomocnik jego z Warszawy odwiedził go przed parą tygodniami w Sofji. Książę powiedział go temi słowami, łamaną polszczyzną: «A co, ci jest u mnie polska krew?»

> **Książę Krapotkin,** trzymający dotychczas w więzieniu w Clairveau, na zasadzie ostatniej amnestji, otrzymał uwolnienie. Gazeta «Intransigeant» donosi, iż książę winien był zapłacić skarbów francuzkiemu 23,863 fr. 42 centim. kosztów sądowych z procesu ljonńskiego, a w razie niemożności zapłacenia—odsiedzieć, niezależnie od amnestji, rok cały w więzieniu za długi. Ewentualność ta wszakże upada, ponieważ ministerstwo sprawiedliwości umorzyło powyższy dług książęta.

> **Sensacyjna wiadomość** podają dzienniki francuzkie. Miedzy kandydatami - anduszołkami, przedstawianymi na ostatnich wyborach w paryżkim «Ciockey-Clubie», znajdował się hr. Roman Potocki i przypada, pomimo, że hrabia cieszył się w Paryżu niezmierną sympatją i że przedstawiali go prezes i wiceprezes klubu. Dzienniki, donoszące o tym fakcie, odzywają się z obrzuceniem o ostracyzm członków-wyborców i żądają powtórnego zwolnienia wyborców. Los hr. P. dzieli ks. Maurocordato i trzech innych jeszcze kandydatów francuzów, gdyż z 12-stu przedstawianych, przyjęto tylko siedmiu. Dodad należy, że hr. Roman Potocki ożenił się z córką ks. Antoniego Radziwiła, ulubienca cesarza Wilhelma i z tytuła tego, królewskie i książęce podwoje są dlań konieczne otwarte.

> **Międzynarodowy kongres higieniczny,** szósty z kolei, który według uprzednich zapowiedzi, miał się odbyć w Wiedniu w roku bieżącym, został odłożony na rok przyszły.

> **Protest.** Pani Julia Adam, w szóstym liście, zamieszczonym w gazetach francuzkich, protestuje przeciw wystawieniu na scenie paryżkiej «Lohenglina». Jako utwór kompozytora niemieckiego. Słowami de la grande nation wygląda z pod tej literackiej spódnicy.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Preliminarz budżetowy i głosy dziennikarskie.

Rok 1885 pozostawił, jako spuściznę po sobie, ciężkie przesilenie w wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego. Przesilenie to datuje się od lat kilku i wybitną jego cechą jest poważniejszy upadek cen, podciągający za sobą niższe renty gruntowej i wartości rak roboczych. W ciągu ostatnich lat 10 ceny pszenicy spadły o 30%, maki o 30%, bawelny o 16%, żelaza o 36% i miedzi o 29%. Są to fakty, zapowiadające nader ważne przekształcenia w całym warstwie produkcyjnym, norganizowanym poważnie w czasie istnienia cen wysokich. Współ-

zawodnictwo wazachwistowe na rynkach towarowych doprowadzi powoli, i przy umiejętnej likwidacji stosunków obecnych, do radykalnej zmiany sposobu produkcji. Oto teza ogólna, której rozwinięcie i zastosowanie w przyszłości zaledwie się zarysowuje, dla stosunków zaś teraźniejszych pozostają albo nienuknione trudności pierwszych kroków, albo gorzkie owoce błędów przeszłości.

Z pierwszym dniem roku bieżącego, dzienniki ogłosiły preliminarz budżetowy p. ministra skarbu na r. 1886. Cyfry odnośne po daliśmy w zeszłym numerze, tutaj więc wypadnie nam wskazać na kilka myśli ogólniejszych, wypowiedzianych przez p. ministra: «Państwo—twierdzi p. minister—nie może być biernym widzem tego, co się dzieje w gospodarstwie narodowym, w Rosji szczególnie, gdzie inicjatywa rządu jest w wielu rzeczach potrzebna, a kontrola prawie zawsze nienukniwna». Oto są słowa, jasno zapowiadające program ekonomiczny, cieszący się zresztą uznaniem całego, niemal społeczeństwa rosyjskiego. Zachodzi tu jednak pewna różnica między kierunkiem obranym przez ministerstwo w sprawach ekonomiki krajowej i kierunkiem, wystawianym jako program przez pewne dzienniki rosyjskie, będące organem sfer wpływowych. Ministerstwo dąży do wzmocnienia roli państwa w stosunkach ekonomicznych, «Mosk. Wiadomości» zaś państwowej działalności oprócz ekonomicznych wyznaczają nadto i inne n a r o d o w o s c i e w i d o k i. Wobec uporczywej kampanji, prowadzonej przez dzienniki moskiewskie przeciw przemysłowości Królestwa polskiego, konstatacjom tej różnicy jest niesłychanie ważnym. Zkądinąd jednak zauważyć możemy, że obecny program p. Bungego w tem się tylko i różni od programu wypowiedzianego przez «Mosk. Wied.» w tegorocznym preliminarzu dostrzegamy mianowicie po raz pierwszy ustępstwo na polu polityki finansowej, która była przedmiotem stałych napaści p. Katkowa. W roku 1886 skarb państwowy nie wypłaci Bankowi państwowemu 50 mil. rubli, należnych w moc rozporządzenia z 1881 roku. Nie zastanawiamy się tutaj nad bezwzględnie ekonomicznym znaczeniem tej innowacji, a wskazujemy na nią, jako na objaw znaczący. Kto sobie przypomni, jakie morze atramentu wylały dzienniki, urzędowe i nieurzędowe (a uchodzące niegdys za organy, zbliżone do poglądów ministerstwa skarbu) w obronie tych 50 mil. rubli, stałe gromionych przez p. Katkowa, ten może się domyślać rozmaitych innych powodów powyższej zmiany, oprócz przesilenia ekonomicznego, którem ministerstwo zawieszenie wypłaty motywuje. To też nie znaleźliśmy teraz w «Mosk. Wied.» zwyczajnej ostrej krytyki noworocznej przeciw polityce p. Bungego. «Bierzwiąja Wiadom.» natomiast rozpoczęły stałą polemikę z ministerstwem skarbu. Dotychczas krytyka jest więcej dorywczej, a nie zasadniczej natury; zasługują jednak na wzmiękanie uwagi, dotyczące Banku państwa, które w najbliższym numerze rozpatrzymy. Projekt reformy obiegu pieniężnego, w tejże gazecie ogłoszony, nie przechodzi miary zwyczajnych pomysłów p. Nowosielskiego. Jest to finansista niewątpliwie zdolny i ze znacznym zasobem wiedzy, ale dziwnie oryginalny w swoich pomysłach, pozbawionych zwykłego gruntu praktycznego. Niezbyt zrozumiała jest dla nas natomiast kampanja, którą «Bierz. Wied.» rozpoczęły przeciwko drogom południowo-zachodnim. Dziennik ten zarzuca rządowi drog i zasadniczo postępowanie nielegalne i tysiące niedokładności ubocznych. Nie podoba się «Bierz. Wied.» nuczalne miejsce, jakie droga kolejowa zaczyna zajmować w ekonomicznym rozwoju południowo-zachodnich i południowych prowincji. Kwesytę tej poświęćmy osobny artykuł. W «Rusk. Wied.» czytamy list p. Czetwierskiego, domagającego się specjalnego opodatkowania fabryk polskich, w myśl samdy popierania przemysłu narodowo-rosyjskiego. «Rusk. Wied.» naturalnie, krytykuje samą tę zasadę, a doradzają pp. fabrykantom centralnym przesłać swoje zakłady na południe. Projekt to zbyt skomplikowany, aby mógł

uzyskać uznanie narzekających fabrykantów moskiewskich.

W. Z.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Narady młynarskie w Warszawie.

Potrzeba uprzemysłowienia naszych gospodarstw rolnych, nigdy zapewne nie występowała z taką nagłością, jak w chwili obecnej przesilenia zbożowego. W braku zbytu na surowe produkty, koniecznym jest okazuje stworzyć w kraju takie zakłady przerobcze, któreby te produkty przetwarzały, za pośrednictwem których moglibyśmy zbierać zagranicę nie plody surowe, lecz fabrykaty; słowem okazuje się potrzeba wytworzenia przemysłu, ściśle zolidowanego z rolnictwem. Na szczęście, jest to pole jeszcze tak strasznie u nas zaniedbane, że, byłobyśmy zaczęli na niem pracować — pomysłny rezultat zdąży sobie przewidzieć.

Nie dotykając całego obszaru stosunków, jakie z kwestją powyższą bezpośrednio się łączą, pragniemy dziś zwrócić baczną uwagę właścicieli ziemskich na rozpoczęte niedawno narady młynarskie, mające właśnie na celu wytworzenie takiego związku solidarnego przemysłu z rolnictwem, w jednej gałęzi gospodarstwa krajowego—młynarstwa. Słusznych powodów do zwolnienia narad, ostatnimi czasy nastercało się aż nadto, — że przypomni choćby brak odbiorców na zboże pośród właścicieli młynów, rosnące współzawodnictwo maki rosyjskiej (krupczatki) i maki austro-węgierskiej i t. d. Młyny narzekają na zły produkt zbożowy, piekarni na zły wyrób maki, gospodarstwa rolne—na przesadne wymagania młynów i ich nieobywatelskie pomijanie plodów miejscowych, a każda strona ma za sobą słuszność; kwestya w tem tylko, że żadna z nich nie potrafiła dojść do wzajemnego porozumienia się, wysnuć wymagań odbiorcy i przychylić się do zawarcia możliwego układu. W takim stanie rzeczy, pierwszy odezwali się ziemianie, rzucając myśl zebrania się na wspólną konferencyę, celem przedyskutowania obustronnych interesów i objasnienia środków ich naprawy. W ten sposób, z inicjatywy radycy tow. kred. ziem. p. Przybyskiego z Zator, odbyła się w d. 8 b. m. pierwsza wstępna narada, w lokalu tow. pop. przem. i handlu, mająca na celu przygotować materiały do formalnego zjazdu młynarzy w końcu lutego r. b. W tej sesji przygotowawczej uczestniczyli, między innymi, pp.: Bekerman (młyn w Firleju pod Radomiem), Krause (Lublin), Kropiwnicki (Warszawa i Zegryżnek), Rosenblum (Lwów), Neuman, Kaufman i Rymkiewicz.

Zebranie przedewszystkiem zajęło się zatwierdzeniem trzech jednobrzmiących niemal wniosków, co do zabezpieczenia młynów krajowych od konkurencyi maki zagranicznej. Pierwszy z nich, p. Eisemana, powołując się na zachwiewanie młynarstwa, widzi ratunek jego w trzech środkach: podniesieniu cla od maki i kasy z Austro-Węgier, obniżeniu frachtów kolejowych, celem za pewnienia mace polskiej zbytu na rynkach Francji, Holandji i Belgii, oraz w uwolnieniu od cla pomocniczych maszyn młynarskich, w niedostatecznej ilości i nieodpowiedniej drobnoci przez fabryki krajowe dostarczanych. Autor drugiego wniosku, p. Rymkiewicz, właściciel młyna parowego i piekarni w Warszawie, dowodzi, że współzawodnictwo «krupczatki» było tylko chwilowe, pochodzące z niurodzaju u nas zboża przed dwoma laty i ilością transportu, lecz, że w przyszłości nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa; dla p. Rymkiewicza o wiele groźniejszą jest konkurencyja produktów młynarskich Austro-Węgier, na zażegnanie której proponuje też ocenie tych produktów w stosunku 30 kop. od puda. Jeszcze dalej w tym względzie posuwa się wniosek p. Bekermana, który, uzasadniając potrzebę zmiany naszego eksportu surowego na fabryczny («w miejsce zboża powinniśmy wywozić makę, rzepak—olej, jęczmień—kaszę»), żąda olenia: maki zagranicznej w stosunku 40 kop. od puda, kasy—50 kop., ryża—1 ra. 20 k. (ryż przedtę nie wyrabiamy), oliwy maszynowej—3 s. 20 kop.; nadto, p. Bekerman kładzie nacisk na nagłą konieczność unormowania kosztów przewożenia kolejami i uregulowania klasyfikacji taryfy między produktami surowymi a przerobionymi.

Wnioski reasonne pożyły za punkt wyjścia dla prac wstępnej konferencyi. Trudno zaprzeczyć, że, jakkolwiek projekty unormowania taryf zasługują na bezwzględne poparcie, to przecież inne wnioski wypadnie przypisać przesadnej gorliwości protekcyjnej, jako obecnie śmierdzące rany fabryczny. Stuchając tych wywodów o sposobie obrony młynarstwa przed cla, zdawałoby się, że kraj nasz jest zalany produktami austriackimi. Tymczasem, rzeczywistość przedstawia się bez porównania łagodniej. Według danych, zamieszczonych na komercyj. dowc. maki w 1885 r. z zagranicy wysłał 86,685 pudów,

20,000,000 pesetas (5 mil. rubli). Głównym celem spółki będzie popieranie właścicieli ziemskich w Królestwie polskiem, posiadających górnictwo, za gwarancją mają być udzielane pożyczki, a wyprodukowany spirytus przewożony będzie bezpośrednio do Hiszpanii. Towarzystwo wspomnianie prowadzi bądacze interesy, pod firmą: «Compañia alcoholica, azucarera y Cervezera». Na czole silił towarzystwa tego w Warszawie, stanie p. Löwenberg. Tak sąpowano «Kur. Por.».

□ Nowe przepisy o handlu wódzanym, mające na celu wykreślenie nielegalnego pijaństwa, jak się okazuje, nie odpowiadają w praktyce swojemu zadaniu. Dawniej wódzianina, w danej miejscowości, gdy słurowali sobie nieużywali żadnych trunków, mogli nie dopuścić do otwarcia we wsi szynku; obecnie zaś, jeżeli *epitetycznie* pijaństwo wyda zezwolenie, iadnie protesty ze strony wódzianin nie pomaga. «Kaz. list.» donosi, że w powiecie kasanńskim powstały szynkownie w takich wioskach, w których nigdy dawniej tak nie było, z powodu wspomnianych wrażliwych decyzji wódzianin. Drogi to wiodące pijaństwa, dodają «Nowosti», z których wiadomości niniejszą czerpiemy.

□ W dniu 25 b. m. otwarto zostanie w Odesie wystawa hodowanych nasion, zboża w sznurach, traw pastewnych, drzew leśnych i ogrodowych, oraz innych roślin. Wystawa będzie trwać tydzień.

Przemysł i Handel.

△ Dotkliwym hamulem dla wywozu nafty rosyjskiej zagranicę jest wysokie cło, jakim obecnie obciąża obrotów przywóz tego produktu. Otóż, jak donosi «Wołos.-Donak. Listok», właściciel kolosal-

nych kopaliń naftowych, L. Nobel, udawał się do Berlina i osobiście prosił króla Bismarka o odjęcie cła z nafty rosyjskiej. Kancelarza niemiecki przychylił się do tego żądania i dał, jakoby, słowo, kwesty sniesienia cła od nafty rosyjskiej, wnieść wkrótce do parlamentu.

△ Korespondent «Nowosti» donosi z Bstumu, pod d. 6 b. m.: W dniu dzisiejszym statek parowy angielski, specjalnie przygotowany, zbiera pierwszy ładunek nafty kuznieckiej, zakupionej do Antwerpii. Za kilka dni inny statek zbierze transport nafty do Odesy; ładunek na każdym z tych statków wynosi 100,000 pudów.

Komunikacye.

+ Doświadczenie, prowadzone na zakazkackiej kolei żelaznej, wykazuje, o ile taniej wypada opalanie lokomotywy naftą, aniżeli drzewem. Zamiast kab. siana drzewa, kosztującego około 20 rs., potrzeba od 75 do 90 t. s. maruty, t. j. resztek naftowych, wartości od rs. 5 k. 25 do rs. 6 k. 30, czyli, że różnica na każdym sianiu wynosi około rs. 14. Przerobienie lokomotywy i tendra, odpowiednio do opala naftowego, wynosi od 500 do 700 rs.

DONIESIENIA.

JÓZEF MACZEWSKI

syn Jana, adv. prys., otworzył kancelaryę w Zucku na Wołyniu, ul. Zamkowa, dom własny. (810-51)

TATTERSALL WARSZAWSKI.

W dniah 26, 27 i 28 stycznia r. b. odbędzie się sprzedaż z wolnej ręki koni raspołdowych, powozowych i wierzchowych. Meldunki przyjmują się do dnia 23 stycznia. Konie prezentowane będą w zaprzęgu i pod siodłem. (806-3-1)

Warunki sprzedaży: kupujący i sprzedający płacą 5%, od ceny sprzedaży; konie nie sprzedane płaćć tylko 5 rs. wpisowego. Sprzedaż odbędzie się z gwarancją lub bez takowej.

Dyrektor K. WODZIŃSKI.

Gazety Rolnicze № 4 wyszedł z druku i zawiera: W sprawie bardzo ważnej.— Ostatnie zdobycie naukowe z dziedzin uprawy roślin, zestawień dr. Szczygły Kudelka.— Hodowla zwierząt wobec przedzielenia rolniczego, napisał Juliusz Sypiatowski.— Zmianki samowiarowe, opisał Kasimierz Jacchimowicz.— Listy z wub. Podolskiej, p. J. W.; z Petersburga, p. Feliksa Wasotowskiego.— Wiadomości bieżące.— Poradnik gospodarzów.— Bibliografia i krytyka.— Ofiary.— Skrzynka do listów.— Sprawozdanie targowe o zbożu i produktach.— O c i n e k : Szkoły rolnicze w Niemczech, przez dra. Emilia Godlewskiego, profesora szkoły rolniczej w Dablanach.— Dodatek: «Kurjer rolniczy»: Zarząd gospodarzy, napisał Karol Filipowicz.— Drzewostany mieższane, p. Romana Grusa.— Wpływ chwastów na rośliny uprawne, p. Fr. G.— Co słychać?— Posady dla urzędników gospodarzy.— Sprawozdanie targowe na Pradze.— O c i n e k : Hodowla drobin, p. S. R.

O G Ł O S Z E N I A.

**KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W WARSZAWIE** (488-52-6)

polecają w wielkim wyborze: **Cygara Hawańskie** różnych marek, **Cygara Amerykańskie**, **Cygara Antwerpskie** na różne ceny od rs. 9 za 100 sztuk. **Tytonie i Papierosy** francuzkie **Caporal** i **Tabaka** francuzka **Rape**. Łaskawe zamówienia wysyłają się francie.

MAKĘ KOSTNĄ PARZONĄ

do udabrzenia pól, przygotowywaną bez kwasów, sprzedaje po 60 k. pud Dimitrij Nikołajewicz Pieriepielkin, m. Litwy, gub. Orłowskiej. (42)

POSZUKUJE SIĘ

WSPÓLNIK

z kapitałem od 5 do 10 tys. rubli, do założenia nad korszyntej fabrykacji nowego wynalazku, przynoszącej 100% zysku. Rozpocząć można z 1,000 rubli. Wiadomość w red. «Kraju». (44-2-1)

Sprzedaje się przy stacyi kolei żelaznej, w powiatowym mieście, między Wilnem i Warszawą (w równej odległości) **DOM DUŻY**

drewniany z otoczną. Wszystkie zabudowania nowe i w porządku; koło domu **międy ogród owocowy**, około 2 mórg obszaru. Warunki kupna dogodne. Wiad. w red. «Kraju», lub w aptece L. Oszańkowskiego w Białymstoku. (37-3-2)

MŁODY CZŁOWIEK, żonaty, mogący złożyć znaczną kaucyę hipoteczną na własnym swoim majątku lub w gotowiznie, poszukuje miejsc administratora lub zarządcącego majątkiem w Król. lub Ces. Wiadomość u St. Lubowidzkiego, ul. Warszecka, № 3 nowy, od 4—6 pop. (162-3-3)

ZAKŁAD OGRODNICZY

i HANDELU NASION

HERMANA KEPPE

W WILNIE

niniejszem ma szacunek zawiadomić Szanowną Publiczność, że nowy cennik owocowy na 1886 rok nasion owocowych, gospodarstwowch i kwiatowych, oraz siewbulek kwiatowych, wyszedł z druku i rozsyła się na żądanie i gratis. (28-3-2)

PATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCIE
wyrabia i sprzedaje (410-52-15)
Gerard Waclaw Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
Friedrichstrasse, 78 (dom z Germania, róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ
на большую ежедневную политическую, общественную и литературную газету
„РУССКИЙ КУРЬЕРЪ“.
Годъ седьмой.
Русский Курьеръ выходитъ ежедневно въ форматъ большаго газетъ по субботней програмѣ: Повременныя и распоряженія правительства.—Обзоры политическхъ событий и общественной жизни; обсужденіе «вопросовъ дня».—Хроника.—Телеграммы.—Московский дневникъ.—Минута русской и иностранной печати по текущимъ вопросамъ.—Жизнь Россіи.—Иностранная новостя.—Литературный отдѣлъ.—Фельетонъ.—Критико-библиографическій отдѣлъ.—Судебная хроника.—Разныя новостя.—Справочный листокъ.—Объявленія.
УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:
Съ доставкою въ Москву: на годъ 8 р. 50 к., на 6 мѣс. 4 р. 50 к., на 3 мѣс. 2 р. 50 к., на 1 мѣс. 1 р. Съ пересылкою по всѣмъ городамъ: на годъ 9 р., на 6 мѣс. 5 р., на 3 мѣс. 2 р. 75 к., на 1 мѣс. 1 р. 10 к. Загранично: на годъ 18 р., на 6 мѣс. 10 р., на 3 мѣс. 5 р. 50 к., на 1 мѣс. 2 р. 20 к.
Объявленія: на строку пятьна на въ кѣто, наименьшее сто: на первой страницѣ 20 коп. за строку, на четвертой страницѣ 10 коп. на строку. Подписка и объявленія принимаются въ Москвѣ: въ конторѣ издавнїа, Москворѣдскїй мостъ доузъ Н. П. Ланниа.
(26-3-2) Редакторъ-Издатель: Н. П. ЛАННИЪ.

Zakład Lecznicy
GUSTAWA ZMIGRODZIEGO
dokt. med. lek. ord. supit. Kalinkidka.
dla chorób wener., naskór., org. płci i nar. mocz. Bolesza Sadowa, № 75, m. 3. Ambulans. otw. codz. od 12 noon do 2 pop. i od 6 do 8 wiecz. (457-12-9)

«AMERYKANKA»,
przyrząd podjęcony w każdym gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej wodzie pokojowej. Przy nader szczepim zyskiem mydła wyborem szeszedzin bielizny, pranie dostępne jest nawet dla dzieci. Wszywają się agenci. Cena przyrządu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Syberyi rs. 8. Do każdego przyrządu dołącza się instrukcja. Adr.: B. Szalemonow, w Symferopolu.
OPINIA OSMNASTA:
2 bataljon strzelców, d. 15 września 1885 r., za № 2371, Skiernowice. W mu B. Szalemonow. Uwadam na konieczne zawiniadom W-go Pana, iż nadsłana «Amerykanka» jest fałszywym do stosowania i bardzo praktycznym przyrządem, szeszedzin w życiu familijnem, gdyż, jak się sam przekonam, pranie za pomoc jego staje się dostępnem nawet dla nieleńich i wymaga niewielkiej ilości mydła, czasu i pracy. Upraszam przeto o nadesłanie za załączone rs. 25, jeszcze pięciu egzemplarzy przyrządu «Amerykanka». Podpisano: dowódca bataljonu, pułkownik Swierczokow; powiadczony: Zarządca przyrządów gospodarstwowch, oraz sekretarz.
Autentyczne opinie przechowują się wraz z aktami w redakcyi «Lawr. Gub. Wiad.». Stempel fabryki na przyrządzie: «W. Szalemonow—Symferopol». (41-2-1)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA
8 Szpitalna, 8.
Przyjmują na stałe pomieczaszanie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona. Chorzy zostają. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, oszczędnie do rodzenia starają się pozostałe choroby w zakładzie Dr. J. Brzeźnicki, chor. waw., spec. nerwowy (Nowowiesnia, 36; dr. E. Debrań, ch. waw., spec. płuca (Krowiecka, 10; dr. J. Gutwica, ch. chirurg. (Flak Grochowski, 10; dr. A. Tłoczek, ch. wladzina (Kobylanki (Nowowiesnia, 127). (161-25-2)

ОБЪ ИЗДАНИИ ВЪ 1886 ГОДУ

ежемесячного литературно-научного и философского журнала

„РУССКОЕ БОГАТСТВО“

(Четвертый год издания Л. Е. Оболенского).

Кромѣ беллетристическаго отдѣла, г. е. романовъ, повѣстей и стихотвореній, въ которыхъ редакція обращаетъ преимущественное вниманіе на идейное содержаніе и художественную форму, журналъ ставитъ главной своей задачей знакомитъ читателей, въ общедоступномъ изложеніи, съ явленіями текущей литературы, науки и философіи; для этого, сверхъ большихъ популярно-научныхъ, эзотерическихъ и критическихъ статей, онъ даетъ постоянныя и подробныя обзорныя какъ всѣхъ лучшихъ русскихъ журналовъ, такъ и научно-философскихъ иностранныхъ журналовъ: англійскихъ, американскихъ, немецкихъ и французскихъ.

Помимо этого, журналъ имѣетъ постоянныя отдѣлы научныхъ новостей и новыхъ книгъ, а въ 1886 г. ему общими постоянныя и цѣльными научными обзорныя профессоры Л. И. Мечниковымъ, и обеспечено участіе Н. П. Вагнера (Кота-Мурлика).

Въ истекшемъ году въ журналъ было напечатано несколько статей.

ГЛАВА ЛЬВА НИКОЛАЕВИЧА ТОЛСТОГО

и были помѣщены работы сдѣланныхъ сотрудниками журнала: Н. Захарова, Сергея Атамъ, А. Михайлова, М. И. Красова, Н. Северина, графини Толстой, А. Симоновой, Хруцова-Соволькина, В. Савиныхъ, Н. Познякова, Феофанова и ин. др.; а въ отдѣлѣ наукъ, эзотерики и критики: проф. С. Газенпана, проф. Н. И. Карцева, проф. П. Лесгафта, проф. Н. Я. Гюга, проф. А. Козлова, доцента Кудряковскаго, магистра Николаева, Н. Пругавина, Р. В. Мокіевскаго, И. Тютюмова, А. Герича, И. Юнова и ин. др. Въ отдѣлѣ переводовъ были труды Герберта Спенсера, Гирна, Клаузіуса, В. Томсона, Галтона, Гевкела, Дарвина и ин. др.

Журналъ выходитъ ежемесячно вышнимъ отъ 300 до 300 страницъ большаго формата.

Цена съ доставкою 8 р., безъ доставкы 7 р.

Адресъ редакціи: С.-Петербургъ, Конно-Гвардейская ул., д. № 52, кв. 15, Л. Е. ОБОЛЕНСКОМУ.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА

„РУССКІЙ АРХИВЪ“

1886 года.

Подходя къ четверти-лѣтнему существованію и оставаясь непрерывно въ одномъ и томъ же руслѣ, «Русскій Архивъ» не имѣетъ потребности ни развѣивать своего направленія, ни прибавлять къ нему и вычитать. Ему остается избѣгать читателей лишь о внѣшней сторонѣ дѣла.

«Русскій Архивъ» будетъ выходить въ 1886 году двѣнадцать разъ въ годъ, выходя отъ 7 до 10 листовъ. Двѣнадцать выпусковъ «Русскаго Архива» 1886 года составятъ три большія книжки, каждая съ особымъ счетомъ страницъ и учебнымъ указателемъ. Годовая цѣна «Русскому Архиву» въ 1886 году съ пересылкою и доставкою на домъ—десять руб.

Для Германіи—одиннадцать рублей; для Франціи, Италіи, Англии и остальныхъ странъ—дѣвять рублей.

ПОДПИСКА принимается въ Москвѣ, въ Главной Конторѣ «Русскаго Архива» (близъ Тверской, на Ермоленковской Садовой, въ домѣ № 175).

Въ Петербургѣ подписка на «Русскій Архивъ» открыта на Невскомъ Проспектѣ, въ книжныхъ магазинахъ Мелье и «Новаго Времени».

Лица, желающія пополнить свое собраніе «Русскаго Архива» за всѣ двадцать три года издаванія, могутъ знакомиться съ содержаніемъ его по одной изданный Россіи за первые двадцать лѣтъ, которая была разослана подписчикамъ 1883 года и которую можно получать отдѣльно (по одному рублю съ пересылкою). Кромѣ того, на оберткѣ нынѣшняго года, печаталось подробное содержаніе «Русскаго Архива» за тѣ годы, которые еще имѣются въ продажѣ: январь 1874, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881 и 1884 г. Несколько полныхъ экземпляровъ 1885 года также еще находится въ продажѣ; остальные годовыя издаванія давно уже вышли изъ обыкновенной продажи и инвентарю ихъ нѣтъ сдѣланы книжкою рѣдкостью, такъ что за нихъ приходится платить двойную цѣну.

Контора «Русскаго Архива» принимаетъ на себя составленіе полного собранія за всѣ двадцать три года, по цѣнѣ ДВѢСТИ РУБЛЕЙ съ пересылкою, но не иначе, какъ въ полугодовой срокъ по заявленію и съ полученіемъ впередъ ста рублей.

(50)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ

на самый дешовый иллюстрированный еженедѣльный журналъ

„ЛУЧЪ“

Подписная цена съ книжкою въ приложеніи: за годъ съ пересылкою 6 руб., за полгода 3 руб., за три мѣсяца 1 р. 50 к.

Всѣ книги за годъ 3 руб., за пересылку картинъ прилагается 10 сенковскихъ марокъ.

За 8 руб. подписчики получаютъ: 1) 52 номера еженедѣльнаго иллюстрированнаго журнала; въ каждомъ номерѣ будетъ первая статья С. С. Оперъ—(а) 12 книгъ романовъ оригинальныхъ и переводныхъ. БЕЗЪИМЕННАЯ СФОРМИРОВАННО-ПРЕЖДЕМЪ: 3 и 4) Мартинъ: а) ослѣпавшая блондъ; б) явилась картина русской школы, всесолаго художественнаго изложенія; 5) январь—января сцена. 5) Изначный альбомъ видовъ, снимковъ съ лучшихъ картинъ русскихъ художниковъ, мармовыхъ сѣмъ и г. п. 6) «Зачваніе Пьеру», сочин. Преваста. Большой томъ. Ни одинъ журналъ, кромѣ «ЛУЧЪ» не даетъ премій модной цѣнности и достоинства. На пересылку картинъ отдѣльно прилагается 10 сенковскихъ марокъ. Желающіе подписаться на одинъ журналъ «ЛУЧЪ», платятъ за 52 номера всего три руб. Направленіе журнала, его характерныя особенности, его рѣчи и редакція останутся тѣ же самыя, что были въ теченіе пяти и шестидесяти лѣтъ. Нашихъ прежнихъ подписчиковъ просимъ поддержать нынѣшнее изданіе и, если оно имъ одобрено, рекомендовать своимъ знакомымъ. Редакция и заботливость въ газетѣ не будетъ. Наши теперешніе подписчики пусть будутъ нашими судьями и цѣнителями.

(27-3)

Адресъ редакціи: Спб., Николаевская, 41.

ОБЪЯВЛЕНІЕ О ПОДПИСКѢ НА 1886 ГОДЪ НА

«Извѣстія С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества» ГОДЪ ТРЕТІЙ.

Съ октябрьскаго номера 1885 года, «Извѣстія С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества» переходятъ въ заведеніямъ новой редакціи. «Извѣстія С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества» есть прежде всего органъ того самого Общества, следовательно перенѣвъ въ лицѣ не можетъ означать существенной перемѣны ни въ дѣяніяхъ, ни въ характерѣ изданія. Новая редакція будетъ продолжать дѣло, начатое старой, будетъ стараться знакомитъ читателей журнала въ краткихъ очеркахъ съ состояніемъ славянскихъ земель, съ явленіями жизни славянъ, преимущественно умственной, будетъ стараться вымѣнить въ своихъ статьяхъ взгляды разнаго Общества, что необходимо и для живѣйшаго обмена мыслей, разнаго Общества, и для развитія славянскихъ соціальныхъ и русскихъ обществъ. Такія статьи въстрѣчаются на страницахъ его читателей. Выступятъ съ этими позиціями и будутъ выжидать статьи по разнымъ вопросамъ славяновѣднія. Журналъ нашъ въ каждомъ почти номерѣ представляетъ до сихъ поръ корреспонденціи изъ разныхъ славянскихъ странъ. Новая редакція надѣется сохранить всѣхъ старыхъ корреспондентовъ, а можетъ быть и приобрести новыхъ. Отдѣлъ библиографіи, существующій съ самаго начала изданія, новая редакція постарается вести съ возможною полнотою и своевременностью. Редакция, насколько возможно при разныхъ условіяхъ, будетъ заботиться о своевременномъ выходѣ книжекъ.

Условія подписки на «Извѣстія» въ 1886 году:

Въ 1886 году «ИЗВѢСТІЯ» будутъ выходить ежемесячными выпусками въ три печатныхъ листа.

ПРОГРАММА: I. Дѣянія С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества и другихъ Славянскихъ обществъ въ Россіи и заграничій. II. Славянскіе обзорныя. III. Славянскія библиографическія извѣстія. IV. Объявленія.

Подписная годовая цѣна для всѣхъ подписчиковъ безъ различія

въ Россіи и заграничій, съ доставкою и пересылкою:

ДВА РУБЛЯ.

Срокъ годовою подписки считается съ 1-го января 1886 года.

ПОДПИСКА ПРИНИМАЕТСЯ:

Въ С.-Петербургѣ въ помѣщеніи «С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Общества», на площ. Александринскаго театра д. № 7. Тамъ же можно получать «ИЗВѢСТІЯ» 1884 и 1885 годовъ по два рубля за годовую изд. **Слѣдуетъ заказать «Извѣстія» по 30 коп., будутъ продаваться** въ книжныхъ магазинахъ «Новаго Времени», въ С.-Петербургѣ и Москвѣ, и въ Славянскомъ Обществѣ.

(30-2)

Редакторы: К. Н. Вестушевъ-Рюминъ и П. Г. Моравскъ.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ НА ГАЗЕТУ

„ЗАРЯ“

(шестой годъ изданія).

«Заря» въ 1886 году будетъ выходить подъ той же редакціей, по прежней программѣ, ежедневно, за исключеніемъ дней послѣ-праздничныхъ, листами большаго формата.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

Съ доставкою и пересылкою: на годъ 10 руб., на шесть мѣсяцевъ 6 руб., на три мѣсяца 4 руб., на одинъ мѣсяць 1 руб. 50 коп. Всѣ доставкы: на годъ 8 руб., на шесть мѣс. 5 руб., на три мѣс. 3 руб., на одинъ мѣс. 1 р. Заграничные подписки. прибавляютъ къ цѣнѣ безъ доставкы по 60 коп. за каждый мѣс. Подписка считается съ 1 и 15 каждаго мѣсяца. За пересылку иногороднаго адреса 20 коп. За разсылку при газетѣ приложеній, вымѣстѣ по 5 р. за 1,000 экземпляровъ. Для годовыхъ подписчиковъ допускается расщепленіе подписной цѣны на слѣдующіе условія: при подпискѣ 5 руб. и черевъ пять мѣсяцевъ по 1 руб. Подписка принимается: въ Москвѣ: 1) въ главную контору «Зари» Крестьянскія дѣляны Горюховой Думѣ, 2) въ Подольскій отдѣлъ Конторы, Александровская д. Сербинкина, 3) въ книжныя и музыкальныя магазины Волослава Корейко въ Москвѣ и въ Одессѣ, 4) въ книжнѣе магазинъ И. Орлова въ Братскій. Требования по почтѣ адресуются непосредственно въ Москвѣ, въ Главную Контору «Зари».

(29-3-2)

ZAKŁAD OGRODNICZY

C. ULRICH

W WARSZAWIE,

zawiadamia, że cennik nasion na rok bieżący wyszedł w druku i za nadanie odwrotną pocztą rozszło się franco. (808-3-2)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1886 ГОДЪ НА

„ВОЛЫНЬ“

ГАЗЕТУ ПОЛИТИЧЕСКУЮ, ЛИТЕРАТУРНУЮ И ОБЩЕСТВЕННОЙ ЖИЗНИ.

Вступая въ восьмой годъ своего существованія, въ будущаго 1886 года газета «ВОЛЫНЬ» будетъ выходить три раза въ недѣлю.

Подписка принимается въ г. Нитомирѣ, въ Конторѣ Редаціи, б. Бердичевская ул. д. Рубинштейна.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

Съ доставкою и пересылкою по всѣмъ городамъ Россійской имперіи: за годъ 5 р., за полгода, 3 р. 50 к., за три мѣсяца, 1 р. 50 к.

Всѣго медныхъ денегъ, допускается приложеніе почтовыхъ марокъ. Иногородные подписчики на переводъ адреса прикладываютъ въ подписной цѣнѣ 20 коп.

(28-3-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKI

w Warszawie, Micała, № 4. Podręczniki w umiarkowanym naukowosci, naukowoscialek i bon różnej narodowosci i takowe na danie sprowadza i sagrania. (64-7-36)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiełbasy, Szary i Maśta, oraz propozycję objawienia wspaniałym dostawcą ma najlepsze produkty. Ceny przystępne. Treści same, jak i Stolarzy, ssad., 8. (166)

Вышли в светъ №№ 1-й и 2-й 1886 г. иллюстрированного журнала

НИВА

СОДЕРЖАНИЕ № 1-го: а) Граурхры и рисунки: «Новый годъ» рис. Р. Штейна. «Валтала», поэма Пяршиана (Петръ I передъ битвою). Штейна. «Новый годъ» рис. Штейна. «Отрядъ на арбамадъ!» (Английск. воеводъ въ Египетъ) рис. Коппора. «По перекрестку» ориг. рис. Н. Н. Каразина. «На улиткѣ» съ карт. Дюрера. Вилгалтъ и Шип. Гуръ. (портретъ). Палтольдъ Пауль. рис. Каскина. Подводная телеграфная линия въ Голландіи 2 рис. М. Грессъ (портр.) б) Телескопъ: «ЮНЕЦКІЙ», померкнута. разсѣи. С. УРГЕНЕВА, Стхотвореніе гр. А. Галашинцева-Кутузова. «ЮБЛАДНЕ ГОРБАТОВЫ», рис. В. В. Саломова, ч. I, т. I—III. «Душное общаніе», очеркъ Бороздина. «Изъ исторіи растений», очеркъ Габо. Статьи въ рисункахъ, Политическое обозрѣніе, Сѣвск. Рефусъ, Задѣли въ частн. областн. в) Бюллетеня правленія: «ОТЪИВНІЙ КАЛЕНДАРЬ» на 1886 годъ. «ПАРШИВІИ ПЕДЫ»: за Январь вкляты (34 жолн. грамурхъ), 35 выпрогетъ въ натуральную величину, 18 малоросійскихъ угуровъ для вышиванія, початки. Души красина и пр. (38)

СОДЕРЖАНИЕ № 2-го: а) Граурхры и рисунки: Луя Викторъ (портретъ). «Похаманитъ», рис. Н. Каразина. «Тиль-тиль» съ картини Охналъ. «Передъ зазновою» съ карт. Крокова. «Семейная хроника» Ахсакова (Вагровъ въ Пяршианъ) рис. Зенцова. Эпюдъ, рису. Портіана. «Будъ Боми», рису. Штейна. И. Я. Давишевскій (портр.). «Паровой фэстонъ», Лутія рѣды, рису. Нуръ. Аэръ-балетъ, 3 рис. «Парусныя качели», рис. Жиландеръ. Фантасмагическія сцены 2 рис. б) Телескопъ: Луя Викторъ (биографическій очеркъ). «ЮБЛАДНЕ ГОРБАТОВЫ» ром. Солоньва (продолженіе). «Въ свѣтѣ Тромбача» разсѣвъ Н. В. Успенскаго. «Свѣтъ и талата солнца», очеркъ. «Имятъ въ кантъ воды», оч. прое. Гесса. Статьи въ рисункахъ, Политическое обозрѣніе, Сѣвск. Рефусъ, Задачи, Тирамъ выигранный 2 Января 1886 г. и частіа объявленія.

Подписна цѣна на «Ниву» 1886 г. продается и на каждыи номеръ подписчикъ, когда-бы съ нѣмъ подписали, получать уже въ вѣдешіе въ этомъ году номера (съ № 1-го) по остимъ въ низъ приложеніями и преміями.

Подписная цѣна за годовое изданіе «НИВЫ»:

Безъ доставки въ С.-Петербургу	4 р. — к.	Безъ дост. въ Москѣ черезъ отд. конв. «Нивы» у Н. Н. Личновскаго, Петровск. линіи 5 р.
Съ доставкою въ С.-Петербургу	5 30	Съ пересылкою въ Москѣ и въ другіе городахъ и жѣстечкахъ Имперіи
		За границей

Требованія просить адресовать въ С.-Петербургъ, къ контору журнала «НИВА» (Нескнй, 6).

BROWAR „NOWA BAWARYA“ W PETERSBURGU

ма засычетъ ниніеюмъ податъ до wiadomości powszechnej, że od 15 stycznia r. b. będzie się sprzedawało tak zwane Pilsenkie piwo, przyrządzone sposobem piwowarów pilsenkiech.

Cena wiadra rs. 1 k. 25, dla handlujących rs. 1 k. 10.
Cena 1 kosa rs. 2 k. 70, dla handlujących rs. 2 k. 60.

Монахійске пиво tylko в барицкахъ, цена wiadra rs. 1 k. 25, dla handl. rs. 1 k. 10. Nie wątpimy, że amatorowie i znawcy piwa, zaszczytъ swoimъ выборомъ nasepi piwo Pilsenkie, przyrządzone на wzórъ prawdziwego piwa pilsenkiego, зъ wybornego, prawdziwego Saackiego chmielu i przedniego siodu зъ jezycznienia Chevalera.

Adres dla listów: Пивоваренный Заводъ «Новая Баварія», — С.-Петербургъ. Adres dla telegramów: «Новобаварія» — Петербургъ. Telefon № 944. (43)

„ZORZA“

wraz зъ «Poradnikiem Gospodarczym», pismo tygodniowa зъ ilustracyami, liozące 21 rok istnienia.

поміешча prace, skierowane ku wzestroniemu позыткуи ludzi pracy, на podstawie religijno-moralnej. Redakcyja uprasza о пораріе и розszerzenie tego пиша wśród służбы, robotników i t. p. Przedpłatъ wynosi постимъ rocznie rs. 4, półr. rs. 2; в мѣсяцъ rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50. Przesyłаемъ впрост до редакціи саіозачне предплатъ (rs. 4 поста), удеіа сія безплатіе Календаря ludowy «Zorzy» на r. 1886 (сена 2 поста), (зъ дѣлѣиъ полекіихъ), dla młodzieży i ludu, książeczekъ 4, поста k. 50; dla prenumerat. «Zorzy» о 10 k. тание. Adres: Redaktor i wydawca «Zorzy», Jozef Grajner, ul. Żurawia, № 3, в Warszawie. (51)

PRZYWILEJOWANE PŁYNY „ANTIPIREM“

Środki zabezpieczające od pożarów.

Wszelkie materje, drzewo, siana i t. d., wymozcone в плыне «Antipirem», robią się ogniotrwałymi, nie palą się i, nie tleją, czym usuwa się назавъ сь модебнои вынікаиіаиъ погаровъ. Огніотрвалѣ бресенты розмаліеиъ розмариовъ для ochrony дрювиняныхъ забудоу, в разіе погару вблизииъ од нихъ сасіедствѣ, коштуя k. 15 kwadr. stopa, і зъ доданіемъ suchej тартѣ фарбы, маліе сія drzewo плыне «Antipirem», jako olejna farba, kosztъ 2 k. kw. st. Уборюиъ коштуяиу огніотрвалѣ для стайи огуиовъ р 6 до 8 rs. Сасогодъ, сеники і пробки в біурзе пражцяиъ обсталунковъ. Ul. Mochowa, № 29, в Petersburgu. (53)

„URZĄDZANIE GROBLI“

(Kompletny podręcznik dla robotników i przemysłowców.)

W trzech tomach, зъ osobnymъ атласомъ рысунковъ. Написанъ Дм. Мислѣтовъ. Cena rs. 10, прасылка 3 фуптовъ. Z zapozнobowaniami о wyданіе впродъ сія подъ адресомъ autora, в Petersburgu, Kołka, № 62, oraz до знаменіеиъ книгарни. (52-3-1)

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY

Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich, pod redakcją

B. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego,

podaje geograficzne, statystyczne i historyczne opisy prowincji, powiatów, miast, wsi а całego tego obszaru, в порадкн алфавитскому.

Wyszedł obecnie tom VI, obejmujący miejscowości od Malinoyce до Netreba. O miesiąc wychodzi zeszytъ pięcio-arkusowy, dwanaście zeszytówъ stanowi tom. (31-3-3)
Cena zeszytu k. 50, зъ прасылką k. 60, tomъ rs. 6, зъ прас. r. 7 k. 20.

Skład Główny в Księgarni

GEBETHNERA I WOLFFA.

Magazyn Herbaty F. A. BORTZ

Nowotworozy 15 grudnia 1885 r.

№ 21. Ulica Wielka Morska, dom Turъ, № 21 (proszę prajrzeć ogłoszenia). F. A. Bortz ma zaszczytъ podać до wiadomości Saasownej Publiczności о otwarciu przezъ handlu herbaty hurtownego i detalicznego в Petersburgu przy ulicy Wielkiej Morskiej, d. Turъ, № 21. Podstawomъ sadaniemъ tego handlu jest, аżeby przy najakuratniejszemъ sortowaniu Herbaty Chińskiej, bezъ żadnych obcychъ przyrzeszek, dać możność Sa. Publiczności, по cenachъ, branychъ przezъ inne handle herbaty, otrzymywaniaиъ towaru bezъ porównania lepszego gatunku. Herbatъ pierwszego zбору, wyższychъ gatunkówъ — по rs. 1 k. 40, rs. 1 k. 60, rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 20, rs. 2 k. 40, rs. 3, rs. 3 k. 50, rs. 4 i drożej за funt. Kawra rozmalіеиъ gatunkówъ i Cukiere, по cenie giełdowej. О prawdziwości powyższego, każdy zechce się zaskawić przekonаніиъ osobіе. (24-5-2)
Zarządzający Antoni Krawczyk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

„PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO“

z dnіem 11 stycznia r. b. przeniesionъ zostаła до nowego lokalu przy ulicy Krakowskiej Przedm. № 66, в gmachu Muzeumъ Przemysłu i Rolnictwa в Warszawie.

Warunki przedpłaty pozostają bezъ zmiany, а mianowicie: (34-3-2)

W Warszawie:	rs. 10	Z przesyłką pocztową:	rs. 12
Półrocznie:	5	Półrocznie:	6

„ROZNIK MEDYCYNY POLSKIEJ“

wydawany staraniem i nakłademъ d-ra J. Rogowicza, wice-przesa Towarzystwa lekarskiego warszawskiego.
Rok VIII—1886, в 2-хъ częściach.
Część I (zbroszowana) zawiera przeglądъ roczny piśmiennictwa lekarskiego polskiego, str. XVII i 542 в 18-с. Część II (w opr.) stanowi rocznikъ lekarzy на r. 1886, str. 100 i dziennikъ kalendarzemъ на cały rokъ 1886. Cena obu części зъ opłatъ почты rs. 1 k. 95. Do nabycia у wydawcy в Warszawie, Nowogrodzka, № 26, oraz в wszystkichъ redakcyjnychъ piismъ lekarskichъ i знаменіеиъ книгарниахъ в Warszawie. (760-2-3)

WARUNKI PRENUMERATY

WYDAWNICTW PERYODYCZNYCH S. LEWENTALA

W WARSZAWIE

Nowy-Świat, № 41.

Na rok 1886.

Z przes. poczt. на prow., oraz po za granicę. Ces. Rosyjsk. Roczniр. Półrocz. Kwart.

«Ktosy», czasopismo tygodniowe ilustrowane, wraz зъ wielkiemъ bezpłatnemъ premjumъ piismъ Michała Bałuckiego	12	6	3
«Świt», pismo ilustrowane dla kobiet, wraz зъ dodatkiemъ wzorówъ ubrań i robótъ kobiecychъ	10	5	2 50
Część «Świtu» literacka bezъ dodatku modnego	6	3	1 50
Część «Świtu» modna bezъ dodatku literackiego	6	3	1 50
«Biblioteka najcenniejszychъ utworówъ literatury europejskiej»	4 80	2 40	1 20
«Tygodnikъ romanówъ i powieści»	4	2	1
Tanie wydanie powieści Elisy Orzeszkowej; jeden tomъ miesięcznie, rocznie 12 tomówъ; dla prenumeratorkówъ kтoregokolwiek зъ powyższychъ wydawnictwъ	10 20	5 40	2 55
Dla nieprenumeratorkówъ tycheżъ wydawnictwъ	13 80	6 90	3 45

Za akuratne dostarczenie piismъ nasychъ tylko wtedy odpowiadamy, gdy prenumerata беспородіеио у насъ jestъ opłaconъ. (429-12-10)

W mіеsiec BIAŁEJ CERKWI, guberni Kijowskiej, powiecie Wasylkowskim, stała drogi żelaznej Fastowskiej, в dnіu 3 (15) lutego 1886 roku odbędzie się

DOROCZNA SPRZEDAŻ KONI

przewadzać arabskichъ, nadto permianówъ i półkonі, rozpłodowychъ matiekъ, młodychъ, wierzchowychъ i zaprzęgowychъ, modzi: kaszanowatychъ, kaszychъ, gniadychъ i starychъ, pochodzącychъ ze stadъ J. W. księcia Sapieży, hr. Maryi Branickiej, JW. hr. Władysława Branickiego, JW. hr. Kasawerо Branickiego i właściciela ziemskiego JW. Władysława Markowickiego. Konie oglądać można в stajni Białocerkwijskiej od 1 (13) lutego 1886 r. Na sadanie wysyła się osobogodowy lista koni. (768-9-7)